

WOJCIECH MAREK DARSKI



KRAINA WĘGORAPY
WĘDRÓWKI PO GMINIE BUDRY

*Serdeczne Podziękowania za pomoc
w przygotowaniu książki składam: proboszczowi parafii
Trójcy Przenajświętszej w Budrach – ks. Jarosławowi
Balucie, Roksanie Butrym i Jerzemu Markowi Łapo
z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie oraz
Anecie Stankiewicz z Gminnego Ośrodka Kultury
w Budrach, a także pracownikom Nadleśnictwa
Czerwony Dwór oraz funkcjonariuszom Placówki
Straży Granicznej w Węgorzewie, dzięki życzliwości
których mogłem poznać najbardziej tajemnicze zakątki
tej pięknej krainy*

Redakcja i korekta: Anna Baranowska

Autorstwo zdjęć: Wojciech Marek Darski

za wyjątkiem: fot. 6 – www.pgi.gov.pl, fot. 15 – www.encyklopedia.warmia.mazury.pl,
fot. 20 – N. Gurina, fot. 22 – H. Łowmiański, fot. 23 – Christoph Hartknoch,
fot. 24 – Caspar Hennenberger, fot. 28 – Józef Brandt, fot. 33 i 333 – Bildarchiv der
Kreisgemeinschaft Angerburg, fot. 34 – G. Brun, fot. 35 – Nicola Perscheid,
fot. 37 – Hugo Vogel, fot. 39 – Richard Walls, fot. 43, 77 i 217 – Stengel/Dresden,
fot. 44 – Kreisgemeinschaft Angerapp, fot. 46 i 49 – www.waralbum.ru, fot. 47 – Koch,
fot. 48 – Kulturzentrum Ostpreussen Ellingen, fot. 50 i 82 – Bundesarchiv Bild,
fot. 51 – E. Drig, fot. 52 – www.goldap.org, fot. 53 – East News/RIA Novosti,
fot. 54 – Polska Agencja Prasowa, 56 – G. Leyding, fot. 73 – Lucas Cranach,
fot. 75 – Lessly-Cotton, fot. 76 – www.prussianmachine.com, fot. 78 – Schwalm
Verlag/Zoppot, fot. 79, 81 i 182 – P. Rosteck/Lötzen, fot. 80 – Emil Stumpp,
fot. 89 – Grzegorz Putkowski, fot. 128 – Barbara Grązewicz-Chłudzińska,
fot. 151 – Jarosław Andrukajtis, fot. 156 – Emil Radtke, fot. 157 – Leszek Włodkowski-
-Moszej, fot. 169 – Pracownia Skanerów 3D Wydziału Historii Uniwersytetu
Warszawskiego, fot. 203 – Dariusz Morsztyn, fot. 222 – www.dustoffthebible.com,
fot. 225 – www.sas1946.com, fot. 230 – Landmannschafts Ostpreussen e.v.,
fot. 308 – Gustaw Willudt/Gumbinnen, fot. 318 – Jerzy Marek Łapo,
fot. 335 – Paul Türoff, fot. 336 – Walter von Sanden, fot. 343 – [www.mewos.techmet.
no](http://www.mewos.techmet.no), fot. 373 – Voigdt, fot. 382 – P. Nowack/Possessern, fot. 397 – H. Hegel/Dresden,
fot. 418 – Jacek Gosk, fot. 428 – Gustaw Dore, fot. 374, 375 i 436 – Muzeum Kultury
Ludowej w Węgorzewie, fot. 64, 116, 117, 131 i 134 – Gminny Ośrodek Kultury
w Budrach, fot. 31, 40, 45, 74, 180, 181, 269 i 334 – Wikimedia Commons,
fot. 36, 38, 41 i 286 – autorstwo nieustalone, ze zbiorów prywatnych



Wydawca:

Urząd Gminy w Budrach
Aleja Wojska Polskiego 27

11-606 Budry

tel.; +48 87 427 80 03, +48 87 427 80 67, fax; +48 87 735 10 17

e-mail: ug@budry.pl

ISBN 978-83-950673-0-3

Projekt i opracowanie graficzne, skład, łamanie, druk i oprawa:

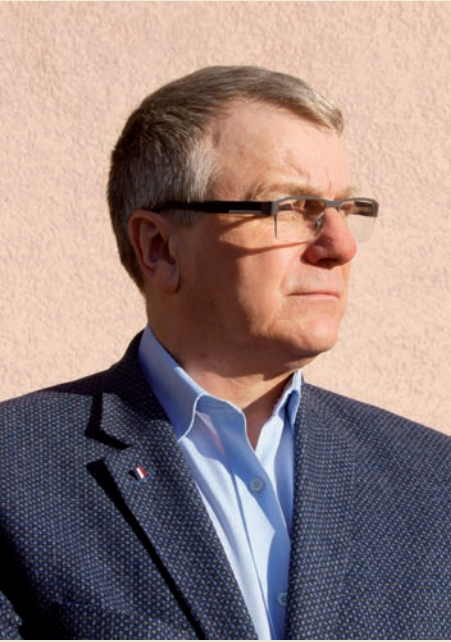
Grafpol Agnieszka Blicharz-Krupińska

ul. Czarnieckiego 1, 53-650 Wrocław, tel. 507 096 545



Stowarzyszenie
Lokalna Grupa Rybacka
WIELKIE JEZIORA MAZURSKIE





Proszę Państwa! Gmina Budry to peryferyjny skrawek Mazur, położony głęboko na północy, przy samej granicy Polski z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. Nie ma tu jezior, ani rozbudowanej infrastruktury turystycznej, więc letni goście trafiają się nam przeważnie przejazdem, w drodze pomiędzy Gołdapią i Węgorzewem. Tymczasem, ten zdawałoby się zapomniany przez Boga i ludzi skrawek Mazur, oferuje wyjątkowe atrakcje krajobrazowe, przyrodnicze, historyczne i wypoczynkowe. Stada żurawi, bocianów i białych czapli na łąkach Niecki Skaliskiej, poprzez które meandrują rzeki – Węgorapa i Gołdapa, porośnięte niezwykle rzadkim w Polsce lasem borealnym ostępy kompleksu Lasów Skaliskich, gdzie buszują wilki i rysie, niezwykle malownicze panoramy Wyniesienia Pawłowskiego oraz Dowiaczkich i Piłackich Wzgórz, dawne arystokratyczne dwory w Więckach, Pochwałkach, czy Budzewie oraz zabytkowa, oryginalna zabudowa wsi Zabrost Wielki – to wystarczające powody, aby zatrzymać się tutaj na dłużej i poddać wyjątkowemu klimatowi mazurskiej północy.

Szansą na bujniejszy rozwój turystyczny gminy Budry jest szlak rowerowy „Green Velo”, który przecina ten teren z zachodu na wschód. Powiązany jest on z licznymi, lokalnymi trasami rowerowymi, którymi można ruszyć na bliższe spotkanie z tą niezwykle krainą. Mało znane, a wyjątkowo piękne, są też szlaki wodne Węgorapy, Gołdapy i Kanału Brożajckiego. Spływ kajakowy Węgorapą, czy wyprawa pontonem po Kanale Brożajckim, przecinającym serce Lasów Skaliskich, może stać się niezapomnianą przygodą.

Przewodnik, który oddajemy w Państwa ręce, prowadzi nas po najbardziej atrakcyjnych i najgłębiej skrytych zakątkach gminy Budry. Wskazuje malownicze trasy i punkty krajobrazowe, opowiada historie i legendy, wydobywa z głębin zapomnienia miejsca i związanych z nimi ludzi, ale pokazuje też współczesność Krainy Węgorapy. Jest to pierwsze, tak obszerne i dogłębne, opracowanie książkowe, dotyczące tego terenu. Będzie więc również cenne dla mieszkańców gminy, którzy za pomocą tej książki mogą jeszcze bardziej zapoznać i żyć się ze swoją małą ojczyzną. Serdecznie zapraszam do lektury oraz na letnie szlaki Krainy Węgorapy i gminy Budry.

Wójt Gminy Budry – dr inż. Józef Markiewicz

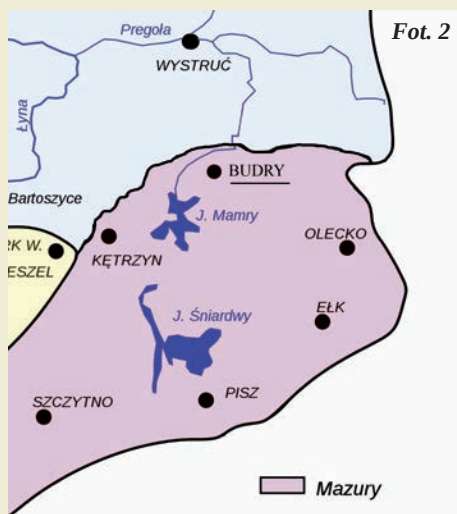
NA MAZURSKIM POGRANICZU

Gmina Budry, położona w północno-wschodniej części województwa warmińsko-mazurskiego, ze wszech miar zasługuje na miano krainy pogranicza. Dotyczy to nie tylko granicy państwowej Polski z Rosją (fot. 1), o którą opie-



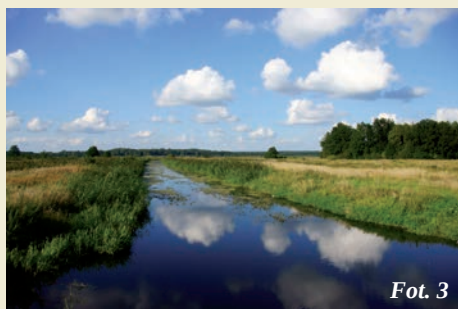
Fot. 1

ra się jej północna część. Historycznie był to również północny kraniec Mazur, czyli obszaru etnicznego o dominującym przez wieki polskim osadnictwie mazowieckim (fot. 2) – dalej na północ przeważało osadnictwo niemieckie i litew-



Fot. 2

skie. Owa pograniczność etniczna została utrzymana po II wojnie światowej, kiedy to do polskich już wsi, opuszczonych przez tutejszych Mazurów i Niemców, trafili ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła”. Dojmujące poczucie mazurskiego pogranicza przenosi się też w tutejszy krajobraz – w przeważającej części równinny i w przeciwieństwie do reszty Pojezierza Mazurskiego całkowicie pozbawiony jezior, a także w ryt współczesności, wolnej jak dotąd od sezonowego najazdu turystycznego, który ogarnia sąsiadującą, pojezierną część Mazur. Wszystko to sprawia, iż w tym północnym krajobrazie życie płynie jakby wolniej, poddając się w naturalny sposób cyklom pór roku. Bliżej człowieka jest tutaj bujna, mazurska przyroda, nie nękana zbyt ludzkimi pomysłami rozwojowymi. Do tych terenów przylgnęło określenie – „Dzikie Mazury”, podkreślające ich odmienność od sąsiadującej z południa, coraz bardziej zurbanizowanej turystycznie Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Tchnące północną nostalgią, równinne łąki Krainy Węgorapy (fot. 3), przez które meandruje rze-



Fot. 3



Fot. 4

ka, oraz dzikie ostępy Lasów Skaliskich (fot. 4), to bardzo oryginalna odmienność w popularnym wizerunku Mazur.

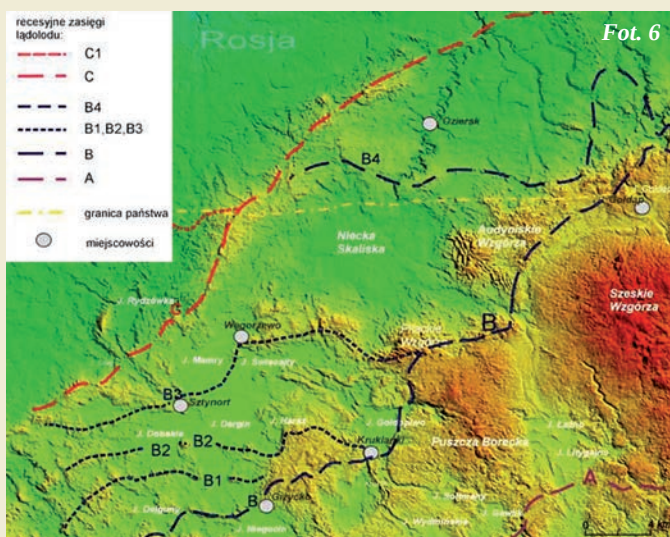
Obszar gminy Budry w całości znajduje się w obrębie mezoregionu fizycznogeograficznego, znanego pod nazwą – Kraina Węgorapy. Jest to subregion Pojezierza Mazurskiego, rozciągający się na północ od Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Kraina Węgorapy w granicach Polski zajmuje powierzchnię 690 km², a jej główną osią jest koryto rzeki Węgorapy (fot. 5), wypływającej z jeziora Mamry i odprowadzającej wody północnych akwenów Wielkich Jezior Mazurskich do Pregocy. Krajobraz Krainy Węgorapy, tak jak całego Pojezierza Mazurskiego, ukształtowany został około 11 tysięcy lat temu w procesie cofania się ostatniego lodowca europejskiego, zwanego zlodowaceniem bałtyckim, bądź północnopolskim. Jednak w Krainie Węgorapy ustępujący łądolód doprowadził do powstania specyficznych form krajobrazowych, nieco odmiennych niż w sąsiadującej od południa Krainie Wielkich Jezior Mazurskich.

Kolejne fazy ruchów łądolodu doprowadziły do wykształcenia się na zapleczu moren czołowych rozległego obniżenia tzw. misy końcowej, wewnątrz której powstała nieka wytopiskowa, wypełniona bryłami martwego lodu. Topniejący lód, utworzył w tym miejscu rozległe Jezioro Skaliskie, porównywalne obszarowo z powierzchnią współczesnego jeziora Śniardwy. Ustępujący łądolód pozostawiał za sobą kolejne strefy moreny czołowej – jedną z nich jest pasmo wysoczyzn, sięgające od Węgorzewa, poprzez Piłackie Wzgórze i Góry Audyniskie w kierunku Gołdapi. Wzdłuż tej strefy wykształcił się tzw. szlak sandrowy, czyli odpływ wód lodowcowych od Wzgórz Szeskich w stronę południową. Jednak na skutek powstania zastoiska



Fot. 5

odpływ w tym kierunku został zatrzymany i szlak sandrowy zmienił swój kierunek płynięcia na zachodni, wlewając całą masę wód i transportowanego przez nie materiału w najbliższe obniżenie, jakim było Jezioro Skaliskie. Poziom wody w Jeziorze Skaliskim podnosił się nieustannie, aż nastąpiło przełamanie morenowej tamy i spłynięcie wód jeziora korytem Węgorapy na północ. Niedaleko za granicą rosyjską Węgorapa płynie głębokim na prawie 20 m jarem erozyjnym o długości ponad 2 kilometrów, a jej nurt ma tutaj charakter rzeki górskiej, co może świadczyć o jednorazowym, „katastroficznym” (być może na skutek ruchów tektonicznych) spłynięciu wód Jeziora Skaliskiego. W ten sposób powstała rozległa równina pojezierna, zwana Niecką Skaliską (fot. 6),





Fot. 7



Fot. 8



Fot. 9



Fot. 10

obejmująca powierzchnię około 90 km², zbudowana z iłów i mułków o dużej miąższości. Równinna niecka rozciąga się na poziomie 90 – 92 m n.p.m. i jest ograniczona od wschodu pasmem Gór Kruckich i Klewińskich o wysokościach dochodzących do 200 m n.p.m. – na odcinku około 1,5 km względne różnice wysokości przekraczają 100 m. Od południa i zachodu Niecka Skaliska otoczona jest wysoczyzną morenową o wysokościach sięgających ponad 160 m n.p.m. Meandrująca przez tę równinę Węgorapa przekracza granicę Polski w okolicy wsi Mieduniszki, a poziom lustra jej wody przyjmuje tutaj wartość około 87,6 m n.p.m.

Równinny krajobraz Niecki Skaliskiej zajmuje ponad połowę obszaru gminy Budry, liczącego ogółem 175 km² – od centrum w kierunku północnym, ku granicy rosyjskiej, oraz na wschód. Stanowiące rozległe władztwo bocianów i żurawi łąki oraz pola, wśród których rzeka Węgorapa spotyka się ze swoim dopływem – rzeką Gołdapą, przeciętym starymi, poniemieckimi kanałami melioracyjnymi, z rozrzuconą, kolonijną zabudową, to dominujący widok centralnej części gminy (fot. 7). W części wschodniej Niecki Skaliskiej, otwarta równina ustępuje miejsca zwartemu kompleksowi Lasów Skaliskich (fot. 8), które obejmują ok. 8 750 hektarów prawdziwej dzicy – boru świerkowego i świerkowo-sosnowego, boru mieszanego i grądu na bagiennym podłożu torfowym, zamieszkałego przez liczne gatunki zwierząt i ptaków, w tym przez rysie, wilki i bieliki. Wschodnią granicę gminy Budry stanowi bieg Kanału Brożajckiego (fot. 9), przecinającego w połowie z południa na północ Lasy Skaliskie i odprowadzającego większość wód płynącej ze wschodu rzeki Gołdapy do kierującego się tu na północ nurtu Węgorapy. Centralną część Lasów Skaliskich w obrębie gminy Budry stanowi Bagno Minta (fot. 10) – ostatnia pozostałość polodowcowego Jeziora Skaliskiego, a obecnie zarastające młodym lasem torfowisko, istne królestwo bobrów, łosi i bielików oraz rozlicznych, innych gatunków rzadkiego ptactwa (m.in. orlika



Fot. 11



Fot. 14



Fot. 12



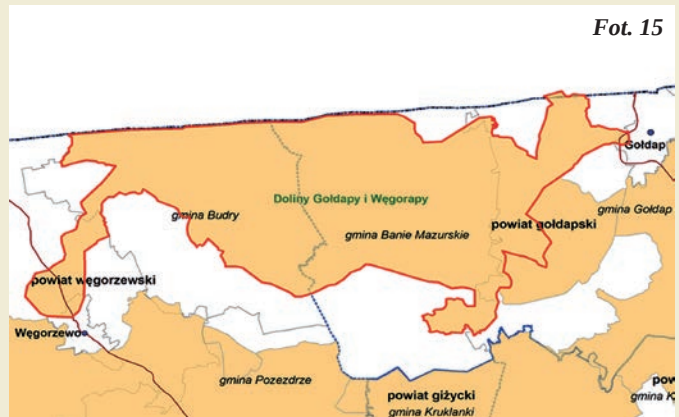
Fot. 13

w kierunku południowym, wybrzuszając się malowniczym krajobrazem Do-
wiackich Wzgórz o wzniesieniach ponad
140 m n.p.m. poniżej miejscowości
Więcki (fot. 12), i osiągając swoje apo-
geum na obszarze mikroregionu Wyso-
czyzny Krzywińskiej, którego najwyższe
wzniesienie o wysokości 161 m n.p.m.
– Brzozowska Góra (fot. 13), leży u po-
łudniowych granic administracyjnych
gminy Budry. Dalej na wschód wzdłuż
południowej granicy gminy rozciąga się
pagórkowaty krajobraz morenowy, który
już poza jej administracyjnym obszarem
znajduje swoją kulminację w niezwy-
kle malowniczym, zalesionym paśmie
Wzgórz Piłackich (fot. 14) – góra Piłaki
osiąga wysokość 218 m n.p.m.

Ten szczególny krajobraz podle-
ga prawnej ochronie. Od 2008 roku, na
mocy rozporządzenia Wojewody War-
mińsko-Mazurskiego, ponad połowa
terytorium gminy Budry znalazła się
w obrębie rozległego (ogółem 30 534 ha)
Obszaru Chronionego Krajobrazu Do-
liny Gołdapy i Węgorapy (fot. 15). Rze-
ka Węgorapa, po przebicciu się między
wzgórzami Wyniesienia Pawłowskiego,
meandruje ku wschodowi przez równi-

krzykliwego i bociana czarnego), które
ten niedostępny obszar wybrały sobie na
miejsce lęgowe. Zamarznęte bagno sta-
je się zimą ulubionym terenem polowań
wilków, a spotkać tu można również
czatującego na zdobycz rysia.

Od zachodu równiną Nieckę Skali-
ską ogranicza mikroregion Wyniesienia
Pawłowskiego – pasmo
wysoczyzny moreno-
wej, ze wzniesieniami
sięgającymi w rejonie
miejscowości Góry po-
nad 160 m n.p.m. (fot.
11). Przez wzgórza te
w kierunku północno-
-wschodnim przebi-
ja się nurt Węgorapy,
tworząc miejscami głę-
bokie jary o stromych
zbozcach. Morenowa
wysoczyzna biegnie też



Fot. 15



Fot. 16

nę Niecki Skaliskiej, między Dąbrówką a Zabrostem Wielkim tworząc na przygranicznych łąkach liczne starorzecza. W okolicach nieistniejącej już wsi Jurgucie dopływa do niej podążająca ze wschodu rzeka Gołdapa (fot. 16). Większość wód Gołdapy zabiera w rejonie wsi



Fot. 17



Fot. 18

Miczuły Kanał Brożajcki, który poprzez Lasy Skaliskie odprowadza je do Węgorapy przed wsią Mieduniszki Wielkie. W swoim dalszym biegu na zachód Gołdapa prawie zanika, podczas suszy wyglądając jak zarosnięty rów (fot. 17), ale wystarczy parę dni opadów, aby rzeczne koryto wypełniło się po brzegi, a czasami podtapiało nawet okoliczne pola i łąki. W wodnym ekosystemie Węgorapy i Gołdapy żyją rzadkie i chronione gatunki ryb, takie jak m.in.: koza, głowacz białopłetwy, boleń, piskorz, troć wędrowna, strzebla potokowa i ślíz pospolity. Występuje tu również licznie minóg strumieniowy, należący do gatunku bezżuchwoców, oraz palearktyczny gatunek małża – szczeżuja wielka.

Cała północno-wschodnia część gminnego terytorium, do naturalnej granicy na południu, jaką tworzy droga wojewódzka nr 650 (odcinek Węgorzewo – Gołdapa), objęta jest ścisłą ochroną przyrodniczą w ramach programu „Natura 2000” (fot. 18). Znajdują się tutaj dwie nakładające się na siebie ostoje przyrodnicze: Specjalny Obszar Ochrony Siedlisk „Niecka Skaliska” PLH 280049 (11 385 ha) oraz Obszar Specjalnej Ochrony Ptaków „Lasy Skaliskie” PLB 280011 (12 645 ha). Ochronie podlega tutaj dwanaście typów oryginalnych siedlisk przyrodniczych, takich jak m.in.: starorzecza i drobne zbiorniki wodne, ziołorośla nadrzeczne, łąki rajgrasowe, torfowiska przejściowe i trzęsawiska, grąd subkontynentalny, łąg wierzbowy i dębowo-jesionowo-olszowy, brzezina i borealna świerczyna bagienna. Jeśli chodzi o borealną świerczynę bagienną (fot. 19), to Lasy Skaliskie, wraz z nieodległymi puszciami – Borecką i Romincką, są kluczowymi obszarami wy-



Fot. 19

Fot. 20



stępowania tego zespołu przyrodniczego w Polsce. Oprócz siedlisk, chroniona jest też tutejsza populacja fauny i flory, obejmująca 27 gatunków zwierząt (m.in. ryś, wilk, bóbr, wydra, łoś i trzynaście gatunków chronionych ptaków) oraz 15 gatunków rzadkich roślin.

Na obszarze Doliny Węgorapy i Niecki Skaliskiej osadnictwo ludzkie pojawiło się w epoce kamienia. Archeolodzy odkryli tu ślady sezonowych obozowisk łowiecko-zbierackich, zlokalizowanych przeważnie w pobliżu brzegów rzek, datowanych od paleolitu po neolit. Można przyjąć w przybliżeniu, iż początki tutejszej egzystencji ludzkiej sięgają około 6 tysięcy lat wstecz. Można też spróbować sobie wyobrazić trudne i niebezpieczne bytowanie neolitycznych łowców (fot. 20) i zbieraczy w tym pierwotnym krajobrazie. W epokach metali (miedzi, brązu, żelaza), tutejsze osadnictwo osłabło, utrzymując się jedynie w rejonie piaszczystych wzniesień w rejonie wsi Pietrele i Budzewo. Archeolog z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, dr Jerzy Marek Łapo sądzi, iż obszar ten stanowił we wczesnej epoce żelaza (do około pierwszego stulecia przed naszą erą) północne peryferia zasięgu tzw. kultury kurhanów zachodniobałtyjskich. W 1717 r. pastor Georg Andreas Helwing z Węgo-

rzewa pisał, iż pola w okolicach Sobiech obfitują w dużą ilość kamiennych toporów. W okresie międzywojennym Fritz Grigat odnotował znalezisko neolityczne w Pietrelach, a w okolicach Więcek znalezisko siekierki i narzędzia z poroża. W 1937 r. na Pietrelskich Łąkach znaleziono w torfowisku czaszkę konia. W archiwach królewieckiego Prussia Museum odnotowano stanowiska archeologiczne w Budzewku, Jurguciach, Zawadach Małych, Sąkiełach Małych, Sobiechach oraz Więckach. Współczesne prace badawcze na terenie gminy Budry nie przyniosły spektakularnych odkryć archeologicznych, nie mniej w trakcie prac terenowych dr. Jerzemu Markowi Łapo udało się odkryć 28 nowych stanowisk (najwięcej w okolicach Budzewa i Pietreli), w obrębie których wyróżniono 51 punktów osadniczych, w tym 18 neolitycznych i 7 z wczesnej epoki żelaza. Do najciekawszych znalezisk należą toporki kamienne (fot. 21), odnale-

Fot. 21



zione w miejscowościach Góry, Grądy Węgorzewskie, Pietrele i Sąkiety Małe, oraz bursztynowa bryła ze śladami obróbki, znaleziona koło Ołownika.

– Szerokie doliny Węgorapy i Gołdapy stanowiły naturalną strefę graniczną, sprzyjającą zwłaszcza prowadzeniu rybołówstwa i myślistwa, a jednocześnie główne nurty tych rzek wykorzystywano w celach komunikacyjnych – stwierdza dr Łapo. – W okresie wpływów rzymskich (od początków naszej ery do ok. IV w.) tutaj właśnie stykały się wpływy „mazurskiej” kultury bogaczewskiej od południa z sambijską kulturą Dollkeim-Kovrowo od północy.

W tym czasie obszar ten zasiedlały już plemiona pruskie z grupy ludów bałtyjskich, zaś Dolina Węgorapy i Niec-



innym ustalonym znakiem, kiedy przekraczał granice wspomnianych niewiernych, odbierał od królów i możnych i od całego ludu wielką cześć. Utrzymywał też, jak w Starym Testamencie, wieczny ogień.*

Dzisiejszy stan wiedzy historycznej pozwala odrzucić odniesienia krzyżackiego kronikarza do Rzymu i Starego Testamentu.

ka Skaliska stanowiły najdalej na południe wysunięty fragment terytorium plemiennego Nadrowii, graniczącego tutaj z terytorium plemiennym Galindii, na wschodzie – Jaćwieży, a na zachodzie – Barcji (fot. 22). Nadrowia miała szczególne znaczenie dla całej, różnoplemiennej społeczności pruskiej, o czym dowiadujemy się za sprawą krzyżackiego kronikarza Piotra z Dusburga i jego „Kroniki Ziemi Pruskiej”, spisanej w pierwszej połowie XIV w.: *Prusowie nie znali pojęcia Boga (...) A że nie poznali Boga, dlatego też, pozostając w błędzie, czcili każde stworzenie jak boga, a mianowicie słońce, księżyc i gwiazdy, pioruny, ptaki, zwierzęta czworonożne, a nawet ropuchę. Za święte uważali gaje, pola i wody tak bardzo, iż nie odważali się w nich wycinać drzew ani uprawiać ziemi, ani łowić ryb. W samym środku tego przewrotnego ludu, a mianowicie w Nadrowii, znajdowało się pewne miejsce zwane Romowe, które brało swoją nazwę od Rzymu; mieszkał w nim pewien człowiek zwany Kriwe, któremu oddawali cześć jakby papieżowi, ponieważ, tak jak papież kieruje całym Kościołem wiernych, tak też tamten kierował nakazami bądź poleceniami nie tylko wspomnianymi plemionami, ale również Litwinami i innymi narodami ziemi inflanckiej. Tak wielką bowiem cieszył się powagą, że nie tylko on sam bądź ktoś z jego krewnych, lecz także poseł z łaską od niego albo z jakimś*

Mianem „kriwego” Prusowie określali każdego pogańskiego kapłana, funkcjonującego w obrębie terytorialnej społeczności, ale znaczenie religijne nadrowskiego Romowe musiało być szczególne. Christoph Hartknoch pokusił się w 1684 r. o odtworzenie graficzne tego niezlokalizowanego do dziś miejsca (fot. 23). Pod wiekowym, potężnym dębem płonął wieczny ogień, a w cieniu

Fot. 23



Fot. 24



* Tłumaczenie z łaciny – Sławomir Wyszomirski

rozgałęzionych konarów stały misy wotywny ku czci trójcy najważniejszych staropruskich bóstw – Patollusa, Perkunasa i Potrimpusa (**fol. 24**). Być może ze względu na owo znaczenie religijne Nadrowia stała się jedną z najtrudniejszych do zdobycia ziem w procesie krzyżackiego podboju. Pierwszy najazd krzyżacki w 1255 r. zakończył się niepowodzeniem, a Nadrowowie wraz ze sprzymierzonymi Skalowami przeszli do kontrnatarcia, najeżdżając Sambię. Do 1259 r. Krzyżacy realizowali jedynie nękające rajdy, małymi oddziałami zapuszczając się zbrojnie na terytorium Nadrowii. Podczas wielkiego powstania pruskiego w 1260 r. Nadrowowie najdłużej stawiali opór krzyżacko-papieńskiej krucjacie. Dopiero w 1274 r. mistrz krajowy Konrad von Thierberg poprowadził silną, zbrojną wyprawę na Nadrowie (**fol. 25**), tocząc przez dwa lata zacięte walki. Przełom nastąpił, kiedy piechota krzyżacka płynąc Węgorapą dotarła do głównego grodu Nadrowów – Kameniswiki (Castrum Cameniswiki) i zdobyła go. Rozproszeni Nadrowowie stawiali opór jeszcze do 1280 r., po czym w większości zbiegli na Litwę. Piotr z Dusburga podaje, iż po tych wieloletnich, krwawych walkach Nadrowia była zupełnie opustoszała. Materialnymi śladami bytowania Nadrowów na obszarze obecnej gminy Budry są cmentarzy-



Fot. 25

ska ciałopalne, zlokalizowane w okolicach wsi Góry i Piłaki Małe (wcześnie średniowiecze) oraz w Budrach (okres wpływów rzymskich).

Krzyżacy dokonali podziału administracyjnego podbitych ziem w dolinach Węgorapy i Gołdapy, włączając je do komturii królewieckiej. Przeważająca część obecnego terytorium gminy Budry znalazła się od 1335 r. pod władzą krzyżackiego prokuratora, urzędującego na zamku w Węgorzewie. Północna część, za linią Węgorapy i Gołdapy, podlegała administracji prokuratora, a przez krótki okres – komtura, z zamku w Wystruci (niem. Insterburg, obecnie ros. Czerniachowsk) (**fol. 26**). Porośnięty w większości gęstą puszcza, zwaną przez Krzyżaków – Grosse Wildnis, był to również teren częstych najazdów litewskich. W roku 1365 i 1366



Fot. 26

atakował tę okolicę wielki książę litewski – Kiejstut, zdobywając i burząc zamek węgorzewski, który został odbudowany dopiero w 1398 r. Sytuacja ta nie sprzyjała rozwijaniu jakiejkolwiek akcji osadniczej nad Węgorapą. Aż do sekularyzacji państwa zakonnego w Prusach w 1525 r. kolonizacja krzyżacka w okręgu węgoborskim (węgorzewskim) rozwijała się jedynie na zachód od Węgorapy. „Magiczna” granica Węgorapy została przekroczona dopiero około 1540 r., kiedy to nad rzeką Gołdapą powstało 10 wsi, a w tym: Popioły, Grądy i Rososze. W 1545 r. powstały Pietrele, około 1565 r. – Budry, Brzozówko, Piłaki, Dowiaty i Więcki, a w 1582 r. - Budzewo. Lokacji pierwszych osad dokonowali starostowie węgoborscy (węgorzewscy): Jan Pusch (do 1562) i Wawrzyniec Roch (1563 – 1569). Były to przeważnie wsie czynszowe, ale szybko



Fot. 27



Fot. 28

zaczęła się też rozrastać większa, szlachecka własność ziemska. Dobra, obejmujące duży klucz wsi: Olszewo Węgorzewskie, Pawłowo, Sobiechy i Ołownik, znalazły się w połowie XVI wieku w rękach rodu von Kanitz. W Dolinie Węgorapy i Gołdapy liczne też były dobra von Lehndorffów i von Schliebenów (fot. 27). Swoją udział w historii tutejszej własności ziemskiej miał legendarny uczonej i awanturnik pochodzenia chorwackiego – Paweł Skalich (1534 – 1573), od którego nazwiska wzięły swą nazwę Lasy Skaliskie. Na interesującym nas obszarze, szczególnie w obszarach leśnych, powstawały tzw. osady szkatułowe (np. Budzewko, Sąkieli Małe, Skalisz), które swe powinności realizowały bezpośrednio na rzecz skarbu książęcego. Funkcjonowała również własność państwowa w postaci tzw. domen książęcych – największym takim obiektem była domena w Popiołach, powstała około 1570 r. Imiona sołtysów oraz nazwy wsi wskazują w pewnej mierze na mazurskie pochodzenie tutejszych osadników, ale mocno dawał też o sobie znać żywioł litewski i niemiecki, uzasadniając, iż obszar ten stanowi północne pogranicze Mazur.

W XVII wieku wsie w Dolinie Węgorapy i Gołdapy zostały dotknięte tzw. najazdem tatarskim. Podczas szwedzkiego „potopu”, na skutek sojuszu księcia pruskiego z królem Szwecji, na Prusy ruszyła polska ekspedycja kar-

na pod dowództwem hetmana Wincentego Gosiewskiego. Po zwycięskiej bitwie pod Prostkami (8.10.1656 r.), wspomagające Polaków oddziały tatarskie dokonały krwawego najazdu na Prusy, ale nie dotarły w okolice Węgorapy i Gołdapy. W roku 1657 obszar ten natomiast znalazł się w zasięgu lekkich chorągwi litewskich księcia Aleksandra Hilarego Połubińskiego, mylonych przez przerażoną ludność z Tatarami (fot. 28). Po rzezi i obróceniu w perzynę Węgorzewa, litewska jazda Połubińskiego skierowała się w stronę Gołdapi, paląc napotkane po drodze wsie i mordując ich mieszkańców. Jeszcze gorzej z tutejszą ludnością obeszła się wielka epidemia dżumy, która nawiedziła Mazury w latach 1710 – 11. Wymarli wówczas prawie wszyscy mieszkańcy wsi: Dowiaty, Grądy Węgorzewskie, Piłaki Małe, Popioły i Więcki, a Budry wyludniły się o połowę. Opustoszałe wsie zaludniano powtórnie chłopami mazurskimi i litewskimi, dopóki król pruski Fryderyk Wilhelm I nie zakazał w 1739 r. sprowadzania osadników z Polski i Litwy, zdecydowanie wspierając w akcji osadniczej żywioł niemiecki.

Ważnym ekonomicznie tematem, który funkcjonował od początku istnienia Królestwa Prus (1701 r.) było połączenie bogatego w budulec (przede

wszystkim drewno) obszaru Mazur z północnymi, szybciej się rozwijającymi obszarami pruskiej prowincji. Dzięki pomysłom polskich arian – Józefa Naronowicza-Narońskiego oraz Samuela i Jana Suchodolców – od początku myślnano o skanalizowaniu systemu Wielkich Jezior Mazurskich i połączeniu go przez Pregołę z Królewcem. W XVIII w. planowano, aby drugi element tego celu zrealizować z wykorzystaniem Węgorapy. W 1726 r. Jan Władysław Suchodolec (1687 – 1751) naszkicował projekt kanału, łączącego Gołdapę z Węgorapą poprzez Lasy Skaliskie. Według tego projektu w 1733 r. przekopano pierwszy z kanałów mazurskich, rozpoczynający się na rzece Gołdapie w rejonie wsi Mizuży i uchodzący do Węgorapy w oko-



Fot. 29

licy wsi Brożajcie, stąd nazwa – Kanał Brożajcki (niem. Broscheitscher Kanal) (fot. 29). Kanałem tym spławiano drewno z Lasów Skaliskich, a jednocześnie chronił on przed podtopieniami obszary położone w widłach Węgorapy i dolnej Gołdapy.

Kryzys, który państwo pruskie przeżywało w okresie wojen napoleońskich, spowodował znaczny regres rozwojowy terenów obecnej gminy Budry. W roku 1818 dokonano nowego podziału administracyjnego prowincji Prusy Wschodnie, rozgraniczając obszar obecnej gminy Budry pomiędzy powiat węgorzewski (niem. Landkreis Angerburg) i powiat darkiejmski (niem. Landkreis Darkehmen, od 1938 r. – Landkreis Angerapp) i włączając cały teren do rejencji gąbińskiej (niem. Gumbinnen, obecnie rosyjski – Gusiew). W administracji starosty w Darkiejmach (niem. Darkehmen, Angerapp), obecnym rosyjskim – Ozior-sku (fot. 30), znalazły się m.in. wsie:



Fot. 30

Skalisze, Zabrost Wielki, Dąbrówka i Ołownik. W latach 1824 – 1826 przekopano praktycznie na nowo zapiaszczony Kanał Brożajcki, opatrując go w początkowym biegu, przy dzisiejszej leśniczówce Bąkowo, w służbę. Za panowania króla Fryderyka Wilhelma IV, staraniem jego doradcy – Ernsta von Senfft-Pilscha (fot. 31), zabrano się kompleksowo za gospodarczą sanację dużego obszaru obecnej gminy Budry. W latach 1844 – 1850 wycięto zachodnią część Lasów Skaliskich, osuszono pozostałość po lodowcowym Jeziorze Skaliskim – jezioro Minta (w zachowanym obszarze leśnym pozostało po nim jedynie bagienne rozlewisko) i od Kanału Brożajckiego poniżej Minty poprowadzono kanał, nawadniający nowo pozyskane obszary rolnicze. Pastor Max Toeppen w swojej „Historii Mazur” podaje, iż dzięki tej operacji, która kosztowała

FREIHERREN SENFT von PILSACH.



Fot. 31

ponad 137 tysięcy talarów, pozyskano 3 528 mórg (około 1 000 ha) łąk, pastwisk i gruntów uprawnych, które przez następną dekadę przynosiły dochód roczny rządu 7 759 talarów.

W drugiej połowie XIX stulecia obecna gmina Budry zyskała swoją główną oś komunikacyjną – drogę bitą z Węgorzewo do Gołdapi, która w późniejszym okresie III Rzeszy zyskała rangę drogi krajowej – Reichstrasse 136, a obecnie posiada status drogi wojewódzkiej nr 650 (fot. 32). Od drogi na Gołdap odchodziła w kierunku północnym droga do Darkiejm, którą obecnie za Ołownikiem przecina rosyjska granica. 15 sierpnia 1899 r. uruchomiono linię kolejową Węgorzewo – Gołdap. Pociąg zatrzymywał się na dworcach kolejowych w Budrach i Popiołach (fot. 33), łącząc skrytą w widłach Gołdapy i Węgorapy prowincję z wielkim światem. Kiedy 1 lipca 1914 r. otwierano uroczyście linię kolejową Węgorzewo – Darkiejmy, przecinającą północną część obecnej gminy Budry, wydawało się, że może być już tylko lepiej. Okazało się jednak, iż do lutego 1915 r. z tej nowej trasy komunikacyjnej korzystało prawie wyłącznie wojsko, broniące przed Rosjanami węgorapskiej rubieży.

Po wybuchu I wojny światowej Prusy Wschodnie zostały zaatakowane



Fot. 34

przez dwie armie rosyjskie: 1. Armię „Niemen”, dowodzoną przez gen. Pawła von Rennenkampfa (fot. 34), oraz 2. Armię „Narew”, dowodzoną przez gen. Aleksandra Samsonowa. Niemiecką 8. Armią, która miała bronić frontu pruskiego dowodził w początkowej fazie działań gen. Maksymilian von Pritzwitz und Gaffron (fot. 35). Rosyjska 1. Armia szykowała się do ataku na kierunku królewieckim oraz ku linii Wielkich Jezior Mazurskich, natomiast 2. Armia uderzała w tzw. „miękkie podbrzusze” Prus, obchodząc linię Wielkich Jezior od południa. Od 2 do 14 sierpnia 1914 r. trwały starcia graniczne, po czym



Fot. 32

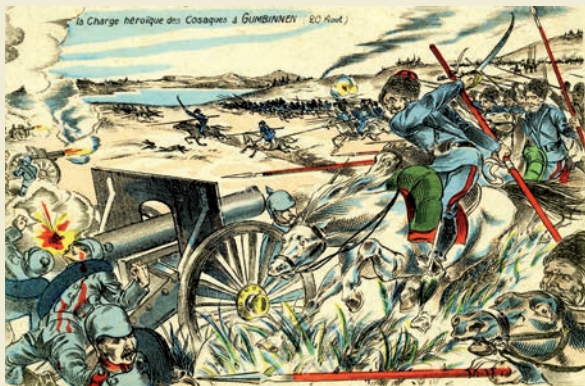


Fot. 33



Fot. 35

obie armie rosyjskie weszły na terytorium Prus Wschodnich. Dowództwo niemieckie sądziło, iż gen. Rennenkampf większością swych sił będzie chciał obejść od północy Puszcę Romincą, dlatego jako główną rubież obrony przyjęto linię rzeki Węgorapy. Z tą defensywną koncepcją gen. von Prittwitz nie zgadzali się dowódcy poszczególnych korpusów armijnych. Dowódca I Korpusu – gen. Herman von Francois, wbrew rozkazom przełożonego uderzył 17 sierpnia na Rosjan pod Stołupiana-



zło uznania w niemieckim Naczelnym Dowództwie i 22 sierpnia gen. Maksymilian von Pritwitz-Gaffron i szef jego sztabu gen. Georg von Waldersee zostali zdymisjonowani. Na skutek ich błędów linia Węgorapy została utracona i 23 sierpnia Rosjanie wkroczyli do Węgorzewa. Cały obszar obecnej gminy Budry znalazł się pod okupacją rosyjską.

Dowództwo nad 8. Armią objął gen. Paul von Hindenburg, a jego szefem sztabu został gen. Erich Ludendorff (fot. 37). Ów duet dowódczy doprowadził do klęski 2. Armii rosyjskiej gen. Samsonowa w Lasach Napiwodzkich, gromiąc ją w tzw. Drugiej Bitwie pod Tannenbergiem w dniach 26 – 30 sierpnia 1914 r. Kolejnym ruchem gen. Hindenburga była kontrofensywa z linii Wielkich Jezior Mazurskich, mająca na celu zniszczenie rosyjskiej 1. Armii gen. Rennenkampfa i oswoobodzenie zajętych przez nią terenów pruskich. Kampania ta, zwana Bitwą nad Jeziorami

Fot. 36

Mazurskimi (niem. Schlacht an den Masurischen Seen) (fot. 38), rozpoczęła się 8 września próbą manewru oskrzydającego Rosjan, wyprowadzonego przez XVII Korpus gen. Augusta von Mackensena z Giżycka w kierunku (niem. Stallupönen, obecnie rosyjski – Niestierow) i zatrzymał ich marsz, po czym wycofał się w rejon Gąbina (niem. Gumbinnen, obecnie rosyjski – Gusew). Do następnej bitwy doszło właśnie pod tym miastem (fot. 36) w dniach 19 – 20 sierpnia. Niemcy spróbowali kontrofensywy przeciwko gen. Rennenkampfowi, wykorzystując zgrupowane na północ od Wielkich Jezior trzy korpusy armijne, które wzmocniono rezerwową dywizją piechoty, przewiezioną w ciągu jednego dnia koleją z Giżycka do Darkiejm. Natarcie ruszyło od strony środkowej Węgorapy na lewe skrzydło 1. Armii rosyjskiej. Pomimo lokalnych sukcesów i korzystniejszego położenia 8. Armii, wojska niemieckie nie osiągnęły głównego celu, jakim było pobicie Rosjan, i zostały zmuszone do odwrotu. Gen. von Prittwitz uznał po bitwie pod Gąbinem swoją sytuację za beznadziejną i obawiając się okrążenia w Prusach Wschodnich zdecydował o odwróceniu 8. Armii aż za Wisłę. Porzucenie Prus Wschodnich nie znalaz-

ła się w niemieckim Naczelnym Dowództwie i 22 sierpnia gen. Maksymilian von Pritwitz-Gaffron i szef jego sztabu gen. Georg von Waldersee zostali zdymisjonowani. Na skutek ich błędów linia Węgorapy została utracona i 23 sierpnia Rosjanie wkroczyli do Węgorzewa. Cały obszar obecnej gminy Budry znalazł się pod okupacją rosyjską.



Fot. 37



Fot. 38

ku Pozezdrza i Kruklanek. Następnego dnia reszta korpusów 8. Armii ruszyła do frontalnego ataku na linie rosyjskie między rzeką Pregołą a Węgorzewem. 10 września żołnierze XX Korpusu gen. Friedricha von Scholtza wkroczyli do Węgorzewa, nieświadomi jeszcze faktu, iż wieczorem 9 września gen. Rennenkampf zarządził generalny odwrót całej rosyjskiej 2. Armii. Do 14 września wojska rosyjskie zostały wypchnięte z Prus Wschodnich za rzekę Niemen. Ale to jeszcze nie koniec zmagania wojennych nad Węgorzapą...

Na przełomie października i listopada 1914 r. do ataku na Prusy Wschodnie ruszyła rosyjska 10. Armia pod dowództwem gen. Faddeja Siwersa, zatrzymując się dopiero na pospiesznie ufortyfikowanych liniach Wielkich Jezior Mazurskich i Węgorzapy. Przeważająca część obecnej gminy Budry, znajdująca się po prawym brzegu Węgorzapy znów dostała się pod okupację rosyjską. Listopad i grudzień 1914 r. oraz styczeń roku 1915 to okres krwawych walk pozycyjnych. Linii Węgorzapy na odcinku od Darkiejm do Węgorzewa broniła 1. Dywizja Landwehry, dowodzona przez gen. Ernsta von Einema, a po 17 grudnia 1914 r. – przez gen. Albano von Jacobiego, wchodząca w skład 8. Armii, nad którą dowództwo objął gen. Otto von Below (fot. 39), gdyż gen. von Hindenburg został awansowa-

ny na feldmarszałka i przejął dowodzenie całym frontem wschodnim. Niemieccy landwehrzyści nad Węgorzapą byli atakowani przez rosyjską 53. Dywizję Piechoty, dowodzoną przez gen. Semiona Fiedorowa i 28. Dywizję Piechoty pod dowództwem gen. Nikołaja Łaszkiwicza. Obie formacje wchodziły w skład rosyjskiego XX Korpusu, dowodzonego przez gen. Pawła Bułhakowa (fot. 40). Feldmarszałek von Hindenburg przyjął koncepcję nowej, niemieckiej kontrofensywy, która polegała na wyprzedzeniu spodziewanego uderzenia Rosjan oskrzydającym atakiem 10. Armii gen. von Eichhorna z rejonu Tylży (niem. Tilsit, obecnie rosyjski – Sowietsk) i 8. Armii gen. von Below z południa Wielkich Jezior Mazurskich. 7 lutego 1915 r. niemieckie wojska zaatakowały zaskoczonych Rosjan i do 12 lutego, działając w niezwykle ciężkich, zimowych warunkach, zepchnęły ich w kierunku Suwałk i Sejna. Kampanię tę nazwano Bitwą Zimową na Mazurach (niem. Winterschlacht in Masuren) (fot. 41). Anegdotycznym aktem „dziejowej sprawiedliwości” jawi się fakt, iż okupujący przez trzy miesiące terytorium obecnej gminy Budry XX Korpus rosyjski został w Puszczy Augustowskiej okrążony przez siły niemieckie – gen. Bułhakow wraz ze swoim sztabem oraz 90 tysięcy żołnierzy pomaszzerowało do niemieckiej niewoli.



Fot. 39



Fot. 40



Fot. 41



Fot. 42



Fot. 43



Fot. 44

Po I wojnie światowej na obszarze gminy Budry pozostały liczne, wojenne kwatery cmentarne. Groby niemieckich i rosyjskich żołnierzy znajdują się w: Dąbrówce, Górach, Olszewie Węgorzewskim, Pawłowie, Piątkach, Pietrelach,

Piłąkach Małych, Popiołach, Sakielach Małych i Zabroście Wielkim (fot. 42), a także koło leśniczówki Budry i Skalsko. Poległych w Więckach i Budrach ekshumowano w okresie powojennym i przeniesiono na duży cmentarz wojenny na Saksońskim Wzgórzu w Węgorzewie. Duże też były zniszczenia wojenne wsi nad Węgorapą i Gołdapą (fot. 43). Odbudowa jedynej części Niemiec, dotkniętej bezpośrednio wojną, stała się nie tylko problemem dla skarbu państwa, ale też patriotycznym obowiązkiem innych miast i gmin niemieckich. Już w 1915 r. miasta i powiaty zachodnich i centralnych Niemiec powoływały specjalne stowarzyszenia (Kriegshilfsvereine), niosące pomoc finansową w odbudowie i przywróceniu funkcji ekonomicznych zniszczonym podczas wojny miastom i wsiom wschodniopruskim. Funkcjonowały tzw. patronaty wojenne (Kriegspatenschaft), za pomocą których środki na odbudowę przepływały pomiędzy określonymi samorządami. Takim wspomagającym odbudowę patronem dla powiatu węgorzewskiego był samorząd miasta i regionu Düsseldorf, zaś dla powiatu darkiejmskiego – Drezno. Przy okazji odbudowy realizowano oryginalne koncepcje urbanistyczne i architektoniczne, czego sztandarowym przykładem na obszarze obecnej gminy Budry jest wieś Zabrost Wielki. Wykorzystując fakt, iż podczas działań wojennych Zabrost został całkowicie zniszczony, architekci z Berlina zaprojektowali od podstaw całkiem nowy układ urbanistyczno-architektoniczny, odtwarzający według nich wzorcowy charakter tradycyjnej wsi mazurskiej (fot. 44).

Po przegranej wojnie mieszkańcy dolin Węgorapy i Gołdapy nie musieli dowodzić swojego niemieckiego patriotyzmu, gdyż powiaty węgorzewski i darkiejmski nie były włączone w obszar plebiscytowy 1920 r. Natomiast jak wszędzie na Mazurach rozkwitał tu kult feldmarszałka Hindenburga, jako postaci opatrnościowej Prus Wschodnich. Jednak już wkrótce patriotyczne uniesienia zderzyły się z ponurą codziennością. Powojenne obciążenia Niemiec, komunikacyjne i ekonomiczne odcięcie

Prus Wschodnich od reszty kraju, a niebawem również wielki kryzys gospodarczy, spowodowały znaczny regres rozwojowy oraz imigrację z tego obszaru, który wówczas stanowił przecież samo centrum Prus Wschodnich. Rząd w Berlinie obniżył podatki rolne i przyznawał subwencje, ale z owej pomocy korzystali przede wszystkim wielcy właściciele ziemscy. Według spisu majątków z 1932 r., największymi właścicielami gruntów na terenie obecnej gminy Budry byli von Sandenowie (Ołownik, Pochwałki i okolice Olszewa), posiadający ogółem 2438 ha, rodzina Voigt z Dąbrówki – 1225 ha oraz ród Schmidt von Altenstad (Sąkielki Małe i Wielkie) – ogółem 656 ha. W tej sytuacji program NSDAP (Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej) (fot. 45), niosący realne oddłużenie gospodarstw, niskoprocentowane kredyty rolnicze i budowlane oraz roboty pu-



Fot. 45

bliczne (np. melioracje i budowę dróg) likwidujące bezrobocie, padł tutaj na podatny grunt, również ze względów społecznych – uprzywilejowana dotąd klasa junkierska traciła swoją wysoką pozycję. Po dojściu Adolfa Hitlera do władzy zaczął się dla mieszkańców dolin Węgorapy i Gołdapy najlepszy okres w ży-

ciu. Gospodarstwa rolne i wsie rozwijały się dynamicznie, po wybuchu II wojny światowej wspierane również zdobyczym sprzętem rolniczym oraz niewolniczą siłą roboczą. Ale za to prosperity przyszło niebawem drogo zapłacić.

II wojna światowa długo toczyła się z dala od dolin Węgorapy i Gołdapy, jednak latem 1944 r. Armia Czerwona zaczęła zbliżać się do granicy Prus Wschodnich, przełamując pod Suwałkami fortyfikacje tzw. Wału Kocha (niem. Kochwall). W sierpniu gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch zmobilizował ludność nadgranicznych powiatów do kopania okopów i rowów przeciwczołgowych (fot. 46), które miały powstrzymać atak Rosjan. Uderzenie nastąpiło 16 października 1944 r. – 3. Front Białoruski, dowodzony przez gen. Iwana Czerniachowskiego, zaatakował na całej linii od Suwałk do Kłajpedy. Jednostki niemieckiej 4. Armii gen. Friedricha Hossbacha stawiały silny opór, ale awangardzie 11. Armii Gwardyjskiej gen. Kuźmy Galickiego udało się na kierunku gabińskim wbić głębokim klinem aż za linię Węgorapy, natomiast 18. Dywizja Gwardii obeszła Puszcę Rominczką i zajęła Gołdap. Pospiesznie zebranemu związkowi operacyjnemu, złożonemu z 5. Dywizji Pancerniej, 50. Dy-



Fot. 46



Fot. 47



Fot. 49

wizji Piechoty i batalionu grenadierów Führer Grenadier Brigade, pod dowództwem gen. Kurta Dieckerta, udało się 3 listopada 1944 r. odbić Gołdap. Natomiast do likwidacji wyłomu gąbińskiego użyto m.in. doborowej Dywizji Spadochronowo-Pancernej „Hermann Göring” (fot. 47). Nie mniej groźnym memento dla mieszkańców spokojnych wsi nad Węgorapą i Gołdapą było to, iż krwawe walki toczyły się już niespełna 28 kilometrów w linii prostej od Budr. Jeszcze większe znaczenie dla kompletnego upadku morale miał fakt, iż wkraczające do nieodległego Nemmersdorfu (obecnie rosyjskie – Majakowskoje) nad Węgorapą oddziały 25. Gwardyjskiej Brygady Pancernej pod dowództwem pułkownika Dawida Klinfeldta, urządziły krwawy pogrom ludności cywilnej. Zbrodnia wojenna w Nemmersdorfie, odpowiednio wyolbrzymiona przez Goebbelsowską propagandę, sprawiła, iż na drogach wiodących od Gołdapii i Darkiejm ku Węgorzewu już jesienią 1944 r. pojawiły się wozy uchodźców (fot. 48) – widok tak charakterystyczny później dla zimowej ucieczki przed ofensywą Armii Czerwonej. Dramatyczne wydarzenia w Nemmersdorfie oraz bezpośrednia bliskość frontu spowodowały iż do końca 1944 r. ewakuowano całą ludność cywilną z wschodniej części powiatu węgorzewskiego.



Fot. 48



Fot. 50

Z generalnym atakiem Rosjanie czekali na mroźną pogodę, która pozwoliłaby czołgom pokonać wschodniopruskie mokradła. Ofensywa ruszyła 14 stycznia 1945 r. Do 18 stycznia formacjom 3. Frontu Białoruskiego udało się przełamać niemiecką obronę (fot. 49). Podejścia do linii Węgorapy na wschód od Węgorzewa broniły formacje XLI Korpusu Pancernego, dowodzonego przez gen. Helmutha Weidlinga (fot. 50), w którego skład wchodziły m.in. oddziały 56. i 170. Dywizji Piechoty oraz Kampfgruppe Hauser, wzmocnione volkssturmovą zbieraniną



Fot. 51

z Gołdapi, Insterburga (obecnie rosyjski – Czerniachowski) i Węgorzewa. XLI Korpus Pancerny wchodził w skład 4. Armii niemieckiej, dowodzonej przez gen. Friedricha Hossbacha. Wobec postępow Rosjan, po konsultacji z dowódcą Grupy Armii „Środek” (od 25 stycznia – Grupa Armii „Północ”) – gen. Georgiem Hansem Reinhardttem, w nocy z 21 na 22 stycznia gen. Hossbach zaczął wycofywać zagrożoną oskrzydleniem 4. Armię z pozycji obronnych na linii Wielkich Jezior Mazurskich w kierunku zachodnim, tocząc jedynie boje osłonowe. Za tę decyzję, podjętą wbrew wyraźnym rozkazom Hitlera, który nakazał bronić rubieży nad Wielkimi Jeziorami do ostatniego żołnierza, został niebawem zdymisjonowany. 23 stycznia 1945 r. oddziały rosyjskiej 2. Armii Gwardyjskiej pod

dowództwem gen. Porfirija Czanczibadze (fot. 51) zajęły obszar Niecki Skalskiej, a w dniu następnym wkroczyły do Węgorzewa.

Wielka Trójka w 1943 r. na konferencji w Teheranie ustaliła, iż całe dawne Prusy Wschodnie z wyjątkiem Królewca zostaną przyznane Polsce. W lutym 1945 r. podczas konferencji w Jałcie sprawa już się miała inaczej, bowiem Stalin zaproponował podział Prus Wschodnich między Polskę i ZSRR wzdłuż linii rzeki Pregoty i Pissy. W sierpniu 1945 r. w Poczdamie stało na tym, iż w rejonie doliny Węgorapy granica polsko-rosyjska będzie przebiegała wzdłuż północnej rubieży powiatu darkiejmskiego (fot. 52). W związku z tym w Darkiejmach zainstalowała się polska administracja i próbowano organizować akcję osadniczą. Jednak na przełomie września i października 1945 r. radzieccy komendanci wojskowi usunęli polskich administratorów z Darkiejm, a w grudniu na życzenie Stalina granicę przesunięto o ok. 40 km na południe. Oficjalna delimitacja graniczna nastąpiła w kwietniu 1946 r. – do powiatu węgorzewskiego zostały włączone jedynie południowe skrawki powiatu darkiejmskiego. Większość znalazła się w obszarze administracyjnym gminy Budry. Przez kolejną dekadę doszło jeszcze do kilkunastu korekt i ostateczny kształt granicy polskiej z rosyjskim Obwodem Kaliningradzkim ustalił się dopiero w 1956 r.

W związku z „problemami granicznymi” w pierwszych latach powojennych, akcja osadnicza w gminie Budry napotykała duże trudności. Nowi osadnicy, szczególnie imigranci z Kresów Wschodnich, nie chcieli „obudzić się



Fot. 52



Fot. 53



Fot. 54

nagle znów w ZSRR”. Wpływ na marne efekty osadnicze miały też duże zniszczenia wojenne oraz peryferyjne położenie gminy, która wcześniej znajdowała się w centralnej części Prus Wschodnich, a teraz jej powiązania komunikacyjne z północną częścią regionu zostały odcięte granicą. Rosjanie rozebrali torowiska linii Węgorzewo – Gołdap i Węgorzewo – Darkiejmy, wcześniej wywożąc stąd, co tylko się dało (fot. 53), m.in. bydło, maszyny rolnicze, a nawet sprzęt gospodarski i domowy. Jeszcze w początkach 1947 r. tzw. oddziały zapotrzebiowe Armii Czerwonej eksploatowały tutejsze, większe folwarki. Ponieważ tylko niewielka część ludności niemieckiej pozostała lub powróciła do swych gospodarstw, a i tak akcja weryfikacyjna spowodowała – zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw – deportację „elementu niemieckiego”, polska administracja stanęła przed poważnym problemem zasiedlenia opustoszałych wsi w rejonie przygranicznym. Z pomocą przysłała... polityka.

25 kwietnia 1947 rozpoczęła się akcja „Wisła”, czyli proces przymusowego przesiedlania ludności pochodzenia ukraińskiego z południowo-wschodnich

powiatów powojennej Polski. Wojsko otaczało kolejne wsie (fot. 54), dając mieszkańcom kilka godzin na spakowanie się i załadunek dobytku na postawione samochody. Następnie konwoje kierowano do punktów koncentracyjnych, zlokalizowanych przy stacjach kolejowych, i po kilku dniach, podczas których przeprowadzano przesłuchania i selekcję przesiedleńców, transporty kolejowe (z założenia dwie rodziny z dobytkiem na wagon towarowy) kierowano do stacji docelowych na tzw. ziemiach odzyskanych. Pomimo dyrektywy, iż ludności ukraińskiej nie można osiedlać w odległości mniejszej, niż 50 km od granicy państwowej, do powiatu węgorzewskiego trafiło 7428 osób – 1760 rodzin w 19 transportach. Akcja osiedleńcza trwała tutaj od 5 maja do 5 lipca 1947 r. Większość rodzin ukraińskich osiedlano w pasie przygranicznym na północny wschód od Węgorzewa, czyli na terenie obecnych gmin Budry i Banie Mazurskie. Według sprawozdania starosty węgorzewskiego z 13 marca 1948 r. – 50% mieszkańców gminy Budry stanowili przesiedleńcy z akcji „Wisła”. Nie przestrzegana była również inna dyrektywa, zakładająca, iż w danej wsi ludność ukraińska nie może stanowić więcej, niż 10% mieszkańców. Przykładowy stopień nasycenia wsi ukraińską ludnością przesiedleńczą w gminie Budry wyglądał następująco: Zabrost Wielki – 100%, Budry, Dowiaty i Pietrele – powyżej 75%, Popioły, Więcki i Piłaki Małe – powyżej 40%. Można powiedzieć, iż powojenną rzeczywistość wielu wsi obecnej gminy Budry kształtowali ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła” (fot. 55). Nie wiadomo, czy późniejszym



Fot. 55



Fot. 56

migracjom ludności (przede wszystkim ucieczce młodzieży z prowincjonalnych rubieży), czy też skutecznej polonizacji, należy przypisać fakt, iż w ankietach Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2011 r. jedynie 12,3% (368 osób) mieszkańców gminy Budry deklaroowało narodowość ukraińską.

W 1954 r., na skutek reformy administracyjnej, zlikwidowano gminę Budry, a w jej miejsce powołano mniejsze jednostki – gromady: Budry, Olszewo Węgorzewskie, Popioły i Sobiechy. Ponieważ takie rozdrobnienie administracyjne okazało się ekonomicznie nieuzasadnione w 1958 r. zlikwidowano gromady Popioły i Sobiechy, ich obszar włączając do gromad Budry i Olszewo Węgorzewskie (fot. 56). W 1972 r. zarzucono system gromadzki i przywrócono do istnienia gminę Budry. Na skutek reformy administracyjnej z 1975 r., która m.in. likwidowała powiaty, gmina Budry została włączona do nowoutworzonego województwa suwalskiego. Przeprowadzona w 1999 r., kolejna reforma administracyjna, spowodowała, iż gmina Budry stała się częścią województwa warmińsko-mazurskiego oraz powiatu giżyckiego. W 2002 r. gmina powróciła w obręb administracyjny reaktywowanego powiatu węgorzewskiego. Obecnie gmina Budry graniczy na zachodzie z gminą miejsko-wiejską Węgorzewo, na południu – z gminą wiejską Pozezdrze, a na wschodzie – z gminą wiejską Banie Mazurskie. Północną granicę administracyjną gminy Budry stanowi granica państwowa z kalinigradzka eksklawą Federacji Rosyj-

skiej. Znajdujący się na obszarze gminy, około piętnastokilometrowy odcinek granicy państwowej strzeżony jest przez placówki Straży Granicznej w Węgorzewie i Baniach Mazurskich – rozgraniczenie terytorialne placówek przebiega od Zabrostu Wielkiego na północy, wzdłuż wschodniego brzegu Węgorapy i Gołdapy w kierunku południowym. Bliskość granicy państwowej, która jest jednocześnie granicą zewnętrzną Unii Europejskiej, oraz fakt, iż całe terytorium administracyjne gminy Budry znajduje się w tzw. strefie nadgranicznej, wiąże się z pewnymi ograniczeniami i obowiązkami. Należy się liczyć z tym, iż możemy zostać zatrzymani przez samochodowy, quadowy lub motocyklowy patrol Straży Granicznej (fot. 57), który ma prawo skontrolować nasze dokumenty, jak również stan techniczny pojazdu, oraz zapytać o cel i charakter pobytu w strefie nadgranicznej. Jeśli znajdziemy się w bezpośredniej bliskości granicy państwowej – o czym informuje niebieska tablica (fot. 58), opatrzona polskim godłem i ostrzeżeniem: „Rzeczpospolita Polska.



Fot. 57



Fot. 58



Fot. 59



Fot. 60

Granica Państwa. Przekraczanie zabronione” – należy bezwzględnie pamiętać o zakazie wchodzenia na tzw. pas drogi granicznej, znajdujący się pomiędzy słupami granicznymi. Obszar „zakazany” obejmuje odległość 15 m od znajdującego się na środku pomiędzy słupami znaku, tzw. monolitu. Aby uniknąć niepotrzebnych alarmów, najlepiej o naszym pobycie w pobliżu granicy poinformować wcześniej telefonicznie odpowied-

nią placówkę Straży Granicznej – telefon do dyżurnego Placówki Straży Granicznej w Węgorzewie: 87 437 83 20, zaś do dyżurnego Placówki Straży Granicznej w Baniach Mazurskich: 87 615 79 20. Jeśli poruszamy się przy granicy i na telefon komórkowy otrzymamy esemesa, zaczynającego się od słów „Witaj w Rosji”, warto telefon wyłączyć, bowiem znaczy to, iż znaleźliśmy się w silniejszym zasięgu operatora rosyjskiego i za wszelkie rozmowy oraz wiadomości (również przychodzące) zapłacimy o wiele więcej, niż w Polsce i UE.

Główną osią komunikacyjną gminy Budry, przecinającą jej obszar w linii wschód – zachód, jest droga wojewódzka nr 650, przy której leżą wsie: Droglewo, Więcki, Budry, Grądy Węgorzewskie i Popioły. Jest to dość ruchliwy trakt drogowy, łączący Węgorzewo z Gołdapią. Od owej osi komunikacyjnej odbiegają na północ i południe drogi lokalne, w tym asfaltowe trakty do Ołownika, Olszewa Węgorzewskiego, Budzewa, Brzozówka i Piłaków Małych. Biegąca przez gminę Budry równoległe do drogi nr 650 (po stronie południowej) dawna, nieczynna linia kolejowa Węgorzewo – Gołdap została w 2014 r. zagospodarowana i włączona do Szlaku Rowerowego Wschodniej Polski „Green Velo” (fot. 59) – liczącego ponad 2000 km traktu rowerowego, biegnącego wzdłuż północno-wschodnich granic Polski przez województwa: warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie i świętokrzyskie. W obrębie gminy Budry znajduje się około 13 km szlaku rowerowego „Green Velo” z jednym Miejscem Obsługi Rowerzystów (fot. 60) przy dawnym dworcu kolejowym w Budrach.

70,5% liczącego 17 435 ha terytorium gminy Budry stanowią grunty rolne, zaś 22,9% to tereny zalesione. Wód jest tu wyjątkowo niewiele jak na Mazury. W praktyce ograniczają się one do głównych cieków rzecznych Węgorapy i Gołdapy oraz mniejszych rzeczek – Ilmy i Piłaki, które ogółem zajmują poniżej 1% obszaru gminy. Zdarza się jednak, iż przy długo utrzymującej się deszczowej pogodzie Węgorapa i Gołdapa występują z brzegów, zalewając okoliczne



Fot. 61

łąki i pola (fot. 61). Wyjątkowy przybór wód obu rzek, jakiego podobno nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiętali, wystąpił jesienią 2017 r. Jeśli przyjmiemy dosłownie zapis prawa wodnego, który mówi, iż linia brzegowa akwenu lub ciekłu przebiega wzdłuż najdalszego zasięgu jego wód, to „obszar wodny” gminy Budry znacznie by się nam powiększył.

W siedemnastu gminnych wsiach sołeckich (Budry, Budzewo, Brzozówko, Grądy Węgorzewskie, Góry, Olszewo Węgorzewskie, Ołownik, Ołownik – Osiedle, Pawłowo, Piłaki Małe, Popioły, Sakiely Małe, Sobiechy, Węzówko, Więcki, Zabrost Wielki i Wola) oraz kilkunastu mniejszych osadach (m.in. Bogumiły, Dąbrówka, Dowiaty, Drogledo, Kaczorowo, Koźlak, Maryszki, Mniszki, Pietrele, Piotrówko, Pochwałki, Skalisze i Wydutki), mieszkają ogółem 3054 osoby. Największymi pod względem zaludnienia wsiami w gminie są: Ołownik – 396 mieszkańców, Budry – 377, Budzewo i Sobiechy – po 252. Powyżej 200 mieszkańców liczy też wieś Popioły, zaś powyżej 100 osób mieszka w: Grądach Węgorzewskich, Koźlaku, Olszewie Węgorzewskim, Pawłowie, Więckach, Woli i Zabroście Wielkim. Najmniejszą osadą gminy Budry są Mniszki, gdzie mieszka... jedna osoba. Średnia gęstość zaludnienia w gminie Budry wynosi 17 osób/km², co stawia ją pośród trzech najsłabiej zaludnionych gmin województwa warmińsko-mazurskiego – mniejszą gęstość zaludnienia mają jedynie Krukłanki i Lelkowo (16 os./km² i 15 os./km²) – które jest najsłabiej zaludnionym województwem w kraju (średnia gęstość zaludnienia 59 osób/km², przy średnim krajowym – 123 os./km²). Około 20% mieszkańców gminy Budry nie przekroczyło jeszcze dwudziestego roku życia,

w tzw. wieku produkcyjnym (20 – 65 lat) jest 62% mieszkańców, zaś 18% to emeryci powyżej 65 roku życia. Proporcja płciowa mieszkańców gminy jest zbliżona – mężczyźni stanowią 51% ogółu mieszkańców, a kobiety – 49%. Wszystkie te dane wynikają ze statystyk, sporządzonych w ostatniej dekadzie sierpnia 2017 r.

Gmina Budry jest typową gminą rolniczą (fot. 62). Funkcjonuje tu 586 gospodarstw rolnych, a ich przeciętny areal wynosi ok. 20 ha. 13 gospodarstw dysponuje arealem powyżej 100 ha, zaś 4 – powyżej 400 ha. Największe gospodarstwo w gminie obejmuje ok. 900 ha gruntów rolnych i pastwisk. Oprócz tradycyjnych upraw rozwija się hodowla trzody chlewnej, bydła (fot. 63) i owiec. Nie ma tu przemysłu, ale zarejestrowanych jest 45 podmiotów, prowadzących działalność gospodarczą. Pomimo peryferyjności obszaru oraz upadku w latach 90. ubiegłego stulecia dużych pracodawców, jakimi były Państwowe Gospodarstwa Rolne, wskaźnik bezrobocia w gminie Budry utrzymuje się na poziomie 9,8% (dane ze stycznia 2017 r.), przy bardzo wysokiej stopie bezrobocia w powiecie węgorzewskim, wynoszącej 22,9%.

Niewielka społeczność gminy Budry jest niezwykle aktywna. W samych



Fot. 62



Fot. 63



Fot. 64



Fot. 65



Fot. 66



Fot. 67

Budrach działają dwie organizacje pozarządowe: Stowarzyszenie „Węgorapa – Gołdapa” oraz Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Barwy Jesieni”. W pobliskich Więckach funkcjonuje Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Więcki Razem”, zaś w przygranicznym Zabroście Wielkim – Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Zabrost Wielki.

Swoistym fenomenem jest aktywność mieszkańców wsi Budzewo, którzy stanowią zgraną, nieformalną grupę społeczną, tworząc m.in. folklorystyczny zespół „Budzewiaki” (fot. 64) i realizując barwne, wielkanocne inscenizacje Misterium Męki Pańskiej. Inicjatywy lokalnej społeczności są wspierane przez Gminny Ośrodek Kultury w Budrach. W oparciu o profesjonalną bazę buderskiego GOK-u, realizowanych jest wiele cyklicznych imprez kulturalno-rozrywkowych i sportowych, takich jak m.in.: Polsko-Ukraińskie Spotkania Opłatkowe, Regionalny Przegląd Kolęd i Pastoralek, bożonarodzeniowe i wielkanocne kiermasze, czerwcowy Uliczny Bieg Bociana oraz liczne rajdy rowerowe. Jak na rolniczą gminę przystało, najważniejszą imprezą są Dożynki Gminne w Budrach, podczas których odbywają się m.in. występy różnorodnych, również zagranicznych, zespołów folklorystycznych, zaś mieszkańcy stają się aktorami dożynkowego przedstawienia (fot. 65).

W porównaniu z innymi gminami mazurskimi Budry nie są zbyt często odwiedzane przez turystów. Letni ruch na szosie Węgorzewo – Gołdapa bywa wzmożony, ale spowodowane to jest głównie licznymi wycieczkami, kierującymi się do tajemniczego grobowca Farenheidów – piramidy w Rapie, położonej w Lasach Skaliskich, niedaleko wschodniej granicy gminy. Sytuację tę może zmienić szlak rowerowy Green Velo, przebiegający przez gminę, kiedy rowerowi turyści odkryją, jak cudownie pierwotne, dzikie Mazury rozciągają się wokół trasy ich rajdu. Warto zboczyć z głównego szlaku na szutrowe oraz leśne drożyny, które są idealne dla rodzinnych, rowerowych wycieczek (fot. 66) i kuszą malowniczymi krajobrazami oraz bujną, nieskażoną przez cywilizację naturą. Z myślą o rowerzystach oraz turystach, którzy chcą naprawdę odpocząć od zgiełku w wiejskim klimacie, funkcjonuje skromna ale bardzo atrakcyjna baza agroturystyczna. Niektóre obiekty są naprawdę bajkowe (fot. 67).

W gminie Budry co prawda nie ma jezior, ale są wspaniałe rzeki. Węgora-



Fot. 68

pa w niczym nie ustępuje Krutyni, a jej dużym atutem, którym góruje nad „królową mazurskich rzek”, jest paradoksalnie mała popularność turystyczna tego szlaku – spokój i cisza, która pozwala na prawdziwie bliski kontakt z przyrodą (fot. 68). Standardowy dla turystycznych, jednodniowych spływów, około szesnastokilometrowy odcinek ze Stulich do Ołownika, z przełomem przez Wyniesienia Pawłowskie, gdzie miejscami rzeka osiąga iście górski nurt, obsługują wypożyczalnie kajaków z Węgorzewa. Ale warto też popłynąć dalej przez Nieckę Skaliską do Zabrostu Wielkiego. Węgorapa meandruje tutaj pośród łąk, tworząc za Dąbrówką liczne starorzecza – ulubione miejsca żurawi, białych czapli, nurogęsi i innych rzadkich ptaków wodnych, które można podglądać. Niejako na deser dostaje nam się wówczas oryginalna, historyczna zabudowa wsi Zabrost Wielki, którą znakomicie widać z rzeki (fot. 69).

Inną wielką atrakcją gminy Budry jest obszerny kompleks Lasów Skaliskich. W granicach gminy Budry znajdują się w całości dwa leśnictwa: Budry i Skalisko oraz część Leśnictwa Bąkovo, czyli prawie połowa całego kompleksu leśnego. Te pierwotne, borealne lasy potrafią swoim wyjątkowym klimatem zauroczyć miłośników natury. Całkowicie nie znanym i niewykorzystanym turystycznie szlakiem wodnym jest Kanał Brożajcki, łączący Gołdapę z Węgorapą poprzez sam środek Lasów Skaliskich. Jest to cudowna trasa, na którą można się zapuścić kajakiem albo pontonem (fot. 70), aby podglądać zimorodki, bobry lub jelenie u wodopojów. Liczne leśne drożyny i ścieżki aż proszą się o piesze lub rowerowe wycieczki. Być może podczas takiej wyprawy uda

się napotkać przemykające wśród drzew wilki (fot. 71), których ostoja znajduje się w Leśnictwie Budry. Ta wciąż naturalnie piękna kraina czeka na swoich odkrywców.



Fot. 69



Fot. 70



Fot. 71

BOCIANY ZE STARORZECZA GOŁDAPY

(BUDRY)



Fot. 72

Gminna wieś Budry leży przy drodze wojewódzkiej nr 650 (fot. 72), łączącej Węgorzewo z Gołdapią, około 14 km na wschód od Węgorzewa. Sąsiednia wieś gminna – Banie Mazurskie, leży w podobnej odległości w kierunku wschodnim, zaś do Gołdapi jest z Budr około 40 km. Jeżeli poruszamy się szlakiem rowerowym Green Velo, po dawnym nasypie kolejowym linii Węgorzewo – Gołdap, to Budry leżą w odległości około 11 km od Węgorzewa i około 36 km od Gołdapi.

Historia Budr sięga pierwszej połowy XVI stulecia – wieś była wzmiankowana pod nazwą Buderne jeszcze przed



Fot. 73

uzyskaniem przywileju lokacyjnego. Przywilej ten został nadany w 1565 r. bezpośrednio przez księcia pruskiego – Albrechta von Hohenzollerna (fot. 73). Na mocy dokumentu komornik zamkowy z Węgorzewa – Hanns Mixa otrzymał duży obszar leśny z obowiązkiem założenia dwóch wsi (Budry i Grądy) na prawie chełmińskim. W 1571 r. Budry zamieszkiwało siedmiu chłopów, opłacających czynsz i odrabiających szarwark (obowiązkowe świadczenie w robociznie) na rzecz domeny książęcej we Wróblu, a potem w Popiołach. Pierwotne nazwy wsi – Buderne, Budra, pochodzące według tradycji ludowej od miana pierwszego osadnika – Budrysa, zostały następnie przekształcone w obowiązującą do 1945 r. oficjalną nazwę – Buddern. Nowo założona wieś została podporządkowana parafii w Baniach Mazurskich, która stanowiła filię węgoborskiego (węgorzewskiego) kościoła zamkowego. Na przełomie XVII i XVIII w. Budry były już dużą wsią, liczącą blisko 500 mieszkańców, ale połowa z nich wymarła podczas epidemii dżumy w 1710 r. Kolejnych osadników zwalniano z obowiązku szarwarku w zamian za wyższy czynsz, stąd zwano ich – Hochzinserami. Ostatnie ofiary epidemii zmarły w Budrach na cholera w 1873 r. Była to rodzina Maiung – rodzice i pięcioro dzieci – która uległa zarażeniu, usiłując pomóc obcemu mężczyźnie, umierającemu przy drodze.

Swoje bardzo dramatyczne, ale też heroiczne dni przeżyły Budry podczas I wojny światowej. 3 sierpnia 1914 r. we wsi ulokował się sztab słynnego 4. Pułku Grenadierów Króla Fryderyka Wielkiego (3. Wschodniopruskiego) (fot. 74). Jednak już cztery dni później dowódca – pułkownik Emil von Stern dał grenadierom rozkaz dyslokacji w okolice Gołdapi. 22 sierpnia 1914 r., na skutek odwrotu zarządzanego przez gen. Maksymiliana von Pritwitz-Gaffrona po bitwie gąbińskiej, niemiecka



Grenadier-Regiment
"König Friedrich II."
(3. Ostpreuss.) Nr. 4

Fot. 74



Fot. 76



Fot. 75

3. Rezerwowa Dywizja Piechoty gen. Kurta von Morgena wycofała się z wsi Węgorapy i Gołdapy, a Budry praktycznie bez walki zajęli rosyjscy Kozacy z 1. Dywizji Kawaleryjskiej, dowodzonej przez gen. Wasilija Józefowicza Hurko (fot. 75). Zaczęła się pierwsza, krótkotrwała okupacja rosyjska wsi. Podczas wrześniowej kontrofensywy niemieckiej Budrom jeszcze udało się uniknąć

większych zniszczeń, gdyż zagrożony oskrzydleniem gen. Rennenkampf nakazał 9 września odwrót rosyjskiej 1. Armii. W dniu następnym do Budr wkroczyli niemieccy pionierzy z 37. Dywizji Piechoty, dowodzonej przez gen. Hermann von Staabsa (fot. 76). Ale spokój nie trwał długo. Nowa ofensywa rosyjska ruszyła na przełomie października i listopada 1914 r. Budry zostały znów zajęte przez Rosjan – do wsi wkroczyła 28. Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Nikołaja Łaszkiewicza, działająca w składzie XX Korpusu 10. Armii pod dowództwem gen. Pawła Bułhakowa. Rosjanie zatrzymali się dopiero na pośpiesznie ufortyfikowanej linii Węgorapy, której na buderskim froncie broniła niemiecka 1. Dywizja Landwehry. Przez trzy miesiące trwały ciężkie walki pozycyjne. Wreszcie 7 lutego 1915 r. rozpoczęła się niemiecka kontrofensywa. 1. Dywizja Landwehry wstrzymała się na razie od działań, aby oddziały na prawym i lewym skrzydle szeroko zakrojonej ofensywy mogły pochwycić nieprzyjaciela w kleszcze. 8 lutego rozpoczął się silny ostrzał artyleryjski pozycji rosyjskich na prawym brzegu Węgorapy, na który Rosjanie odpowiedzieli ogniem swojej artylerii. Wówczas to Budry do-



znały największych zniszczeń w przeważającej mierze od własnych, niemieckich pocisków. Szczególnie zaciekle ostrzelany był kościół (**fol. 77**), którego wieżę wykorzystywali rosyjscy obserwatorzy artylerzyjscy. Niemieccy landwehrzyści ruszyli do natarcia z okopów nad Węgorapą 9 lutego, kiedy zwiad lotniczy doniósł o odwróceniu rosyjskich sił głównych, starli się jednak ze strażami tylnymi Rosjan. 10 lutego zniszczone mocno Budry (**fol. 78**) zajęli żołnierze 34. Brygady Landwehry, dowodzeni przez gen. Wilhelma von Ditfurtha, który miesiąc później poległ w potyczce pod Stawiskami. Landwerzystów, którzy zginęli wyzwalając Budry (a także ich poległych rosyjskich przeciwników), ekshumowano w 1917 r. i przeniesiono na cmentarz wojenny na Saksońskim Wzgórzu nad jeziorem Świącąjty w Węgorzewie. Natomiast w latach 20. ubiegłego stulecia w centrum wsi, u zbiegu obecnej Alei Wojska Polskiego i ul. Marii Konopnickiej, ustawiono pomnik poległych (**fol. 79**) – wykonany z kostki granitowej obelisk, zwieńczony wznoszącym się do lotu orłem i opatrzony pamiątkową tablicą z napisem: *Dem in Weltkrieg 1914 – 1918 / gefallen Kameraden / des Kirchspiels*



/ zum Denkbarkeit / gewidmet von / Kriegersverein Buddern. Około czterometrowej wysokości obelisk otoczony był od tyłu półkolistym murkiem z ciosanego granitu. Po 1945 r. pomnik został rozebrany i pozostały po nim jedynie pamiątkowe drzewa – lipa i dąb, które do dziś oceniają skrzyżowanie.

I wojna światowa przyniosła również Budrom inną, niepowetowaną stratę w sferze duchowej. Podczas kampanii zimowej 1915 r. zniszczeniu uległ dom pisarki i poetki ludowej – Friedy Jung (1865 – 1929) (**fol. 80**). Frieda Jung urodziła się w wielodzietnej rodzinie w miejscowości Kieulkehmen koło Gumbinnen (pol. Gąbin, obecnie rosyjski – Gusiew), którą na jej cześć przemiano-



Fot. 80

wano w 1935 r. na – Jungort. Debiutowała tomikiem wierszy w 1900 r. i wkrótce stała się niezwykle popularna w Prusach Wschodnich. Po nieudanym małżeństwie i epizodzie z pracą przedszkolanki w Elku, zamieszkała w 1902 r. u swojej siostry Marty w Budrach. Dzięki dochodom z pracy pisarskiej wybudowała tu sobie w 1912 r. duży dom, a mieszkańcy wsi byli dumni ze „swojej poetki”. W 1914 r. Frieda wyjechała w głąb Niemiec, uchodząc przed armią rosyjską. Podczas odczytów w kilkudziesięciu miastach centralnych Niemiec przedstawiała spisane w Budrach w 1910 r. swoje wspomnienia z dzieciństwa, zatytułowane „W rannym słońcu”, propagując pomoc dla zrujnowanych wojną wsi Prus Wschodnich. Sama jednak z tej pomocy nie skorzystała. W 1916 r. sprzedała parcelę ze zburzonym budynkiem i pożegnała Budry, przenosząc się do Insterburga (pol. Wystruć, obecnie rosyjski – Czerniachowski), gdzie zmarła. Jej dorobek pisarski to kilkanaście tomików poezji i prozy. W Niemczech ciągle jest wydawana i czytana, a ostatnio odkrywają ją również Rosjanie – w 2006 r. został opublikowany w Kaliningradzie dwujęzyczny, niemiecko-rosyjski zbiór wierszy Friedy Jung, zatytułowany „Nur Du und Ich” (Tylko ty i ja). Aby przybliżyć emocjonalną lirykę Friedy Jung, zamieszczam poniżej jeden z jej wierszy, pochodzący z tomiku „Neue Gedichte” (Nowe wiersze), opublikowanego w 1908 r., co wskazuje na to, iż został napisany w Budrach:

ZA PÓŹNO I.

Jakże doczekałam jesieni!
 Pożarem rżyska i świątecznym
 dzwonieniem,
 W dojrzałych uszach i powietrzu
 czystym
 Dobry, późnej rezedy zapach oczy-
 wisty!
 Jakże byłam szczęśliwa!

Od tej jesieni przed moją sienią
 Lica mam blade, myśli się chwieją.
 Kombajn chce wjechać przez moją
 bramę,

Lecz ja zasuwam na rygiel sztabę –
 I płaczę.

I to marzenie o polu w kwiatkach:
 Wiosna nadchodzi i świat nawraca!
 Pierścienia zmierzchu zmiękczone
 fale!

A każdy kielich w młodzięcym
 szale!

Lecz kosy biją.

Dzięki pomocy płynącej z centralnych Niemiec około 1920 r. Budry zostały odbudowane ze zniszczeń wojennych, przy czym powstało dużo nowych, willowych budynków. W okresie międzywojennym we wsi działał młyn walcowy i tartak. Jeszcze w 1908 r. powstała prywatna mleczarnia, która od 1938 r. funkcjonowała jako filia Spółdzielni Mleczarskiej w Węgorzewie, produkując 3,3 mln litrów mleka rocznie. Rozwijała się też Spółdzielnia Jajczarska. W 1925 r. powstała elektrospółdzielnia, włączona do krajowej sieci Elektro-Ostpreussenverk, zapewniająca wsi pełną elektryfikację i regularne dostawy prądu. Wraz z dalszym, dość dynamicznym rozwojem w latach 30. uruchomiono w Budrach spółdzielczą kasę Banku Raiffeisena. Pojawiły się trzy domy towarowe i sklep oferujący modne wyroby tekstylne. We wsi funkcjonowały: dwie piekarnie, dwie rzeźnie, dwie firmy handlujące zwierzętami gospodarskimi, dwie stolarnie, dwie kuźnie, dwie firmy ogrodnicze oraz... aż trzy wypożyczalnie samochodów (**fot. 81**). Pojawiły się też gospody, a nawet hotel. Ze spisu zawodów można wyczytać, iż Budry miały: dwóch ślusarzy, dwóch szewców i dwóch krawców, czterech murarzy, cieślę, rymarza i dentystę. Porządku we wsi pilnowało dwóch żandarmów.



Budry, Ostpr. — Stralenspartie

W latach 40. ubiegłego stulecia Budry były dużą, dostatnią wsią, liczącą 917 mieszkańców, żyjących w 269 gospodarstwach domowych. Zabudowa wiejska liczyła 124 budynki mieszkalne. I wówczas znów przyszła wojna...

Do lata 1944 r. dramatyczna strona wojny objawiała się jedynie w depeszach, informujących o chwalebnej śmierci „za führera i ojczyznę” mężów i synów – na różnych frontach II wojny światowej poległo 35 mieszkańców Budr. Ale w sierpniu zmobilizowano ludność Budr i okolicy do kopania rowów przeciwczołgowych i innych ziemnych umocnień – Armia Czerwona stanęła na granicy Prus Wschodnich. 16 października 1944 r. Rosjanie rozpoczęli tzw. operację gąbińską, zajmując Gołdap i przebijając się na lewy brzeg Węgorapy. Wojna bardzo zbliżyła się do Budr. Przez wieś przeciągały w kierunku na Węgorzewo grupy uchodźców, rozpowszechniając informację o masakrze ludności cywilnej, jakiej dopuścili się Rosjanie w Nemmersdorfie (obecnie rosyjskie – Majakowskoje). Panika była trudna do opanowania, uchodźcy blokowali ruchy wojsk, spieszących na odsiecz Gołdapi. W związku z tym 25 października 1944 r. władze powiatowe zarządziły ewakuację ludności cywilnej z Budr i okolicy. Podstawiono pociąg, którym większość mieszkańców wyjechała z podręcznym dobytkiem na zachód (fot. 82). Jednak nie wszyscy mieszkańcy wsi ewakuowali się wówczas kolejną, skoro Erich Pfeiffer w swojej książce „Der Kreis Angerburg” podaje, iż 26 budrzan (kobiety i mężczyźni) zginęło podczas panicznej, zimowej ucieczki przed Armią Czerwoną, a dziewięć z nich zmarło podczas wywózki do ZSRR.



Fot. 82

W listopadzie odbito Gołdap z rąk rosyjskich i odrzucono Rosjan od Węgorapy, ale nic już nie mogło zmienić losu Prus Wschodnich. Styczińska ofensywa Armii Czerwonej go dopełniła. 23 stycznia 1945 r. przez opustoszałą wieś w kierunku Węgorzewa przeciągnęły czołgi, artyleria i zmotoryzowane oddziały strzeleckie rosyjskiej 2. Armii Gwardyjskiej (fot. 83), staczając tu i ówdzie potyczki z oddziałami osłonowymi wycofującej się na zachód 4. Armii niemieckiej. Zajęcie przez Armię Czerwoną Budr nie odbyło się całkiem bezkrwawo, gdyż aż do lata 1951 r. na przykościelnym cmentarzyku znajdowały się mogiły czterech żołnierzy radzieckich, w tym jednego oficera – lejtanta Fiodora Jakowczuka. Zwłoki żołnierzy ekshumowano i przeniesiono na cmentarz żołnierzy radzieckich w Giżycku, gdyż na węgorskim nie było już miejsca.

W 1945 r. w historii Budr zaczęła się zupełnie inna epoka, pod zarządem polskich władz administracyjnych. Jednak przez długi czas wieś i okolice były eksploatowane przez radziecką komendanturę wojenną. Rosjanie wywozili na wschód co się tylko dało, korzystając z linii kolejowej, przebiegającej przez Budry, a na koniec wywieziono również szyny i podkłady, likwidując całkowicie kolejowe połączenie Węgorzewo – Gołdap. Szerzył się też szaber. Potencjalnym osadnikom pozostawały ogołoczone



Fot. 83

ze sprzętów, a często nawet pieców, drzwi i okien, budynki. Jak podawałem w poprzednim rozdziale, administracja polska miała duży problem z zasiedleniem tutejszych wsi, czego dokonano w końcu przy okazji akcji „Wisła”. Transporty z przymusowymi przesiedleńcami narodowości ukraińskiej trafiały do Budry od maja do lipca 1947 r. Na jesieni 1947 r. ponad 75% mieszkańców wsi stanowili ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła”, czym naruszona została dyrektywa, nakazująca by przesiedlani nie stanowili więcej, niż 10% stanu osobowego miejsca zasiedlenia. Powojenną historię wsi Budry tworzyli w przeważającej mierze ukraińscy przesiedleńcy (**fol. 84**), powoli wrastając w nowe środowisko i asymilując się z sąsiadami, choć w 1948 r. starosta węgorszowski pisał w swoim raporcie dla władz wojewódzkich: *Ludność przesiedlona z akcji „W” wykazuje na ogół największą odrębność ze wszystkich grup ludnościowych zamieszkających na terenie powiatu (...) Rzadko w/w przesiedleńcy są nastawieni pozytywnie do swej nowej roli – osadników na Ziemiach Odzyskanych, częstsze są przypadki postawy wyraźnie niechętnej, a w najlepszym wypadku biernej. W powojennym rozwoju*



Fot. 84

Budry spotkał regres – ani pod względem ludnościowym (w latach 60. około 300 mieszkańców, w 2017 r. – 377), ani pod względem ekonomicznym (brak jakiegokolwiek przemysłu, znikoma działalność usługowa), wieś nie dorównała sytuacji przedwojennej. Spowodowane to jest w dużej mierze peryferyjnością położenia wobec większych centrów ekonomicznych i turystycznych, jak również odcięciem przez granicę rosyjską (która jest też silnie strzeżoną granicą Unii Europejskiej) tradycyjnych układów komunikacyjnych i związków gospodarczych z północną częścią dawnych Prus Wschodnich.

Budry są wsią zbudowaną według historycznego układu przestrzennego tzw. owalnicy, z tym, iż charakterystyczny dla takiego założenia, wydłużony, owalny plac w centrum wsi, otoczony ulicami: Marii Konopnickiej, 3 Maja, Michała Kajki i ks. Nikodema Masłowskiego, układu się obecnie prostopadle do głównego ciągu komunikacyjnego, przebiegającego przez wieś, który stanowi droga wojewódzka nr 650, nosząca w obrębie wsi miano Alei Wojska Polskiego. Wskazuje to, iż zanim w drugiej połowie XIX w. pobudowano drogę Węgorszewo – Gołdap, zarówno układ urbanistyczny, jak i komunikacyjny Budr orientowany był w osi południe – północ. Jak zwykle przy centralnych placach wiejskiej owalnicy, środkiem przepływa niewielki ciek wodny, przy którym w przeszłości pojonoby bydło. Przepływający przez środek Budry strumyk zwany był niegdyś przez miejscową ludność – Truske. Obecnie nie ma żadnej nazwy. Owalnica po południowej stronie Alei Wojska Polskiego została w większości zabudowana. Natomiast po stronie północnej pozostał obszerny pusty plac o znacznym obniżeniu w stosunku do otaczających ulic. Plac jest wykorzystywany jako boisko i miejsce realizacji wszelkich imprez wiejskich. Po zainstalowaniu ławek na skarpie od strony ul. M. Konopnickiej, stanowi naturalny amfiteatr (**fol. 85**).

Od skrzyżowania z Aleją Wojska Polskiego, gdzie stał niegdyś pomnik poległych w I wojnie światowej, wcho-



Fot. 85



Fot. 86

dzimy w ul. Marii Konopnickiej, gdzie po lewej stronie znajduje się najbardziej reprezentacyjna w Budrach budowla – kościół pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej (fot. 86). W 1724 r. mieszkańcy Budr, którzy mieli już dość wędrowania do kościoła w Baniach Mazurskich, poprosili króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I o utworzenie w Budrach parafii i wybudowanie kościoła. Król polecił wójtowi von Waldburgowi z domeny w Popiołach zbadać sensowność przedsięwzięcia i podjęcie budowy, jeśli opinia będzie pozytywna. Wójt z Popiołów zwrócił się o tę opinię do władz kościelnych z Węgorzewa, skąd nie udało mu się uzyskać konkretnej odpowiedzi. Sprawa budowy kościoła w Budrach przeciągnęła się aż 14 lat, do chwili, kiedy wizytu-

jący wieś król wpadł w gniew i zagroził wójtowi oraz podkomorzemu stryckiem, jeśli kościół nie stanie w ciągu roku. Groźba poskutkowała i w 1739 r. superintendent węgorzewski, a jednocześnie słynny botanik – Georg Andreas Helwing wyświęcił nowy kościół (rok wcześniej podczas aktu wmurowania kamienia węgielnego wygłosił kazanie po polsku), zbudowany kosztem 1898 talarów. Kościół posiadał drewnianą wieżę, postawioną przez cieślę Natza z Królewca. Dzwony do niej też zostały odlane przez królewieckiego fachowca – ludwisarza Kindlera. Budercka parafia objęła wsie: Brzozówko, Budry, Budzewo, Dowiaty, Grądy Węgorzewskie, Grądyski, Krzywińskie, Pietrele, Piłaki Małe, Popioły, Sobiechy i Więcki, a pierwszym pastorem w Budrach został kapłan z Bań Mazurskich – Christoph Albrecht Rüdiger. W 1799 r. kościół zyskał organy, skonstruowane przez organmistrza Nipperta z Insterburga (pol. Wystruć, obecnie rosyjski – Czerniachowski). Grożąca zawaleniem, stara, drewniana wieża kościelna została rozebrana w 1882 r. – sześć lat później wystawiono nową, już murowaną. Świątynia w Budrach słynęła z dużego obrazu olejnego, przedstawiającego Marcina Lutra – nie wiadomo, co się z nim stało. Natomiast na przykościelnym cmentarzyku zachował się duży, żeliwny krzyż na grobie pastora Mathiasa Czygana, który pochodził z szeroko rozgałęzionej w Budrach rodziny o polskich korzeniach. Niespotykaną ciekawostką jest motyl, odwzorowany na rewersie krzyża nagrobnego, ponad cytatem z Pisma Świętego (fot. 87). W 1925 r. gmina ewangelicka w Budrach liczyła 4450 parafian. Po pastarze Rüdigerze kolejnymi proboszczami ewangelickimi w Budrach byli: Teophilus Baranski (1743 – 1748), Johann Gottlieb Ciborovius (1749 – 1761), Michael Gross (1761 – 1800), Johann Friedrich Bruno (1794 – 1802), Heinrich Gotthard Raabe (1801 – 1810), Matthias Czygan (1810 – 1845), Adolf Heinrich Julius Radefeld (1845 – 1846), Wilhelm Schulz (1846 – 1868), Franz Ludwig Paczynski (1868 – 1889),

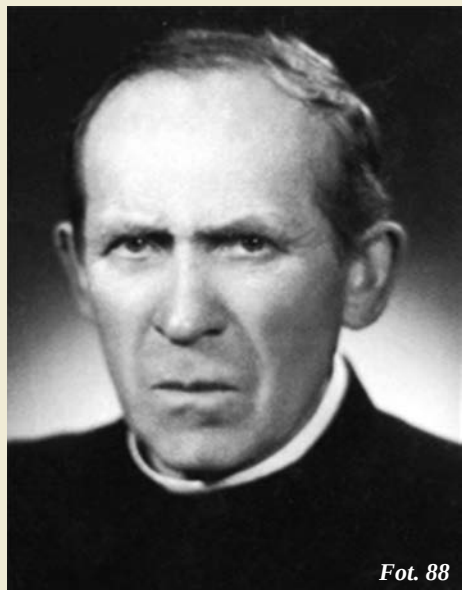


Fot. 87

Hermann August Unterberger (1890 – 1916), Kurt Rudolf (1916 – 1928) i Gerhard Woytewitz (1928 – 1933). Ostatnim, ewangelickim proboszczem w Budrach, którego posługa rozpoczęła się w 1935 r., a zakończyła z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1945 r., był pastor Helmut Welz.

W 1945 r. opustoszały i zdemolowany przez Rosjan kościół został przejęty przez katolików i wyświęcony przez ks. Nikodema Masłowskiego z Węgorzewa (fot. 88), który był również pierwszym buderskim proboszczem. Nikodem Masłowski urodził się 16 grudnia 1889 r. w Starokamiennej koło Dąbrowy Białostockiej w wielodzietnej (3 braci i siostra) rodzinie chłopskiej. Maturę zdał jako ekstern w liceum w Petersburgu, a święcenia kapłańskie uzyskał w 1914 r. Pracował w licznych kresowych parafiach, był ranny podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Po II wojnie światowej trafił we wrześniu 1945 r. do Węgorzewa, gdzie został proboszczem, opiekując się poza tym i dojeżdżając na nabożeństwa do kościołów w: Baniach Mazurskich, Budrach, Olszewie Węgorzewskim, Węgielsztynie, Radziejach, Pozezdrzu i Żabinie. W drugiej połowie lat 40. znalazł się

na celowniku Urzędu Bezpieczeństwa. Tak sprawę ks. Masłowskiego opisuje Andrzej Kopiczko w opracowaniu – „Represje wobec duchowieństwa katolickiego Diecezji Warmińskiej w okresie stalinowskim (1947 – 1954): Kolejnym punktem zapalnym w stosunkach państwo-Kościół i przyczyną represji duchowieństwa był list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 roku, w którym pisał o niesprawiedliwym wysiedleniu Niemców z ich ziem ojczystych. Dnia 16 sierpnia tego roku przewodniczący Prezydium PRN w Węgorzewie skierował do ks. Nikodema Masłowskiego pismo, w którym domagał się podpisu pod rezolucją, powziętą przez Prezydium PRN 29 czerwca 1948 roku, wymierzoną przeciwko Piusowi XII. Ksiądz Masłowski – podobnie jak inni księża, odmówił złożenia podpisu. Szukano pretekstu, by go aresztować. Ostatecznie oskarżono go o wystawienie fałszywych dokumentów i współudział w zabójstwie trzech ORMOWców, członków PPR. Aresztowanie nastąpiło 12 listopada 1948 roku na mocy artykułu 86 § 2 k.k. WP. Przebywał w więzieniu w Olsztynie 440 dni. Zwolniony został 27 stycznia 1950 roku. Sprawy sądowe odbyły się m.in. 22 grudnia 1949 roku przed Sądem Apelacyjnym w Olsztynie i 26 stycznia 1950 roku przed Sądem Okręgowym w Giżycku. Po uwol-



Fot. 88



Fot. 89

nieniu ks. Masłowski zamieszkał w Budrach (meldunek datowany na 24 lutego 1950 r.) (fot. 89), gdzie do 1959 r. był proboszczem. Zmarł w Budrach 26 sierpnia 1978 r. i pochowany został na miejscowym cmentarzu. Współcześni wspominają go, jako niezwykle otwartego i czynnego człowieka, który pomagał przesiedleńcom z akcji „Wisła”, doradzał w sprawach rolnych, kochał konie i hodował pszczoły, nie przywiązując jednocześnie zupełnie wagi do kwestii materialnych. 28 lutego 1994 r. Rada Gminy zdecydowała o przemianowaniu ulicy gen. Karola Świerczewskiego w Budrach na ulicę ks. Nikodema Masłowskiego.

Katolicka parafia pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Budrach została erygowana kanonicznie w 1969 r., obejmując wsie: Budry, Budzewo, Skalisze, Zabrost Wielki, Dąbrówkę, Sąkieły Wielkie, Pietrele, Drogiewo, Wołę, Bogumiły, Grądy Węgorzewskie, Popioły i Piłaki Małe. Po księdzu Masłowskim proboszczami parafii byli: ks. Władysław Przybyliński (1959 – 1979)

i ks. Józef Adamczyk (1979 – 2007), a od 2007 r. opiekę duszpasterską w Budrach sprawuje ks. Jarosław Baluta. Parafia liczy około 2000 wiernych, w tym 500 grekokatolików.

Obok świątyni stoi budynek plebanii, zbudowany z czerwonej cegły na kamiennym cokole i opatrzony od ulicy oryginalną, drewnianą werandą, ustawioną na ceglanych filarach (fot. 90). Natomiast w podwórzu plebanii znajduje się przeuro-

czy, drewniany budynek gospodarczy (fot. 91). Nieco dalej przy ul. M. Konopnickiej znajduje się wystawiony również z czerwonej cegły, parterowy budynek dawnej szkoły, którą powołano równocześnie z parafią. Tuż obok stoi nowy, dwukondygnacyjny w układzie mansardowym, budynek szkolny z tzw. ganikiem wewnętrznym (fot. 92), który zbudowano po I wojnie światowej. W 1935 r. szkoła ta miała 156 uczniów w trzech klasach, którymi opiekowało się trzech nauczycieli. Placówkę tę, już jako podstawową szkołę polską, uruchomiła w 1946 r. Julia Prewisz-Kwinto, która była jej pierwszym kierownikiem. Przy szkole rośnie pomnikowy dąb szypułko-



Fot. 91



Fot. 90



Fot. 92



Fot. 93



Fot. 96



Fot. 94



Fot. 97



Fot. 95

wy o obwodzie 323 cm – ma na imię „Józef”. Warto za szkołą zboczyć w lewo od ul. M. Konopnickiej, aby przyrzeć się oznaczonemu nr 6, urokliwemu, parterowemu budynekczkowi mieszkalnemu z portykową wystawką dachową nad wejściem (fot. 93).

Dalej ul. M. Konopnickiej skręca łukiem w prawo, dochodząc do ul. 3 Maja

i zamykając w ten sposób od północy plac wiejskiej owalnicy. Wschodnia pierzeja ul. 3 Maja jest zabudowana w bardziej zwarty sposób domami, wznoszącymi się na lekkiej skarpie ponad poziom ulicy. Najciekawiej przedstawia się tutaj budynek dawnej gospody Franza Bodeita, ustawiony na kamiennym cokole, z dość stromymi schodami, wiodącymi do wejścia w centralnym ryzalicie, przechodzącym w wystawkę dachową (fot. 94). Kawałek dalej stoi budynek poczty – parterowa budowla na kamiennym cokole (fot. 95). Ostatnim, urzędującym tutaj, niemieckim poczmistrzem był – Karl Zimmeck. Zachodnia, przylegająca do owalnicy, pierzeja ulicy jest zabudowana rzadziej. Znajduje się tu przekształcona na budynek mieszkalny, przedwojenna gospoda Bruno Jagalskiego (fot. 96), ale najciekawszą historycznie budowlę stanowi stojąca vis a vis poczty kuźnia z pierwszej połowy XIX w. (fot. 97). Współcześni mieszkańcy ul. 3 Maja w Budrach mają też wyższe, artystyczne potrzeby i ozdabiają swoje budynki obiektami sztuki nowoczesnej w bardzo modnym obecnie stylu recykling artu (fot. 98).

Ulicą 3 Maja dochodzimy znów do głównej arterii Budr – Alei Wojska Polskiego i przechodzimy na jej drugą stro-



Fot. 98

i wystawa sklepowa od strony Alei Wojska Polskiego została zamurowana, zaś od strony ul. Kajki wstawiono po wojnie przybudówkę z drewnianą werandą. Przy ul. Kajki znajduje się obecnie główna siedziba Szkoły Podstawowej w Budrach, której patronem jest ów ludowy poeta mazurski. Nieco dalej natkamy interesujący zespół architektoniczny piekarni (fot. 100) z przełomu XIX i XX w. Ulica Kajki biegnie łukiem w kierunku zachodnim, zamykając od południowej strony buderską owalnicę. U jej krańca, opodal strumyka Truske, przebiegającego pod ulicą, wystawiona jest oryginalna, drewniana kapliczka (fot. 101). Przechodzimy na ul. ks. Nikodema Masłowskiego i wzdłuż zachodniej krawędzi owalnicy powracamy do Alei Wojska Polskiego. Po drodze warto zwrócić uwagę na budynki gospodarcze, postawione z kamienia i czerwonej cegły oraz pozostałości dawnych słupów



Fot. 99



Fot. 100

nę. Zaczyna się tutaj ul. Michała Kajki, niejako przedłużenie ul. 3 Maja wzdłuż wschodniej pierzei południowej części centralnej owalnicy. Przy samym skrzyżowaniu stoi bardzo ciekawy budynek, z wysoką mansardą i centralną wystawką dachową (fot. 99), w którym przed wojną mieścił się dom mody i sklep tekstylny Zimmermanna. Główne wejście



Fot. 101



Fot. 102



Fot. 103



Fot. 104

bramnych u wjazdu do gospodarstw (fot. 102), a także na oryginalny ganek wewnętrzny w jednym z budynków (fot. 103).

Skrzyżowanie ulic ks. Masłowskiego i Alei Wojska Polskiego jest swoistym punktem centralnym wsi, ze względu na dwa funkcjonujące tu sklepy, niewielki parking i bliskość kościoła. Powędrujemy teraz kawałek Aleją Wojska Polskie-

go w kierunku zachodnim. Przy samym skrzyżowaniu po lewej stronie stały niegdyś reprezentacyjne budynki Ericha Gesekusa, a później Heinricha Augustata, mieszczące biura, sklepy, mieszkania i pokoje gościnne, a także zaplecze gospodarcze. Budynki te uległy częściowemu zniszczeniu w czasie ostatniej wojny, a potem zostały przebudowane. Obecnie w skrzydle od ul. ks. Masłowskiego mieści się siedziba Gminnego Ośrodka Kultury, zaś od strony Alei Wojska Polskiego – Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Przez lata w tym narożnym budynku funkcjonował popularny, geesowski bar „Zgoda”, a później prywatna restauracja „Promyk”. Od paru lat Budry pozbawione są jakiegokolwiek lokalu gastronomicznego. Z dawnej zabudowy zachodniej części Alei Wojska Polskiego w oryginalnym w miarę stanie zachował się jeden z budynków gospodarczych, mieszczący niegdyś drugą buderską kuźnię (fot. 104), postawioną już po zmianie głównego układu komunikacyjnego wsi. Obiekt ustawiony jest szczytem do Alei Wojska Polskiego przy dawnym podwórku gospodarczym, obecnie przekształconym w parking, niemal vis a vis Urzędu Gminy Budry, który mieści się w skromnym budynku, przywodzącym na myśl architekturę przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Na pamiątkę lat jeszcze dawniejszych, opodal siedziby samorządu stoi sobie archaiczna, ręczna pompa publiczna. Za czasów niemieckich lokalna władza zajmowała bardziej reprezentacyjny budynek (fot. 105) – stoi on po sąsiedzku za Urzędem Gminy i mieści się w nim obecnie Ośrodek Zdrowia.

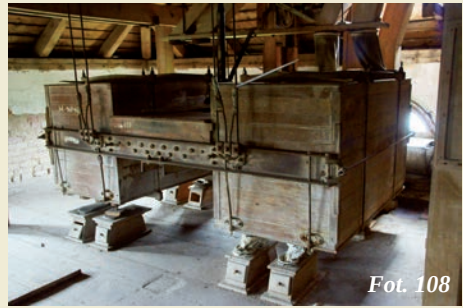
Przejdźmy się teraz Aleją Wojska Polskiego od centralnej owalnicy w



Fot. 105



Fot. 106



Fot. 108



Fot. 107

kierunku wschodnim. Wkrótce, nieco w głębi po lewej stronie drogi, ujrzymy masywny, czterokondygnacyjny budynek XIX-wiecznego młyna (fot. 106). Młyn był własnością Brunona Plüquetta (spotykana jest też pisownia – Pliquet lub Plygett), którego nazwisko wyraźnie wskazuje na francuskie pochodzenie. Właściciel młyna był potomkiem francuskich hugenotów, którzy po odwołaniu edyktu nantejskiego w 1685 r. wyemigrowali do Prus (w Budrach mieszkało jeszcze dwóch potomków francuskich hugenotów o nazwiskach – Girod i Ganguin). Ostatni niemiecki właściciel młyna, syn Brunona – Karl Plüquett, został w styczniu 1945 r. rozstrzelany przez Rosjan. Elewacja budynku jest nieco zaniedbana – zniszczone zostało między innymi zadaszenie nad rampą załadowczo-wyładowczą, ale wną-

trza i oryginalne, poniemieckie maszyny oraz wyposażenie młyńskie znajduje się w idealnym stanie (fot. 107, 108) – tak, jakby dopiero wczoraj zaprzestano pracy. We wschodniej części budynku znajdują się lokale mieszkalne dla młynarzy. Pierwotnie młyn wykorzystywał energię wiatru. Za budynkiem od strony północnej pozostały cztery masywne cokoły, na których wsparty był metalowy stelaż wysokiego wiatraka. Konstrukcję tę rozebrano pod koniec lat 60. ubiegłego wieku – energia była tania, a skrzypienie skrzydeł wiatraka przeszkadzało okolicznym mieszkańcom. Po wojnie młyn został przejęty przez Gminną Spółdzielnię i pracował intensywnie do 1996 r. W jego uruchamianie i wieloletnią eksploatację najbardziej zaangażowana była wielopokoleniowa, młynarska rodzina Zwolińskich – Franciszek, Wiesław i Leszek. Obecnie budowla wraz ze skrzętnie konserwowanym wyposażeniem jest własnością buderskiego samorządu i czeka na mądrego, majątnego inwestora, który przywróciłby jej dawną świetność, adaptując np. na oryginalną gospodę.

Obok młyna zlokalizowana jest remiza Ochotniczej Straży Pożarnej w Budrach, zbudowana z tradycyjnej, czerwonej cegły. Spod młyna przechodzimy na drugą, południową stronę Alei Wojska Polskiego i mijając asfaltową drogę, wiodącą w kierunku Brzozówka i Krzywińskich, dochodzimy do alei, wiodącej w prawo do dawnego dworca kolejowego w Budrach. Ostatnie niemieckie pociągi odprawiał stąd w 1945 r. zawiadowca – Johann Blaszejewski. Z samego budynku dworcowego pozostało niewiele – został mocno zniszczony podczas ostatniej wojny i przebu-



Fot. 109



Fot. 110



Fot. 111



Fot. 112

dowany na obiekt mieszkalny (fot. 109). Dobrze się natomiast zachował jeden z budynków gospodarczych dworca (fot. 110), adaptowany pomysłowo na domek wczasowy. Miejsce jest idealne, zaciszne, a jednocześnie położone przy samym trakcie rowerowym „Green Velo”, którym można się wybrać na bliższe i dalsze wycieczki. Tuż obok jest też wiata odpoczynkowa dla rowerzystów (MOR Budry).

W latach 1909 – 1910 pobliskie leśnictwa Mynthe, Pfail i Stollberg w Lasach Skaliskich zaatakowała brudnica mniszka, przez co trzeba było wyciąć znaczne połacie lasu. Zbudowano wówczas prowizoryczną linię wąskotorową, aby móc przewozić zrąbane pnie do dworca kolejowego w Budrach. W majątku Schäfershof obok dworca urządzono tartak, gdzie przerabiano drewno przed dalszym transportem kolejowym. Po owym majątku pozostał imponujący budynek gospodarczy (fot. 111), widoczny po wschodniej stronie alei wiodącej do dworca.

Powracamy do centrum wsi i ulicą ks. Nikodema Masłowskiego kierujemy się na południe w kierunku wiejskiego cmentarza. Współczesny cmentarz jest odgradzony od położonego w kępie drzew i zarośli, zaniedbanego i zdewastowanego, dawnego cmentarza ewangelickiego. Odczytywane z zardzewiałych lub spękanych tablic (fot. 112) nazwiska: Wagner, Scheller, Drignath, Schmittat, Rudat, Hoost, Kalweit, Dalgien, Schröder, czy Nicklaus... nie zdają się świadczyć o przewadze żywołu słowiańskiego w Budrach. Czy to dlatego miejsce spoczynku dawnych budrzan spotyka się z taką pogardą współczesnych mieszkańców, którzy na stare, choć niekoniecznie przez czas i naturę zniszczone, ewangelickie groby wyrzucają śmieci? Nie ma już też śladu po grobie zmarłej na cholere rodziny Maiung, który znajdował się u zachodniego krańca cmentarza...

Podążając dalej drogą za cmentarzem, dotrzemy do oddalonych znacznie od centrum wsi zabudowań dawnego majątku Amalienhof, który jako – Bogumiły jest włączony w obręb administracyjny sołectwa Budry. Po raz pierwszy Amalienhof został wymieniony wśród większych majątków (niem. grösseren Höfe) w 1818 r., przy okazji określania obszaru powiatu węgoborskiego (węgorzewskiego). W roku 1885 r. większość gruntów majątku rozparcelowano, a niewielką część wraz z założeniem dworskim włączono do obszaru wsi Budry. W obecnych Bogumiłach z dawnego założenia folwarcz-



Fot. 113



Fot. 115



Fot. 114

nego – które w okresie międzywojennym należało do Augusta Łaska – pozostał XIX-wieczny dworek (fot. 113) z niesymetrycznie zlokalizowanym wejściem głównym, zaopatrzonym w ciekawe drzwi z obsadą na lampę naftową (fot. 114), oraz obszerna obora (115). Od zalepca dworku znajduje się ogród i sad, sięgający do dawnej trakcji kolejowej, która obecnie stanowi szlak rowerowy „Green Velo”.

Mieszkańcy Budr dysponują rozlicznymi talentami artystycznymi. Mieszka tu dwóch znakomitych akordeonistów: Stanisław Hnat, który był współzałożycielem słynnego, węgorszewskiego

Zespołu Ukraińskiego Tańca Ludowego „Czeremosz, oraz Czesław Jedynasty, który oprócz grania na harmonii jest świetnym gawędziarzem. W etnograficznych zbiorach węgorszewskiego Muzeum Kultury Ludowej można podziwiać rękodzieło szydełkowe i tkackie, hafty, koronki, pisanki i ozdobne formy kwiatowe z bibuły, wykonane przez panie: Janinę Janicką, Władysławę Kot, Danutę Urynowicz i Aleksandrę Stanisławską. Ludowe rękodzieło można też nabyć na organizowanych w Budrach kiermaszach świątecznych oraz podczas innych imprez wiejskich, z których największą są wrześnieowe Dożynki Gminne. Przy Gminnym Ośrodku Kultury działa od dwudziestu lat zespół ludowy „Absolwent” (fot. 116), sięgający do tradycyjnego polskiego i ukraińskiego repertuaru, zespół śpiewaczy „Barwy Jesieni”, którego członkowie tworzą również stowarzyszenie, zajmując się przygotowaniem jasełek, spotkań opłatkowych i pielęgnowaniem tradycji kulinarnych (np. wypiekami chleba, babki ziemniaczanej, pierogów itp.) pod gospodarskim okiem prezesa – Janiny Kowalewskiej, oraz wokalny zespół



Fot. 116



Fot. 117

„Alebabki”, który z podziałem na głosy wykonuje repertuar od standardów polskiej muzyki rozrywkowej, poprzez piosenki ludowe i wojskowe, aż do pieśni religijnych i patriotycznych. Budercka młodzież również realizuje się artystycznie w wokalnno-teatralnej grupie dziewczęcej „Kochane Bachorki” (fot. 117) oraz w Grupie Tańca Ognia „Force Fire”.

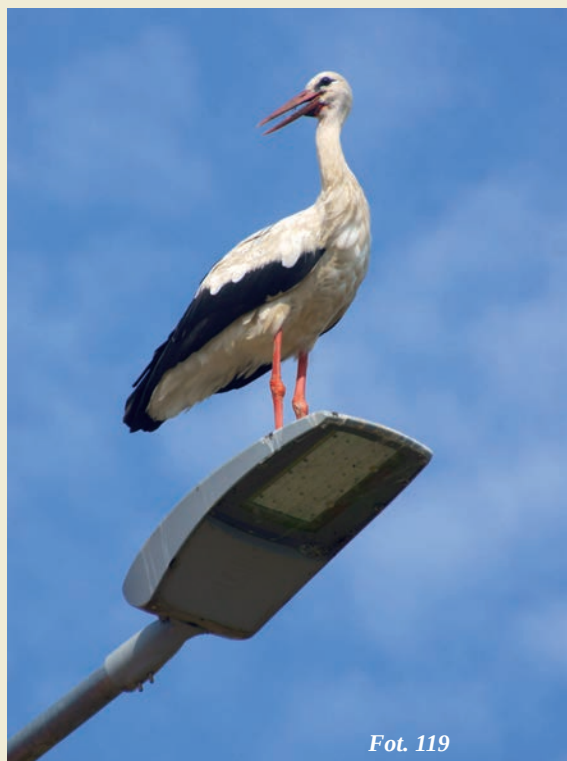
Oprócz utalentowanych i aktywnych ludzi, Budry zamieszkuje też bardzo

liczna populacja... bocianów. We wsi znajduje się ponad 30 bocianich gniazd (fot. 118). Na to bocianie zagęszczenie wpływ ma na pewno starorzecze Gołdapy, meandrującej tuż za północnymi rogatkami Budr poprzez równinne łąki i pola Niecki Skaliskiej. Jest tu zapewne w bród różnych bocianich smakołyków. Najciekawiej buderskie bociany prezentują się w drugiej połowie lipca, kiedy młode zaczynają próbować swoich skrzydeł. Trampolinami do próbnych

lotów stają się wówczas latarnie przy Alei Wojska Polskiego (fot. 119). Niejeden przejeżdżający wówczas przez Budry kierowca zwalnia mimowolnie, widząc, iż przemierza wieś w honorowym szpalerze bocianich młodziaków, spoglądających na niego z każdej latarni. Swoich bocianich współmieszkańców budzanie uczcili cyklicznym wydarzeniem sportowym – Ulicznym Biegiem Bociana, który odbywa się co roku w czerwcu.



Fot. 118



Fot. 119

W SERCU NIECKI SKALISKIEJ

(BUDZEWO – SĄKIEŁY MAŁE I WIELKIE)



Fot. 120



Fot. 121

Rozpoczynamy pierwszą trasę turystyczną po gminie Budry, na którą można się wybrać zarówno samochodem, jak i rowerem, choć po drodze będą pewne modyfikacje, w zależności od wybranego środka lokomocji. Aby dotrzeć do Budzewa, ruszamy z centrum Budry ul. 3 Maja w kierunku północnym. Wyjeżdżamy poza opłotki wsi i po chwili docieramy do mostu nad starorzeczem Gołdapy koło wsi Miczuły zabiera Kanał Brożajcki i w miejscu tym rzeka praktycznie zanika, ale dalej opustoszałe koryto zbiera wodę z niewielkich dopływów (m.in. rzeczka Piłaka Mała), a także z łąk oraz pól, i można powiedzieć, że się odradza. Przy większych opadach potrafi nawet podtopić okoliczne łąki i pola. Około kilometra za mostem dotrzemy do pierwszych zabudowań, wchodzących w obręb wsi Budzewo. Pod względem układu przestrzennego Budzewo jest bardzo nietypową wsią. Nie ma tu klasycznej, wiejskiej uliczki, ani owalnicy, trudno wyznaczyć

jakieś centralne miejsce, jak również główne szlaki komunikacyjne. Wieś jest utworzona przez kilka oddalonych od siebie, dawnych folwarków, przy których skupiają się również domy mieszkalne, a poza tym cała składa się z rozrzuconej, tzw. zabudowy kolonijnej (fot. 121). Wszystko to wynika z jej historii.

Co do przywileju lokacyjnego dla wsi Budzewo, funkcjonują pewne sprzeczności. Prof. Grzegorz Białuński w swojej „Kolonizacji Wielkiej Puszczy”, jako datę założenia wsi podaje rok 1582, sugerując, iż jeszcze wcześniej, w spisach wystruckich z lat 1554 – 1558, Budzewo występowało pod nazwą – Rossasche, Rososchen. Wskazuje też, że nazwy Rososze używano wówczas dla dużego obszaru u ujścia Gołdapy do Węgorapy, pomiędzy Pietrelami, Ołownikiem i Budzewem. Współczesne źródła niemieckie za rok założenia wsi uznają 1599, kiedy to mieszkańcom zamieniono pańszczyznę na czynsz. Od tej pory też nazwa wsi zapisywana jest już zawsze w formie – Budzen, Budschen, a następnie Gross Budschen (oficjalnie do 1945 r.). Myśląc o początkach wsi Budzewo trzeba pamiętać, iż jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia obszar ten był w przeważającej mierze zalesiony, stanowiąc zachodnią część Lasów Skaliskich, którą wytrzebiono dopiero w latach 1844 – 1850. A więc początki tutejszego, wczesnego osadnictwa na przełomie XVI i XVII stulecia, musiały wyglądać tak, iż jako siedliska wykorzystywano leśne polany, stopniowo poszerzając ich obszar i łącząc je duktami komunikacyjnymi. Źródła podają, iż w 1818 r. wieś obejmowała 12 takich siedlisk, które zamieszkiwały ogółem 103 osoby. Mieszkańcy opłacali czynsz na rzecz domeny królewskiej w Popiołach. W 1858 r. Budzewo ma już 147 mieszkańców i obejmuje następujące dobra: Gross Budschen (pol. Wielkie

Budzewo), Klein Budschen (pol. Małe Budzewo, Budzewko), Klein Sawadden (pol. Małe Zawady), Grünhöfchen (pol. Zbytki), Amwalde (pol. Skaliszki), Pilsach, Senfft, Steinorter Wiesenhaus i Forst. Pfeil (pol. Leśnictwo Strzała, obecnie – Leśnictwo Budry). W 1939 r. Budzewo liczyło 443 mieszkańców. Ostatnim niemieckim sołtysem wsi był Gustaw Smoktun, który zmarł zimą 1945 r. podczas wywózki na Syberię.

Pierwsze zabudowania Budzewa, do których docieramy, to dawny majątek Grünhöfchen, którego właściciel w okresie międzywojennym gospodarował na ok. 213 ha gruntów, z czego 98 ha stanowiły łąki. W zadrzewieniu po prawej stronie drogi przetrwał niewielki dwór z przełomu XIX i XX stulecia (fot. 122). Z podwórca gospodarczego nie pozostało prawie nic. Natomiast od strony niewielkiego założenia parkowego na zapleczu dworu znajduje się drewniana, zdobiona weranda (fot. 123). Dalej, po lewej stronie drogi, stoją dawne czworaki folwarczne, a na niewielkim wzgórku za nimi stary cmentarzyk z imponującymi, żeliwnymi krzyżami. W głębi cmentarza znajduje się grób ostatniego, niemieckiego właściciela majątku: Grünhöfchen, Klein Sawadden i Pilsach – Horsta Weszkalnysa (1877 – 1944) oraz tablica memoratywna jego



Fot. 122



Fot. 123



Fot. 124

syna – Waltera, który urodził się tutaj w 1917 r., a zmarł w 2011 r. w Niemczech (fot. 124). Brzmienie nazwiska wskazuje na litewskie pochodzenie tego rodu. Ciekawostką jest nazwa dóbr – Pilsach (na dawnej mapie są to łąki, położone na północny wschód od Grünhöfchen, czyli Zbytków) i wymienianych w obrębie sołectwa Budzewo dóbr – Senfft. Czyżby te nazwy wywodziły się od nazwiska doradcy króla Fryderyka Wilhelma IV – Ernsta von Senfft-Pilsacha, który był głównym pomysłodawcą wycięcia zachodniej części Lasów Skaliskich i zmeliorowania pozyskanych w ten sposób gruntów...

Od asfaltu odbija w lewo droga gruntowa, wiodąca do dawnego majątku Zawady Małe (Klein Sawadden), należącego w okresie międzywojennym również do Horsta Weszkalnysa. W 1938 r. polsko brzmiącą nazwę majątku zmieniono, przemianowując na – Buttenhof, ale chyba nowa nazwa nie bardzo się przyjęła, skoro na tablicy nagrobnej zmarłego w 1944 r. właściciela figuruje nadal Klein Sawadden. W odleglejszej przeszłości Zawady Małe były we władaniu von Lehndorffów ze Sztynortu, którzy w Niece Skaliskiej mieli swoje dobra. Świadczy o tym choćby dawna nazwa



Fot. 125



Fot. 126



Fot. 127

jednego z nieistniejących obecnie budzewskich siedlisk – Steinorter Wiesenhause (można to przetłumaczyć jako – Sztynorcki dom na łąkach). Istniejący niegdyś w Zawadach Małych dworek został mocno przebudowany (fot. 125) i w zasadzie nic już dziś nie świadczy o jego dawnej świetności. Kępa drzew na polu sygnalizuje niewielki cmentarzyk majątku, do którego obecnie łatwiej dojść od głównego asfaltu budzewskiego. Cmentarz bardzo zaniedbany, pokryty lisimi norami, z nieczytelnymi już prawie wśród zarośli pochówkami. Zachował się jeden oryginalny, żeliwny krzyż (fot. 126) – misternie zdobiony, bez żadnej inskrypcji, z motywem odwróconego ptaka w skrzyżowaniu ramion. Możliwe, iż ptak ten to odwrócona gołębnica z hugenockiego krzyża i że w tym grobie pochowany jest jakiś potomek francuskich kalwinistów – wszak w pobliskich Budrach mieszkało ich aż trzech.

Za zabudowaniami dawnego folwarku Grünhöfchen (pol. Zbytki) asfaltowa droga skręca w lewo, natomiast dalej na wprost prowadzi droga gruntowa, która biegnie w kierunku północnym, wzdłuż zachodniej ściany Lasów Skalskich. Przy rozgałęzieniu dróg, po lewej stronie stoi krzyż z kapliczką oraz pamiątkową tablicą (fot. 127), opatrzoną cytatem z Jana Pawła II i następującą inskrypcją: *Człowiekowi Wielkiej Kultury, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w Roku Jego Kanonizacji Zespół „Budzewiaki” oraz Przyjaciele biorący udział w XIII Misteriach Męki Pańskiej, datowaną na Wielkanoc 2014 r. Jest to materialny symbol niezwykłej aktywności kulturalnej społeczności wsi Budzewo, liczącej aktualnie (sierpień 2017) 252 mieszkańców.*

W sierpniu 2017 r. budzewska i mazurska kultura poniosła wielką stratę – zmarł znakomity skrzypek, śpiewak i poeta Włodzimierz Nazarowicz (fot. 128). Pan Włodzimierz urodził się w 1930 r. we wsi Ruda Żurawiecka w powiecie tomaszowskim na Lubelszczyźnie. Jako siedemnastolatek, wraz z innymi żurawieckimi przesiedleńcami z akcji „Wisła”, których rozrzucano po kilku wsiach gminy Budry, trafił do Budzewa. Już jako czternastolatek grywał



Fot. 128

na weselach „póteczki”, walczyki, kozaki, kołomyjki, a także oberlinksy – melodie taneczne, popularne przed wojną w tomaszowskiej gminie Lubycza Królewska. Na Mazurach grał na skrzypkach w węgorszewskiej kapeli „Złote Kłosy” i przygrywał do tańca zespołowi tradycji polsko-ukraińskiej „Czeremosz”. Skrzypcową tradycję przekazał też swoim synom – Jarosławowi i Andrzejowi, z którymi w 1978 r. wygrał II nagrodę na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. W 1982 r. uzyskał tam II nagrodę jako solista-instrumentalista. Można powiedzieć, że cała rodzina Nazarowiczów zasłużyła się dla kultury ludowej, bowiem małżonka pana Włodzimierza – Anna Nazarowicz, z powodzeniem zajmuje się piśmiennictwem, hafciarstwem i taktwem.

Aby skupić się na innych działaniach kulturalnych mieszkańców Budzewa, podążamy prosto gruntową drogą wzdłuż ściany Lasów Skaliskich. Za chwilę po lewej stronie drogi wylania się masywny budynek z czerwonej cegły (fot. 129), pełniący niegdyś rolę miejscowej szkoły, a obecnie – świetlicy wiejskiej. W cieniu drzewa przed budynkiem znajduje się kamień z pamiątkową tablicą, czczącą beatyfikację Jana Pawła II oraz X rocznicę

wystawienia Misterium Męki Pańskiej. Tak samo, jak na rozstaju dróg, pod inskrypcją podpisują się – „Budzewiaki” i Przyjaciele. W budynku świetlicy, w sali obwieszanej wszelakimi trofeami, dyplomami oraz zdjęciami pamiątkowymi, co tydzień realizuje pracowite próby zespół śpiewaczy „Budzewiaki” (fot. 130). Pod sprawnym kierownictwem Stefanii Wójcik, panie: Krystyna Prokop, Katarzyna Sinkiewicz, Dorota Tomaszewska, Czesława Ochnio, Maria Kupibida, Jagoda Adamczuk, Krystyna Radziszewska, Krystyna Wojtczuk, Teresa Tracz i Regina Feszak, z akordeonowym akompaniamentem dojeżdżającego z Węgorszewa Jerzego Zimkiewicza, szlifują tradycyjne, polskie oraz ukraińskie piosenki i pieśni, które później, ubrane we własnoręcznie uszyte stroje ludowe, prezentują na różnorodnych świątach i imprezach. „Budzewiaki” (czy raczej... Budzewianki) nie ograniczają się jedynie do śpiewania. Wspólnie z wymienionymi



Fot. 129



Fot. 130



Fot. 131

na tablicach pamiątkowych przyjaciółmi, czyli innymi mieszkańcami Budzewa i okolicy, zajmują się organizacją licznych wydarzeń kulturalnych, z których największą rangę zyskało organizowane regularnie od 2001 r. plenerowe widowisko pasyjne – Misterium Męki Pańskiej (**fort. 131**). Do chwili, kiedy inicjator wydarzenia, budzewiak z urodzenia – ks. Mariusz Pawlina, pełniąc posługę w Giżycku, nie zaczął tam realizować podobnego widowiska, była to największa inscenizacja pasyjna na Mazurach. Podkreślić należy, iż zarówno scenografia, stroje, nie wspominając już o scenariuszu i grze aktorskiej – wszystko jest przygotowywane własną pracą i sumptem. Ale to jeszcze nie wszystko... „Budzewiaki” i przyjaciele, to również najwybitniejsi w Polsce specjaliści od... wieńców dożynkowych (**fort. 132**). Tutaj najważniejszą ekspertką jest członkini „Budzewiaków” – Czesława Ochnio (**fort. 133**), choć ona sama podkreśla, iż wszystko jest efektem pracy zespołowej. Metalowy stelaż wieńca przygotowuje pan Zdzisław Korzeniecki, zaś kobiety przygotowują materiał (zielone zboże tną pod koniec lipca, suszą kwiaty, pod koniec procesu twórczego w sierpniu zbierają świeże), a potem plotą wieńce. Ta-

kie wspólne wicie wieńca, to jednocześnie impreza towarzyska, podczas której panie śpiewają i częstują się ciastami własnego wypieku. Wieńce dożynkowe, wyplecione w Budzewie przeważnie wygrywają wszystkie konkursy w gminie i powiecie. W roku 2014 wieńec z Budzewa triumfował na dożynkach wojewódzkich, a komisja konkursowa podkreśliła jego tradycyjne walory. Natomiast w roku 2015 Budzewo zdobyło najwyższe uznanie na ogólnopolskich dożynkach prezydenckich w Spale, gdzie wieńec zyskał główną nagrodę Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Prezydent wraz z małżonką przyjął twórczynię i twórców wieńca w swoim pałacu na specjalnej gali (**fort. 134**). Zdziwiał ten fenomen niezwyklej aktywności społecznej i kulturalnej mieszkańców Budzewa. Podejrzewam trywialnie, iż



Fot. 132



Fot. 133



Fot. 134

duży wpływ na to ma niebywale rozczłonkowanie zabudowy wsi. Kiedy nie ma się sąsiada tuż za płotem, a do najbliższej chałupy bywa kawał drogi, to przyjemnie jest się czasem spotkać razem w świetlicy, bądź jakiejś stodole, i czymś się wspólnie zająć...

Kilkadziesiąt metrów za świetlicą odbiegająca w prawo szutrówka wiedzie w głąb Lasów Skaliskich do leśniczówki w Budzewie. Jest to dawne Leśnictwo Pfeil (Strzała), należące do Nadleśnictwa Skallischen (od 1938 – Altheide), a obecnie Leśnictwo Budry, podlegające Nadleśnictwu Czerwony Dwór, obejmujące południową połąć budrzańskiej części Lasów Skaliskich, nad którą opiekę sprawuje leśniczy Tomasz Kunio. Klasyczna leśniczówka z czerwonej cegły (fot. 135), stoi przy skrzyżowaniu leśnych dróg. Jest to znakomity punkt wyjściowy dla leśnych wycieczek rowerowych. Podążając w kierunku wschodnim można dotrzeć do Kanału Brożajckiego w jego górnym biegu koło obecnej leśniczówki Bąkowo i za mostem na dawnym jazie kontynuować wyprawę przez serce Lasów Skaliskich już poza obszarem gminy Budry, albo powrócić przez Wydutki do Budr. Duktem w kierunku południowym dotrzemy do mostu na Gołdapie w Grądyszkach. Natomiast podążając w kierunku północnym,



po kilkudziesięciu metrach natkniemy się na mostek nad tzw. Kanałem Dopływowym (niem. Hauptzuleitungs Kanal), zwanym obecnie – Kanałem Budzewskim (fot. 136), który biegnąc od Kanału Brożajckiego stanowi północną granicę Leśnictwa Budry. W części swojego biegu Kanał Dopływowy przylega do południowej części trudno dostępnego Bagna Minta. Od mostku, wzdłuż kanału na wschód, prowadzi zarosnięta ścieżka, którą można powędrować, aby przyjrzeć się z bliska naturalnym cudownościom

Lasów Skaliskich i Bagna Minta. Należy to jednak czynić za wiedzą, a może nawet pod opieką leśniczego Tomasza Kunio, bowiem przy kanale znajdują się gniazda bielików (**fol. 137**), których nie wolno niepokoić – całoroczna strefa ochronna wokół gniazda obowiązuje w promieniu 200 m, zaś w okresie lęgowym i wychowywania młodych (pomiędzy 1 stycznia, a 31 lipca) nawet 500 m. W leśnym gąszczu vis a vis bramy leśniczówki znajduje się mały, bardzo zaniedbany cmentarzyk z I wojny światowej (**fol. 138**), na którym spoczywa czterech nieznanymi żołnierzami armii rosyjskiej.

Powracamy do rozwidlenia dróg przy krzyżu z kapliczką i podążamy asfaltem w lewo. Należy wspomnieć, iż wykarczowane i zmeliorowane w XIX w. grunty po prawej stronie asfaltowej drogi, aż po linię Lasów Skaliskich, a na północy – Kanał Dopływowy, stanowiły od 1874 r. tzw. Kolonię Amwalde (niem. Renten-gutskolonie Amwalde), gdzie osiedlali się czynszownicy, uiszczający opłaty gruntowe na rzecz państwowych dóbr Lasów Skaliskich (niem. Gutsbezirk Skallischer Forst.). Po wojnie do tych terenów przyłgnęła nazwa – Skaliszki, która została zniesiona jako nazwa oficjalna rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji dopiero w grudniu 2008 r. Niebawem z asfaltowej drogi skręcamy w lewo na gruntówkę, wiodącą do dawnego majątku Gross Buddschen (pol. Wielkie Budzewo), który można potraktować jako umowne centrum Budzewa. Dawny folwark jest obecnie użytkowany jako ferma świń. Zachowała się większość budynków gospodarczych, unowocześnionych oczywiście, aby sprostać wymagom współczesnej hodowli. Między



Fot. 140

podwórcem gospodarczym, a niewielkim założeniem parkowym z reliktem stawu po stronie południowej, stoi dwór wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku, który po gruntownym remoncie w latach 90. ma obecnie charakter willowy (**fol. 139**). W drugiej połowie XIX stulecia tutejsze dobra należały do rodziny o oryginalnym nazwisku – Tschabran. Później przejął je Walter Ehler, do którego należały również majątki: Gross Sawadden (pol. Duże Zawady), Klein Buddschen (pol. Małe Budzewo) oraz Senfft – razem około 500 ha gruntów. To Ehlerowie wybudowali tutaj dwór. Po roku 1932 dobra, które prawdopodobnie zostały rozparcelowane na skutek kryzysu i obejmowały teraz jedynie 175 ha gruntów, przejął Fritz Preuss, który był ich ostatnim, niemieckim właścicielem. Po zachodniej stronie, tuż za zabudowaniami majątku, meandruje Gołdapa – niezwykle malowniczo nad jej brzegu prezentują się zabudowania i park majątku (**fol. 140**). Przez Gołdapę jest tu przerzucony mostek, a dalsza droga to znakomita trasa rowerowa, wiodąca ku wzgórzom koło Pietreli i Sobiechom. Z mostku jest też wspaniały widok na samo serce Niecki Skaliskiej (**fol. 141**) – rozległą równinę pomiędzy Wielkim



Fot. 139



Fot. 141



i Małym Budzewem, przez którą Gołdapa toczy leniwie swe wody, aby ująć do Węgorapy w okolicach nieistniejącej już wsi Jurgucie.

Powracamy znowu do głównego, budzewskiego asfaltu i przemieszczamy się dalej w kierunku północnym. Następna garść zabudowań przy drodze, to dawne dobra Senfft, należące niegdyś również do Ehlertów, a swoją nazwą nawiązujące do królewskiego doradcy Ernsta von Senfft-Pilsacha, odpowiadającego za wykarczowanie i meliorację tego terenu. Po lewej stronie drogi znajdują się dawne zabudowania majątku, stanowiące obecnie kolejną fermę hodowlaną, a obok nich charakterystyczne „czworaki” mieszkalne dla pracowników folwarku (**fot. 142**). Natomiast na wzgórzu po prawej stronie drogi widzimy większy budynek mieszkalny z centralną wystawką dachową (**fot. 143**), mogący niegdyś należeć do zarządcy majątku,

a w którym obecnie mieszka pani Czesława Ochnio – to w jej przydomowej stodole plecie się sławetne, budzewskie wieńce dożynkowe. Dalej asfaltowa droga przybiera formę malowniczej alei (**fot. 144**), przecinającej skaliską równinę. Na lewo od asfaltu odbiega kolejna gruntówka, wiodąca do dawnego majątku Klein Budschen (pol. Małe Budzewo). Warto tutaj na chwilę zboczyć, aby podziwiać jesionową aleję (**fot. 145**), łączącą dawny majątek Małe Budzewo z folwarkiem w Sakielach Małych. Aleja raczej się nie nadaje dla samochodów osobowych (chyba, że dla terenówek), ale jest znakomita na wycieczkę pieszą lub rowerową. Po lewej stronie alei, aż do Węgorapy ciągną się rozległe łąki, które są istnym królestwem żurawi (**fot. 146**) – można je tutaj dyskretnie podglądać i fotografować. Owe łąki, to niegdyś dobra sztyrnorckich von Lehndorffów, a przy samej rzece znajdowało się niewielkie siedlisko, zwane – Steinorter Wiesenhaus, po którym już nie ma śladu.



Powracamy na główny, budzewski trakt asfaltowy, aby wjechać nim prosto w charakterystyczny, równinny krajobraz samego serca Niecki Skaliskiej. Droga prowadzi przez sam środek pociętej starymi kanałami melioracyjnymi pustaci (**fot. 147**), którą od zacho-



Fot. 146

du ogranicza widokowo linia jesionów we wspomnianej wcześniej alei, zaś od wschodu ściana Lasów Skaliskich. Takiego krajobrazu nie ma nigdzie indziej na Mazurach. Wkrótce dojedziemy do mostku na Kanale Dopływowym (niem. Hauptzuleitungs Kanal), który w zamysle nawadniał tutejsze pola wodą z Kanału Brożajckiego, ale teraz jest jedynie ledwo cieknącą, wąską strugą. Za mostem żegnamy się z Budzewem i skręcamy w lewo, aby dotrzeć do wsi Sąkięły Małe.

Na starych mapach cały obszar zmeliorowanych łąk na prawym brzegu Węgorapy, do linii Lasów Skaliskich, określany jest mianem – Sunkeln. Nazwa ta jest najprawdopodobniej pochodzenia staropruskiego. Niektóre źródła wspominają o XVII-wiecznej osadzie szkatułowej Klein Sunkeln, ale w XVIII wieku tutejszą własność dzielili już między siebie von Lehndorffowie i von Schliebenowie, a później przeszła ona we władanie von Farenheidów. W 1868 r. dziedziczka Farenheidów – wdowa Anna Teodora von Bujack wyszła powtórnie za mąż

za Edwarda Schmidta von Altenstadta, wnosząc we wianie dobra w pobliskich Mieduniszkach Wielkich (niem. Gross Medunischken), gdzie pobudowany został zrujnowany obecnie pałac rodziny, oraz dobra Klein i Gross Sunkeln (pol. Małe i Duże Sąkięły). Altenstadtowie nie zajmowali się osobiście gospodarowaniem w Małych i Dużych Sąkięłach – wystarczająco dużo roboty mieli w swoim obszernym folwarku w Mieduniszkach – i oddali majątki w dzierżawę. Dobra w Sąkięłach Małych i Wielkich dzierżawiła rodzina Brombergerów, która oprócz zajmowania się gospodarką rolną oraz hodowlą, prowadziła tu również dużą gorzelnię. W 1910 r. wieś Sąkięły Małe liczyła 95 mieszkańców, w 1928 r. włączono ją na krótko do sołectwa Budzewo, ale już trzy lata później była znowu samodzielną jednostką administracyjną. Obecnie Sąkięły Małe zamieszkuje 37 osób (dane z sierpnia 2017 r.).

Niewiele pozostało z dawnego folwarku w Sąkięłach Małych, ale jest tu



Fot. 147



Fot. 148



Fot. 149

obecnie ferma hodowlana trzody chlewnej, mieszcząca się w imponującej oborze z czerwonej cegły (fot. 148), która już z daleka rzuca się w oczy. Inną sąkielską ciekawostką jest ułożona z tzw. trylinki droga, łącząca pobliską Dąbrówkę, poprzez Sąkielę Małą, z Zabrostem Wielkim. Trylinkowa droga powstała za czasów wszechwładnych tutaj Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ich pragmatycznym szefom na pewno nawet nie przebiegło przez myśl, iż za trochę lat będzie to dość malowniczy element tutejszego krajobrazu (fot. 149), bardzo podobający się rowerowym turystom. A jak już jedziemy po trylinkowej drodze z Sąkiel Małych w kierunku Zabrostu, to warto jechać bardzo wolno i obserwować otoczenie, gdyż można się tutaj spotkać oko w oko z żurawiem (fot. 150). Te dostojne i coraz mniej płochliwe ptaki często żerują na polach po obu stronach drogi, czasem całkiem blisko. W okresie żniw zlatują się tutaj całymi stadami na uczty, a przed jesiennymi odlotami sejmikują w gromadach liczących nawet powyżej tysiąca sztuk na polach i łąkach zbiegających do Węgorapy. Pewnego sierpniowego dnia, podczas fotografowania tutejszych żurawi, zlokalizowałem w teleobiektywie wystający ponad drzewa szczyt jakiejś budowli z czerwonej cegły, który ewidentnie znajdował się



Fot. 150

już po rosyjskiej stronie granicy. Okazało się, iż jest to szczyt neogotyckiej, wieży widokowej (fot. 151), która zachowała się na terenie rodowej posiadłości von Farenheidów w położonych tuż za polsko-rosyjską granicą Bejnunach Małych (niem. Klein Beynuppen, obecnie ros. – Uljanowskoje). Po polskiej stronie, w północno-wschodniej części Lasów Skaliskich, znajduje się tajemniczy grobowiec rodowy von Farenheidów w kształcie piramidy. Około połowy IX w. Fritz von Farenheid (1815 – 1888) przeniósł siedzibę rodu z Rapy do Małych Bejnun i zbudował tam pałac z fasadą wzorowaną na atejskim Erechtejonie. Pałac otoczony był 150-hektarowym parkiem, którego aleje wypełnione były kopiami rzeźb greckich, jako że Fritz von Farenheid był wielbicielem antyku – stąd do jego rodowej siedziby przyłgnęła nazwa „Pruskie Ateny”. Kolekcjonował też dzieła sztuki z innych epok – pałacowe sale i korytarze zawieszono były sztychami i obrazami wielkich mistrzów renesansu oraz baroku. Pałac i park udostępnione były dla zwiedzających. W styczniu 1945 r. Rosjanie poniszczyli rzeźby w parku i rozgrabili pozostałości kolekcji, zaś sam pałac wkrótce spłonął.

Podążamy dalej trylinkową drogą od Sąkiel Małych w kierunku Zabrostu. W kępie drzew po prawej stronie drogi



Fot. 151



Fot. 152



Fot. 153

skrył się stary, wiejski cmentarz. Zarosnięta podmurówka i resztki metalowego ogrodzenia znaczą miejsce pochówku rodzinnego dzierżawców Sąkieł Małych i Wielkich. Zapadnięty, żeliwny krzyż oznacza mogiłę zmarłego w 1885 r. nestora rodu – Hermanna Brombergera (fot. 152), który w epitafium tytułowany jest majorem i... dyrektorem poczty. Na cmentarzu znajduje się kwatera z I wojny światowej, kryjąca zwłoki czterech niezidentyfikowanych żołnierzy rosyjskich. Z cmentarzem związana jest też upiorna legenda, którą zanotował w swoim zbiorze podań wschodniopruskich Erich Pohl. Otóż, podobno tuż przed ostatnią wojną mieszkańcy pobliskiej, położonej nieco wyżej Dąbrówki, zaobserwowali, iż nocą pomiędzy cmentarzem w Sądzielach Małych, a Sądzielami Wielkimi przemieszcza się tajemnicze światło. Według nich na cmentarzu sąkielskim pochowany został morderca, który za życia zabił wielu ludzi i po śmierci nie znalazł ukojenia, błakając się nocami tam, gdzie popełniał swoje zbrodnie.

Jadąc dalej trylinkową drogą, dojrzymy do Sądziel Wielkich, które... nie istnieją. Niegdyś, podobnie jak Sądzieli Małe, był to folwark należący do von Altenstadtów. Gąszcz po lewej stronie drogi to pozostałość po dworskim parku, który schodził w dół do rozlewiska

Węgorapy. Jeszcze po wojnie stał tu również niewielki dwór, ale go rozebrano. Zabłocona drożyna wiedzie ku kilku zachowanym czworakom folwarcznym (fot. 153), które na tabliczkach z numeracją noszą jeszcze zapis „PGR Zabrost”. Bowiem po wojnie folwark Sądzieli Wielkie włączono w obręb wsi Zabrost Wielki. Ukraińscy osiedleńcy z Zabrostu nazywali początkowo ten przysiółek – Zunkiel, co było trawestacją niemieckiej nazwy – Sunkeln, a później przyjęło się już swojskie określenie – pegeer. Tuż przy czworakach rozlewa się szeroko Węgorapa. W archiwum Kreisgemeinschaft Angerapp (Wspólnota Powiatu Darkiejmy) znajduje się zdjęcie z maja 1927 r., przedstawiające gromadkę dobrze ubranych mężczyzn nad brzegiem Węgorapy podczas zawodów wędkarskich. Krzyżykiem jest oznaczony zdobywca głównej nagrody, właściciel dóbr Birkenfelde (pol. Brzeźnica w gminie Srokowo) – Karl Julius Totenhöfer. Jego trofeum wędkarskie, to dorodny szczupak. Po zawodach pewnie był poczęstunek w sąkielskim dworze. Tak tu się kiedyś bawiono, a kilkadziesiąt osób też i za polskich już, pegeerowskich czasów miało tu z czego żyć. Teraz zabudowania folwarczne dawnych Sądziel Wielkich, to raczej obraz nędzy i beznadziei.

WZORCOWA WIEŚ MAZURSKA

(ZABROST WIELKI)



Fot. 154



Fot. 155

Chociaż Sakieli Wielkie, to już część wsi Zabrost Wielki, tak naprawdę docieramy do tej miejscowości dopiero po przekroczeniu mostu na Węgorapie, która od strony północnej tworzy tutaj niewielkie rozlewisko (fot. 154 i 155), miejsce wypoczynku mieszkańców, a także metę spływów kajakowych po tej pięknej rzece. Jednocześnie przekraczamy historyczną granicę administracyjną – wkraczamy na południowy skrawek dawnego powiatu darkiejmskiego, który po 1945 r. został odcięty polsko-rosyjską granicą i włączony do powiatu węgorzewskiego.

Wygląda na to, iż Zabrost Wielki jest miejscowością o najstarszym rodowodzie w gminie Budry. Według źródeł niemieckich już około roku 1360 wspomniano o istnieniu w tym miejscu niewielkiej strażnicy krzyżackiej o nazwie – Rungenbrust. Około 1523 r. pośród



Fot. 156

węgorapskich nadań dla von Schliebenów wzmiankowano wieś określaną mianem – Sobrost. Źródłosłów tej nazwy jest pochodzenia staropruskiego (*subs* – sam; *brastan* – bród), a związana jest ona z jedynym dogodnym brodem, który znajdował się w tym miejscu na rzece. W latach 1785 – 1945 używano oficjalnej nazwy – Gross Sobrost, w odróżnieniu od miejscowości – Klein Sobrost (pol. Mały Zabrost, obecnie po rosyjskiej stronie granicy – nie istnieje), leżącej nieco na północ. W 1818 r., kiedy powstawał powiat darkiejmski, Zabrost Wielki był wsią szlachecką, należącą do dóbr w Bejnunach Małych (niem. Klein Beunuhnen, obecnie ros. – Uljanowskoje), które wówczas były już we władaniu von Farenheidów z Rapy. Wkrótce von Farenheidowie przenieśli z Rapy do Bejnun Małych swoją rodzową siedzibę, tworząc tam sławetne „Pruskie Ateny” (fot. 156). Wieś liczyła ówczesnie 18 budynków mieszkalnych (tzw. kominów) i 220 mieszkańców. W 1839 we wsi były już 24 budynki i 370 mieszkańców. W roku 1867 wieś osiągnęła swoje szczyty demograficzne, licząc 475 mieszkańców. Nie wiadomo, co było przyczyną tak głębokiego regresu, ale w 1910 r. odnotowano prawie o połowę mieszkańców mniej – 283 osoby. Bardzo możliwe, iż było to związane z emigracją zarobkową do rozwiniętych przemysłowo regionów II Rzeszy Niemieckiej. W 1939 r. w Zabroście Wielkim mieszkały 222 osoby, a obecnie wieś liczy 120 mieszkańców.

Tyle ze źródeł pisanych, ale z badań archeologicznych wynika, iż historia Zabrostu jest jeszcze starsza. Podczas wykopalisk na okolicznych polach znaleziono relikty osadnictwa z okresu wpływów rzymskich, a nawet z epoki kamienia, czyli sprzed około 10 tys. lat. Pomiędzy starym cmentarzem u południowego krańca wsi, a rzeką znajduje się trudny obecnie do uchwycenia w terenie pagórek o wysokości 95,4 m n.p.m., zwany na starych mapach niemieckich – Schlossbergiem, czyli Górą Zamkową. Przeprowadzone tam w 2012 r. badania archeologiczne ujawniły skorupy ceramiczne z okresu wczesnego średniowiecza oraz z późniejszych epok. Intensywne działania gospodarcze, prowadzone w tym miejscu w okresie XVIII – XIX w., zniszczyły niestety najstarsze warstwy historyczne. Można jednak domniemywać, iż funkcjonował tutaj drewniany gródek strażniczy staropruskich Nadrowów (**fort. 157**), a później strażnica krzyżacka (może ów wzmiankowany w źródłach – Rungenbrust), pilnująca dogodnej przeprawy przez rzekę.

Olbrzymi dramat dotknął Zabrost Wielki podczas I wojny światowej. W trakcie działań wojennych 1914 i 1915 roku wieś została kompletnie zniszczona – ocalał jedynie budynek szkolny. Niestety to paradoksalnie przyczyniło się do gruntownego, architektonicznego przekształcenia wsi – wyjątkowego na skalę Prus Wschodnich, a nawet całych Niemiec. Kiedy jeszcze w trakcie trwania wojny ruszyła wielka, ogólnoniemiecka akcja pomocy w odbudowie zniszczonych, wschodniopruskich miasteczek i wsi, berlińscy architekci dostrzegli w całkowicie zniszczonym Zabroście

szansę na swoiste doświadczenie urbanistyczne – praktyczną realizację od podstaw projektu wzorcowej wsi mazurskiej. Uzyskano na to zgodę wysokich czynników rządowych i już 5 maja 1916 r. na deski kreślarskie pracowni architektonicznej Karla Kujatha w berlińskiej dzielnicy Schönberg trafił projekt budowy nowego Zabrostu Wielkiego. Pochodzący z pomorskiego rodu Karl Kujath był wziętym architektem, pełniącym urzędową funkcję okręgowego architekta w Berlinie. Do jego najbardziej znanych projektów należy wystawiony w 1909 r. budynek berlińskiego Paulinum (ewangelickie seminarium teologiczne). Wcześniej uczestniczył w projektach rozbudowy kompleksu siedziby cesarskiej w Poczdamie – jego projektem był drewniany budynek tzw. Domu Klubowego. Podczas tych realizacji zetknął się z norweskim architektem Holmem Hansenem Munthe, który zaprojektował m.in. kompleks myśliwski cesarza Wilhelma II w Puszczy Rominckiej (niem. Rominten, obecnie rosyjskie – Krasnolesje), nieodległej przecież od Zabrostu Wielkiego. Kontakt ten miał duży wpływ na berlińczyka, który zaczął w swoich projektach preferować naturalne materiały oraz osadzenie wznoszonych obiektów w kulturowej tradycji. W projekcie nowego Zabrostu wykorzystał tradycję budowlane tamtejszych osiedleńców – przede wszystkim Salzburczyków, którzy trafili nad Węgorapę w połowie XVIII w. – ale wprowadził również nowatorskie formy w postaci tworzenia autonomicznych tzw. „bauernhofów” (niekiedy dwóch połączonych budynkami gospodarczymi) z krytymi, bramnymi wjazdami na podwórzec gospodarski (**fort. 158**), które nie były spotykane na



Fot. 157



Fot. 158



Fot. 159



Fot. 160

Mazurach. Pod koniec czerwca 1916 r. projekt był już ukończony i spółka akcyjna z Królewca przystąpiła do prac budowlanych. Do końca 1917 r. nowe budynki zostały zasiedlone przez mieszkańców. Artykuł o nowatorskiej odbudowie Zabrostu Wielkiego, zamieszczony w gazecie „Deutsche Bauzeitung” 26 listopada 1924 r., kończy się zdaniem: *Cała wieś miała zostać stworzona przez więźniów jako model dla muzeum budownictwa Rzeszy, przez rewolucję nie doszło to jednak do skutku** Tak więc pełny projekt nowego, pomnikowego Zabrostu nie został w praktyce do końca zrealizowany. Nie mniej ów wzorcowy model wsi mazurskiej był szeroko popularyzowany, m.in. za pomocą pocztówek, a w okresie międzywojennym do Zabrostu Wielkiego zjeżdżały wycieczki, aby podziwiać wspaniałe formy „tradycyjnej”, wiejskiej architektury mazurskiej.

Wieś zabudowana jest w układzie tradycyjnej, wiejskiej ulicówki, która rozdwa się w północnej części dwiema drogami, prowadzącymi do dawnej domeny w Bejnnunach Małych oraz do stolicy powiatu – Darkiejm (niem. Darkehmen, obecnie rosyjski – Oziorsk). Spacer przez wieś sprawia naprawdę duże wrażenie (fot. 159), pomimo tego, iż część budynków została zniszczona podczas drugiej wojny światowej (np. gospoda i karczma), a niektóre zatraciły styl swoich fasad poprzez zewnętrzne ocieplenie. Tak zabudowanej wsi nie ma nigdzie indziej na Mazurach. Najciekawsze budowle zachowały się w samym centrum. We wschodniej pierzei ulicy znajduje się jedno z najciekawszych rozwiązań



Fot. 161



Fot. 162



Fot. 163

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – LinguaMAX.pl na zlecenie Urzędu Gminy w Budrach

Kujatha – dwa skryte za wjazdami bramnymi gospodarstwa, połączone wspólnym budynkiem gospodarczym, zbudowanym z czerwonej cegły na kamiennym cokole (fot. 160), przy czym ów wyraźnie neogotycki budynek zaprojektowano asymetrycznie, z kamienną, pięcioboczną basteją w południowej części (fot. 161). Różne są też bramy wjazdowe i formy budynków mieszkalnych (fot. 162 i 163) obu w ten sposób połączonych gospodarstw. W pierzei zachodniej spotkamy zabudowę z owymi oryginalnymi bramami wjazdowymi na podwórzec gospodarczy, przy czym różnią się one od siebie rozwiązaniami szczegółów architektonicznych (fot. 164 i 165). W dalszej części wsi również pojawiają się bardzo ciekawe architektonicznie budynki (fot. 166), ale już nie o tak imponujących i wyjątkowych formach. W urbanistycznym krajobrazie Zabrostu brakuje już niestety oryginalnego budynku kuźni, który ze względu na postępujący proces niszczenia (budowla opuszczona i nieogrzewana) został w 1994 r. pieczołowicie rozebrany i przeniesiony do Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, gdzie stanowi element ekspozycji skansenowej (fot. 167).

Ze względu na wyjątkowy kształt architektoniczny Zabrost Wielki został w 2003 r. uznany za najlepiej zachowaną, zabytkową wieś na Warmii i Mazurach. Przypadek zrzucił, iż trafiła tutaj dwójka pracowników Pracowni Skanerów 3D Instytutu Archeologii Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego – Marta Bura i Janusz Janowski (fot. 168), którzy zauroczeni wsią zakupili tutaj stare domostwo i zamieszkali w nim. Udało im się zainspirować grupę naukowców i pozyskać najnowocześniejszy sprzęt firmy Leica do zeskanowania i stworzenia wirtualnej panoramy 3D historycznej zabudowy wsi. Do owej panoramy – w oparciu o dokumentację i stare pocztówki – zostały też wprowadzone budynki już nieistniejące, takie jak np. wiejska gospoda (fot. 169), która nie przetrwała ostatniej wojny. Po raz pierwszy panorama wraz z wystawą plenerową oraz zespół jej twórców został zaprezentowany 24 czerwca 2017 r.,





Fot. 169

podczas plenerowej imprezy, zatytułowanej „100-lecie architektury Zabrostu Wielkiego”.

U południowego krańca wsi, na wzgórzu nad zakolem Węgorapy, znajduje się miejsce spoczynku dawnych, niemieckich mieszkańców Zabrostu. Jak wszędzie na Mazurach w mrocznym gąszczu przezierają relikty obcojęzycznych, metalowych tablic nagrobnych (fot.170) i kutych ogrodzeń, które czasami powrastały w pnie rozłożystych drzew. Z kolei u północnego krańca wiejskiej zabudowy znajduje się niewielki cmentarz wojenny z kamieniem pamiątkowym (fot. 171). Spoczywa na nim 9 żołnierzy niemieckich z 34.



Fot. 170



Fot. 171

i 84. Pułku Piechoty Landwehry, którzy uczestniczyli w dniach 10 – 14 września 1914 r. w niemieckim kontrataku na wycofujące się już z Prus Wschodnich oddziały rosyjskiej 1. Armii gen. Rennenkampfa. Prawosławny krzyż stoi na grobie 2 żołnierzy rosyjskich, którzy padli prowadząc działania osłonowe w ariengardzie wycofującej się armii. Natomiast relikty umocnień ziemnych tuż za cmentarzem, to już historia kolejnego konfliktu światowego. W sierpniu 1944 r. gauleiter Prus Wschodnich – Erich Koch rozpoczął budowę umocnień, które w założeniu miały powstrzymać Armię Czerwoną w jej marszu na zachód. Za pomocą jeńców i miejscowej ludności robudowywano dawne fortyfikacje tzw. Pozycji Węgorapy, kopiąc transeje i rowy przeciwczołgowe. Przyjaciół gauleitera, generał straży pożarnej – Alfred Fiedler, wpadł na pomysł betonowych stanowisk obronnych, które można było masowo produkować w jego cementowni w Metgethen pod Królewcem. Były to betonowe kręgi o średnicy 1,2 m i grubości ścian – 10 cm, zaopatrzone w boczne wejście/wyjście do okopu. Po wkopaniu były nakrywane pokrywą, zaopatrzoną w otwory strzelackie. Żołnierze nazywali je pogardliwie „garnkami Kocha” (niem. Kochtöpfe), jako że najczęściej stanowiły śmiertelną pułapkę dla samotnego strzelca. W Zabrostie Wielkim przygotowano trzy linie takich umocnień od strony rzeki, uzupełnionych większymi schronami betonowymi. W styczniu 1944 r. stanowiska te nie były obsadzone, gdyż głównodowo-



Fot. 172



Fot. 173



Fot. 174



Fot. 175

dzący obroną linii Wielkich Jezior i Węgorapy – gen. Hossbach nakazał wycofanie swojej 4. Armii na zachód. Historycy dokonali w Zabroście rekonstrukcji dwóch stanowisk „garnków Kocho”, wraz z zabezpieczonym brzoзовymi palikami okopem oraz tzw. schronem przejściowym i magazynowym. Jedno zrekonstruowane stanowisko znajduje się nad rzeką za wiejskim cmentarzem, a drugie – tuż za cmentarzykiem wojennym. Zabrostowe „garnki Kocho” nie zdążyli nawet zaopatrzyć w pokrywy – na wiele takich reliktyw (fot. 172), wkopanych wzdłuż nadbrzeżnej wyniosłości, można się natknąć przy drodze wiodącej do granicy.

Tuż za rekonstrukcją stanowiska „garnka Kocho” stoi tablica ostrzegająca przed przekroczeniem granicy państwa (fot. 173) – do pasa drogi granicznej jest stąd około 500 metrów. Warto się przejść drogą, wiodącą niegdyś do domeny szlacheckiej, słynnego pałacu i parku Fahrenheidów w Bejmunach Małych, ze względu na wspaniałe widoki na dolinę Węgorapy, dobrze jednak powiadomić wcześniej placówkę Straży Granicznej w Węgorzewie, co by nie wywoływać niepotrzebnych alarmów (przed pasem drogi granicznej są tu zainstalowane elektroniczne czujniki). Droga wiedzie wzdłuż morenowego garbu, który wznosi się dość wysoko ponad łąki opadające ku Węgorapie. Po łąkach tych, ściągających się w dół, na lewo od drogi (fot. 174), meandrowała niegdyś Węgorapa, zanim ją „wyprostowano” na odcinku między Dąbrówką, a Zabrostem Wielkim. Łączył się też tutaj z Węgorapą kanał biegnący od młyna wodnego w miejscowości Angerau (obecnie po stronie rosyjskiej – nie istnieje). Te podmokłe łąki roją się latem od bocianów i żurawi, które znajdują tu idealne warunki do spokojnego żerowania. Widać stąd linię granicy i gęsty las po rosyjskiej stronie, a także zarys budynków i wieżę kościelną w pobliskiej Dąbrówce. W końcu przed nami pojawia się polski słup graniczny (fot. 175) – dalej już iść nie możemy.

To właśnie z powodu rosyjskiej granicy (przesuwano ją wielokrotnie) po wojnie nie było chętnych do osiedlenia



Fot. 176

się w opustoszałym Zabroście Wielkim. Dopiero w 1947 r. wieś w całości obsadzono przymusowymi przesiedleńcami ukraińskimi z akcji „Wisła” (fot. 176). W sumie zamieszkało tutaj 30 ukraińskich rodzin: z Rudy Żurawieckiej i Żurawiec w powiecie Tomaszów Lubelski – Mikołaj i Julia Piczak, Teodor i Ewa Szumada, Tomasz i Helena Adamczuk, Paraksewija Wiszka, Roman Bakun, Dymitr i Ksenia Szumada, Jan i Maria Iwazsko, Jan i Pelagia Bieleccy, Jan i Katarzyna Pilipowicz, Włodzimierz i Emilia Szumada oraz Tekla Stasiuk; z Opoli, Podedworza i Krasówki w powiecie włodawskim – Stefan i Karolina Nadoba, Stefan i Anna Kuszyk oraz Konstanty Dudyk; z Ruszczelczyc w powiecie przemyskim – Józefa Klimko, Piotr i Maria Stepaniak, Józef i Maria Klimko, Antoni i Maria Klimko, Jan i Katarzyna Bucik, Barbara i Józef Bednarz, Bazyl i Krystyna Paraniak, Konstanty Kondrat, Paweł i Katarzyna Fedusio, Józef i Anna Fedusio, Szczepan i Jarosława Banaś, Józef i Jadwiga Klimko, Hieronim i Anna Fedusio, Florian i Katarzyna Fedusio, Stefan i Aniela Michacewicz oraz Wasyl i Helena Polnik; z Kobylnicy Wołowskiej w powiecie Lubaczów –

Stefan i Rozalia Noga; z Rudenki w powiecie Lesko – Józef i Anna Kociuba; z Mokrego w powiecie Sanok – Józef i Anna Biłas. Nazwiska te zostały utrwalone dzięki książce zatytułowanej „Co kryje się w pamięci naszych przodków” i wydanej w 2014 r. przez prężnie działa-



Fot. 177

jące Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Zabrost Wielki. W książce zamieszczone są wspomnienia deportowanych o ich rodzinnych miejscowościach, opisy transportów oraz pierwszych lat powojennych w Zabroście Wielkim – świadectwo trudnego, pionierskiego życia w obcym otoczeniu, ale też radości i zabaw. *Co było...? Pustka była, piękne te budynki były, to wszystko... No ale bez życia, nikogo nie było* – wspomina Jadwiga Wawryśko z domu Paraniak. *Drzwi nie było, szyb nie było. W kuchni stało wojskowe łóżko z desek, a reszta była pusta* – dopowiada pan Andrzej Wiszka (**fol. 177**), wspaniały gawędziarz, twórca form przestrzennych z odpadów, kolekcjoner starych narzędzi i przedmiotów codziennego użytku. Jego młodszy brat, zmarły w 2014 r. wybitny pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – prof. Emilian Wiszka, opublikował wiele artykułów naukowych i publicystycznych o akcji „Wisła” i losach przesiedlonych do powiatu węgorzewskiego, a także napisał monografię rodzinnej wsi Żurawce w powiecie Tomaszów Lubelski. Z zamieszczonych w książce wspomnień wynika również, iż Zabrost bywa nawiedzany przez duchy. Małżonkę Eugeniusza Michacewicza prześladował

wielki, czarny pies, choć nikt w Zabroście psa wówczas nie miał. Jemu samemu o północy w dzień zaduszny zdarzyło się spotkać dwóch milczących mężczyzn w eleganckich jesionkach i kapeluszach, którzy go odprowadzili kawałek drogi i... zniknęli. Natomiast Andrzej Wiszka zobaczył dwie postaci w białych sukniach, z zawoalowanymi twarzami, które wyłoniły się parę metrów przed nim wprost z murów mijanego budynku... Wieś w takim miejscu i z taką historią musi mieć swoje duchy, które jednak żyjącym krzywdy nie czynią.

Dzisiejszy Zabrost Wielki jest naprawdę piękny z tymi różnorodnymi budynkami z deski kreślarskiej Karla Kujatha, z kolorowymi kwiatami w ogródkach przed domami i z bocianami w gniazdach na wielu budynkach. Pod koniec lata prześlicznie wieś prezentuje się od strony Węgorapy, kiedy na tle czerwonych dachów uwijają się nad rzeką stada żurawi (**fol. 178**). Ale wieś tworzą przede wszystkim ludzie – i to jest jeszcze piękniejsze, że pomimo traumatycznych przeżyć, które przycupnęły gdzieś w genach kolejnych pokoleń, pomimo tego poczucia „końca świata” pod rosyjską granicą, mieszkańcy Zabrostu potrafią być niezwykle pogodni i kreatywni.



Fot. 178

LEŚNA DOMENA PAWŁA SKALICHA

(SKALISZE)



Fot. 179

Opuszczając Zabrost Wielki znów przekraczamy most na Węgorapie, po czym na wysokości Sąkiel Wielkich kierujemy się w pierwszą, odgałęziającą się w lewo drogę polną. Nasza trasa wkrótce zmienia się w ocienioną aleję, a meandrująca po wschodniej stronie Węgorapa na pewnym odcinku zbliża się do samej drogi (fot. 179) i płynie równoległe do niej. Droga zanurza się w las i po chwili docieramy do skrzyżowania dróg w osadzie leśnej Skalisze (niem. Skallischen, od 1938 r. – Altheide), która swoją nazwę (tak jak również całe Lasy Skalskie) zawdzięcza XVI-wiecznemu uczonemu i legendarnemu oszustowi chorwackiego pochodzenia – Pawłowi Skalichowi.

Paweł Skalich (fot. 180) urodził się w 1534 r. w Zagrzebiu. Jego ojcem był miejscowy nauczyciel, a matka – tkaczką. Po szybkiej śmierci ojca przeniósł się z matką do Lublany. Dzięki stypendium tamtejszego biskupa mógł podjąć naukę na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie szybko posiadał zasób wiedzy bakałarza i magistra. Był niezwykle utalentowany – w wieku 18 lat uzyskał doktorat teologii na Uniwersytecie Bolońskim, a następnie udał się do Rzymu, gdzie trafił do bliskiego otoczenia papieża Juliusza III. Z papieskiego polecenia powrócił w 1555 r. do Wiednia, aby pełnić funkcję nadwornego kapelana cesarza Ferdynanda I. Właśnie na wie-

deńskim dworze zaczęły się Skalichowe szalbierstwa. Podstępem uzyskał on od cesarza dyplom, potwierdzający, iż jest szlachcicem i spadkobiercą tytułów oraz dóbr magnackiego rodu della Scala. Ponieważ w Wiedniu był zbyt znany, aby występować jako huński komes, książę węgierski i margrabia Werony, postanowił porzucić cesarską służbę i opuścić to miasto. Udał się do Stuttgartu, a później do Tybingi, gdzie w latach 1558 – 1561 pogłębiał swoją wiedzę teologiczną. W Tybindze Paweł Skalich stał się ewangelikiem i sporządził sobie fałszywą genealogię, według której był spokrewniony z władcami Neapolu, Aragonii, Sycylii i Bawarii. Zapoznanym mecenasom tłumaczył, iż został pozbawiony dóbr i wygnany z powodu swego protestanckiego wyznania wiary. A mecenasów miał nie byle jakich, bo swą pomoc w odzyskaniu utraconych dóbr i splendorów zaoferowali mu m.in. palatyn



Fot. 180



reński i książę wirtemberski oraz liczni hrabiowie Rzeszy. Skalich nie był głupi i szukał dla siebie jakiegoś zacisznego kątku, gdzie by go za szybko nie rozszefrowano, więc podziękował grzecznie za pomoc i korzystając z protekcji księcia Krzysztofa Wirtemberskiego udał się w 1561 r. na kraniec europejskiego świata, czyli do Królewca w Prusach Książęcych. Lennym wobec króla polskiego księstwem rządził leciwy już Albrecht von Hohenzollern, który był w ostrym konflikcie ze stanami pruskimi, czego błyskotliwy Paweł Skalich nie omieszkiał wykorzystać. Wprowadzony na dwór książęcy wymyślił natychmiast nić swojego pokrewieństwa z Hohenzollernami, a łatwowierny książę na początek ofiarował sympatycznemu „wygnańcowi” dom w Królewcu i stałą pensję. Skalich szybko oмотał podstarzałego i schorowanego księcia Albrechta i stał się jego najbardziej zaufanym doradcą i osobą wszechwładną w Prusach Książęcych. Stworzył swoje własne stronnictwo, które wspomagało go w walce z wrogami, a tych zaczęło się robić coraz więcej, jako że „czyścił” dwór ze starej kamaryli i defraudował znaczne sumy z książęcego skarbu. Wśród licznych nadań, które Skalich uzyskał od wdzięcznego księcia było 200 włók w powiecie węgorzewskim. Dobra te na obszarze obecnej gminy Budry graniczyły z dobrami Eliasza von Kanitza (fot. 181). Są

siedzi szybko popadli w konflikt, który rozstrzygnął się na książęcym dworze. W 1565 r. ślepo wierzący swemu doradcy książę skazał von Kanitza na banicję, zaś ten odwołał się od książęcej decyzji do sejmu stanowego. Stany pruskie wystąpiły ostro przeciw Skalichowi, który wysnuł tę intrygę. Tu już zaczęła się toczyć wyższa polityka, a opozycja stanowa z braćmi Eliaszem i Fryderykiem von Kanitzami na czele rzucała nawet hasła włączenia Prus Książęcych do Rzeczypospolitej. Eliasz zbiegł do Polski i prosił króla o uporządkowanie spraw w Prusach. Zygmunt II August przychylił się do sugestii nie tyle dla obrony Kanitzów, co z powodu informacji o knowaniach grupy Skalicha z brandenburskimi Hohenzollernami przeciwko polskiemu lennu. Latem 1566 r. polski senat uchwalił banicję Pawła Skalicha, a do Prus postanowiono wysłać komisarzy królewskich. Zagrożony Skalich nie czekał na polskich komisarzy i zbiegł z Królewca. Wszystkie jego dobra (w tym Lasy Skaliskie wraz z osadą Skalisze) zostały skonfiskowane – w znacznej części wróciły do domeny książęcej, a częściowo trafiły do rąk kolejnych faworytów książęcych. Paweł Skalich dokonał żywota w 1575 r. w Gdańsku. Zasłynął jako niebываły oszust, ale jego uzdolnienia były wszechstronne. Pozostawił po sobie liczne prace z dziedziny filozofii, teologii, okultyzmu, a nawet muzyki. Parał się też botaniką, zoologią i krytyką literacką dzieł starożytnych. Zaiste, osobowość iście renesansowa, z dużą domieszką romantycznego awanturnictwa.

Osada leśna Skalisze musiała zapewne powstać w okresie pruskiej aktywności Pawła Skalicha, czyli w latach 1561 – 1566, choć pierwsze o niej wzmianki pochodzą dopiero z 1603 r. W 1869 r. utworzono tu Nadleśnictwo Skaliskie (niem. Oberförsterei Skallischen) (fot. 182), które funkcjonowało także po 1945 r. i przetrwało do reorganizacji Lasów Państwowych w 1973 r., kiedy to jego obszar włączono do Nadleśnictwa Czerwony Dwór. W 1910 r. Skalisze posiadały 98 mieszkańców. Niemieccy naziści nie mieli ochoty kultywować pamięć

ci chorwackiego (a więc słowiańskiego) uczonego, który wodził za nos niemiecką arystokrację, więc w 1938 r. zmieniła oficjalną nazwę wsi na – Altheide, zaś



Fot. 182



Fot. 183



Fot. 184

Lasy Skaliskie (niem. Skallischer Forst) przemianowali na – Altheider Forst. Po wprowadzeniu polskiej administracji w 1945 r. osadę nazwano – Janki i włączono do sołectwa Zabrost Wielki. Do swej pierwotnej nazwy powróciła dopiero w pierwszej dekadzie XXI w. W 2008 r. w 7 gospodarstwach mieszkało tutaj 37 osób, a obecnie (sierpień 2017) – 32 osoby.

Pierwszymi zabudowaniami osady Skalisze (**fot. 183**), na które trafiamy dojeżdżając do leśnego skrzyżowania dróg, jest dawna gospoda, należąca niegdyś do skalizanina o nazwisku – Pa-deffke. Na starych pocztówkach, reklamujących uroki Luftkurortu Skallischen, prezentowane są eleganckie wnętrza tego przybytku. Obecnie jest to zwykły budynek mieszkalny, ale podobno nawiedzany przez ducha dawnego właściciela. Mieszkańcy niejednokrotnie widywali niewysokiego pana w meloniku, który spacerował po budynku, przechodząc przez ściany między pomieszczeniami. Wieczorami lub nocą widywano go również na drodze obok budynku i nad rzeką.

Na skrzyżowaniu za gospodą skręcamy w lewo i po chwili wjedziemy w dębową aleję, wiodącą do zabudowań leśniczówki Skalisko. Dziewięć tutejszych dębów szypułkowych to pomniki przyrody – najbardziej okazały z nich (**fot. 184**), o obwodzie pnia ponad 380 cm, rośnie przy niewielkim cmentarzyku z I wojny światowej. Na ocienionym gęsto posadzonymi tujami cmentarzu znajdują się dwie oznakowane krzyżami kwatery. Pierwsza kryje zwłoki dwóch niemieckich żołnierzy z 3. Kompanii Polowej 17. Batalionu Saperów (**fot. 185**), którzy zginęli podczas



Fot. 185



kontraktu niemieckiego 10 września 1914 r., prawdopodobnie podczas przeprawy przez Węgorapę. W drugiej spoczywa pięciu niezidentyfikowanych żołnierzy rosyjskich. Po prawej stronie za cmentarzykiem stoi urokliwy drewniany budynek (fot. 186) z ciekawymi zdobieniami okiennymi, a za nim znajduje się obecna leśniczówka Skalisko. Nieco dalej dęby ustępują miejsca lipom, a po lewej stronie drogi znajdują się zabudowania dawnego nadleśnictwa – obszerny budynek mieszkalny z żaluzjnymi resztkami pięknej niegdyś, drewnianej werandy (fot. 187) oraz całe założenie gospodarcze ze stajnią, które prezentuje się malowniczo na tle ściany lasu od strony płynącej obok rzeki (fot. 188). Do 1924 r. funkcję leśniczego w Skaliszach pełnił Hermann Goltz, a później, do 1945 r., jego syn – Erich Kurt Goltz. Za budynkiem nadleśnictwa znajduje się stary, zarosnięty cmentarz. Jedyne, zachowane krzyż (fot. 189) znajduje się na mogile żony Hermanna – Marthy Goltz z domu Osterode, która zmarła w lutym 1900 r. W rogu cmentarza rośnie imponująca lipa o przysadzistym, rozgałęzionym potrójnie pniu (fot. 190). Obsadzona lipami aleja obok cmentarza, która pierwotnie stanowiła połączenie z nieistniejącą już



wsią Brożajcie po drugiej stronie Kanału Brożajckiego, też wygląda niesamowicie. Drzewa na jej poboczu przypominają ludzkie postaci, wznoszące dramatycznie ramiona do nieba (**fol. 191**). Na takiej drodze można się zapewne natknąć na Diabła Skaliskiego. Spotkał go kiedyś jeden z robotników leśnych, wracający wieczorową porą z wyrębu do domu w Skaliszach. W spokojnym, mrocznie-



Fot. 191



Fot. 192



Fot. 193

jącym lesie nagle zaszumiał nagły poryw wiatru i... już stała przed nim postać ubrana jak dawny leśniczy – w kapeluszu z piórkami i bryczesy. Przybysz grzecznie się przywitał i poczęstował robotnika papierosem, nalegając, aby wziął sobie kilka na zapas. Podeszli kawałek razem trochę gawędząc, po czym wiatr znów mocno powiał i nieznajomy zniknął tak samo, jak się pojawił. Robotnik wrócił do domu i położył się spać. Kiedy wstał rano i zachciał zapalić papierosa od nieznajomego, w kieszeni bluzy znalazł jedynie... kozie bobki.

Powracamy do skrzyżowania dróg, opatrzonego krzyżem rozstajnym i tablicą Obszaru Natura 2000 – Lasy Skaliskie (**fol. 192**), aby rozstrzygnąć pewien dylemat, który pojawia się obojętnie od tego, czy podróżujemy rowerem, czy samochodem. Możemy pojechać asfaltową drogą na południe i powracając przez Budzewo do Budr zakończyć już naszą wycieczkę. Droga wiedzie przez północno-zachodnią połąć Lasów Skaliskich, gdzie zlokalizowano gniazda orlika krzykliwego, i przekraczając Kanał Minocki (niem. Mynte Kanal) oraz Kanał Dopływowy (niem. Hauptzuleitungs Kanal) doprowadzi nas za świetlicą wiejską w Budzewie do opisanych już wcześniej początków naszej trasy (ogółem taka trasa liczy około 23 km, co można spokojnie pokonać nawet z dziećmi). Możemy też zanurzyć się głębiej w Lasy Skaliskie, podążając asfaltową drogą na wschód (**fol. 193**). Poniżej opisana będzie właśnie ta trasa.

Asfaltowa droga ze Skaliszy na wschód wiedzie poprzez najpiękniejsze zakątki Lasów Skaliskich. Po pokonaniu niespełna dwóch kilometrów dotrzemy do mostu na Kanale Brożajc-



Fot. 194



Fot. 195



Fot. 196

kim (fot. 194). Kanał Brożajcki jest najstarszym z kanałów mazurskich, a najprawdopodobniej również pierwszym kanałem, którego plany sporządził polski projektant. Kanał ten został zaprojektowany w 1726 r. przez kartografa, geodetę, architekta i budowniczego w służbie pruskiej – Jana Władysława Suchodolca (1687 – 1751), który był najstarszym synem ariańskiego emigranta z Lubelszczyzny – Samuela Suchodolca (Suchodolskiego). Obaj Suchodolcowie zasłużyli się niezmiernie dla kartografii i budownictwa (szczególnie wodnego) w Prusach. Ukończony w 1733 r. Kanał Brożajcki (niem. Broszeitscher Kanal, po 1938 r. – Broscheitscher Kanal), łączy rzekę Gołdapę z Węgorapą, przepływając przez środek Lasów Skaliskich. Właściwy kanał ma długość około 7,5 km, choć obecnie dolicza się doń wybudowany w latach 1936 – 38 kilkusetmetrowy odcinek wyprostowanej Węgorapy w okolicy wsi Mieduniszki Wielkie (odcięto ok. 14 km meandrującego starorzecza). W latach 1824 – 1826 zamulony kanał został pogłębiony nakładem blisko 45 tysięcy talarów. W XIX w. kanał nie spełniał już roli żeglownego szlaku (wcześniej spławiano nim dREW-

no do Darkiejm i Wystruci), a jedynie regulował stosunki wodne na gruntach rolniczych Niecki Skaliskiej, co czyni do dzisiaj, przejmując w okolicy wsi Miczuły praktycznie całą wodę niesioną przez rzekę Gołdapę. Około 2,19 km na północ od mostu Kanał Brożajcki uchodzi do Węgorapy koło nieistniejącej już wsi Brożajcie, od której wziął swą nazwę. Przy samym ujściu jego wody piętrzy tama niewielkiej elektrowni wodnej. Na południe od mostu funkcjonują dwa czynne jazy – poza tym kanał płynie przez wspaniałą dzicz (fot. 195), która warta jest kajakowej lub pontonowej wyprawy.

Na moście dotarliśmy do wschodniej granicy gminy Budry, która przebiega wzdłuż biegu Kanału Brożajckiego. No ale granice administracyjne mają się nijak do atrakcji Lasów Skaliskich. Możemy pojechać dalej szosą, przecinającą na ukos samo serce tej pierwotnej kniei. Po drodze napotkamy zabytkowy, kamienny drogowskaz (fot. 196), wskazujący drogę do Skallischen, Angerapp (Darkiejmy, obecnie ros. – Oziorsk), Benkheim (Banie Mazurskie) i Schleuse (obecnie leśniczówka Bąkowo). Około 6 km od mostu wyjedziemy na szosę, łączącą Rapę z Baniami Mazurskimi



Fot. 197



Fot. 198



Fot. 199

i możemy się udać ok. 5 km na północ, aby obejrzyć tajemniczy grobowiec Farenheidów w kształcie piramidy (fot. 197). Albo skręcić z szosy ok. 3 km na wschód i trafić do fascynującej Republiki Ściborskiej „Biegnącego Wilka” Dariusza Morsztyna, gdzie warto obejrzyć ekspozycję eskimosko-indiańską oraz muzeum Marii Rodziewiczówny, a przede wszystkim zaprzyjaźnić się z gospodarzami i ich psami zaprzęgowymi. Potem przez Banie Mazurskie można wrócić do Budr – jeśli jesteśmy rowerem, możemy wykorzystać Green Velo, unikając ruchu na wojewódzkiej szosie. Chociaż tę trasę polecam bardziej turystom zmotoryzowanym, bowiem dla rowerzystów mam atrakcje, które są niedostępne dla samochodziarzy.

Jeśli jesteśmy rowerem, należy się cofnąć kilkaset metrów od mostu na Kanale Brożajckim w kierunku Skaliszy, a następnie zagłębić w pierwszy dukt leśny w lewo oznakowany zakazem wjazdu dla pojazdów silnikowych. Czeką nas urokliwa wyprawa po leśnych drogach (fot. 198) wzdłuż biegu Kanału Brożajckiego, który cały czas będzie nam towarzyszył – bliżej lub dalej w gąszczu po wschodniej stronie. Po przejechaniu ok. 800 m naszego leśnego szlaku dotrzemy do rozgałęzienia



Fot. 200



Fot. 201

dróg, gdzie możemy pozostawić rowery i pokusić się o próbę dotarcia do Bagna Minta (fot. 199 i 200). Należałoby się przedzierać przez gęsty las i do tego po coraz bardziej grząskim gruncie ok. 800 m w kierunku południowo-zachodnim i przyznam, że jest to mordercze zadanie, jedynie dla wytrawnych traperów, ale pobyt w samym sercu najgłębszej, skaliskiej dzicy może kusić (fot. 201). Jest to królestwo łosi i bobrów, ale też drapieżników, które potrafią je upo-



Fot. 202



Fot. 203

lować, takich, jak na przykład rysie (fot. 202), które upodobały sobie niedostępne, bagienne tereny Lasów Skaliskich – Mintę i Rysie Bagno. Jednak spotkanie z rysiem to naprawdę rzadkość. O wiele liczniej za bobrzym mięskiem zaglądamy tutaj wilki, których w Lasach Skaliskich doliczono się kilkunastu. Poszukując pożywienia wilki potrafią poruszać się w sporym promieniu od swojej ostoji, która zlokalizowana jest w południowej części Leśnictwa Budry. Często wychodzą poza kompleks leśny, zbliżając się do siedzib ludzkich. Jesienią 2017 r. dorodny basior wpadł w kłusownicze wnyki opodal Dąbrówki (fot. 203). Dzięki zdecydowanej akcji Straży Granicznej (odnalazł go graniczny patrol) i Dariusza Morsztyna wilka uśpiono, uwolniono z siideł i przetransportowano do specjalistycznego schroniska, gdzie powoli dochodzi do siebie. Po całkowitym ozdrowieniu zostanie wypuszczony w tym samym miejscu, ale będzie zaopatrzone w nadajnik GPS, który pozwoli śledzić jego szlaki. Prawdziwy wielbiciel przyrody, nawet jak nie trafi obiektywem aparatu fotograficznego rysia czy wilka, będzie zachwycony bujnością tutejszej natury. Trzeba spoglądać pod nogi, aby nie zdeptać chro-



Fot. 204

nionych roślin, na przykład – widłaków (fot. 204). Nie ma co się bać zaskrońca (fot. 205), który zaskoczony może na nas nasyczyć – żmija wcale tego nie robi, tylko od razu gryzie. Niezwykle bogaty jest też świat owadów, piękniejszy i łaskawszy dla nas w formie motylej (fot. 206), niż komarowej, która na obszarach bagiennych niestety dominuje.

Z północno-zachodniego krańca Bagna Minta wypływa Kanał Minocki (niem. Minte Kanal) (fot. 207), podążający w kierunku Budzewa (przecina drogę Skalisze – Budzewo) i kończący się w rejonie Sąkieł Małych, zbudowany w XIX w. w celu nawadniania pól i łąk w Niecce Skaliskiej. Zdaniem leśniczego ze Skalisza, ścieżkami zwierzęcymi wzdłuż tego kanału łatwiej dotrzeć na Bagno Minta. Powracamy więc do naszej leśnej drogi. Na rozstaju skręcamy w lewo i zbliżamy się coraz bardziej do Kanału Brożajckiego. Warto wypatrzeć ścieżkę, która biegnie od drogi w lewo przed dużą, ogrodzoną wysokim płotem szkółką leśną. Dotrzemy nią do betonowego jazu, za którym na kanale powsta-



Fot. 207



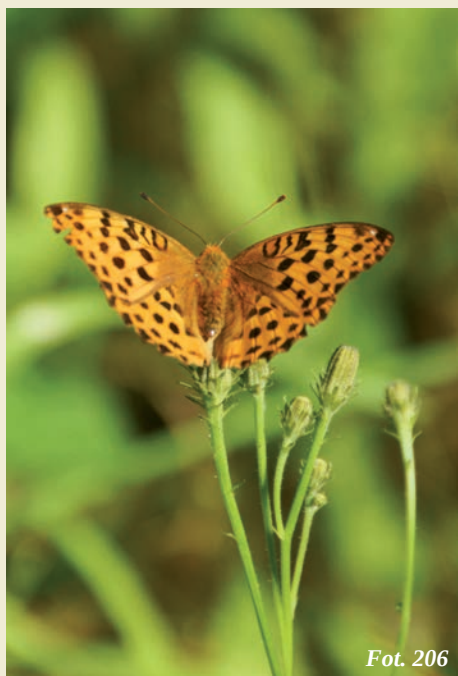
Fot. 208



Fot. 205



Fot. 209



Fot. 206

ło spore rozlewisko (fot. 208) – jest to idealne miejsce na kąpiel. Dalej leśna droga zbliża się bezpośrednio do kanału przy tzw. Jazie Polskim (fot. 209). Oficjalnie nie wolno wchodzić na budowle wodne, ale z korony tego jazu jest niesamowity widok (fot. 210)... Można też podglądać klenie i pstrągi, baraszkujące w przelewającej się przez próg jazu wodzie oraz zimorodki, polatujące



Fot. 210



Fot. 213



Fot. 211



Fot. 212



Fot. 214

ponad nurtem. Kawałek powyżej Jazu Polskiego od Kanału Brożajckiego odbiega Kanał Dopływowy, zwany Kanałem Budzewskim, który nawadnia Nieckę Skaliską, płynąc na zachód u południowych krańców Bagna Minta. Linia owego kanału stanowi granicę między Leśnictwem Skalisko i Leśnictwem Budry – dwoma największymi połączonymi lasami w gminie. Dalej droga biegnie prosto jak strzeżółka przy samym kanale (fot. 211), ale rowerując nią trzeba bardzo uważać, bowiem skarpy podkopują bobry – czasem można wpaść w niezłą dziurę.

Zbliżyliśmy się do mostu i nieczynnego jazu iglicowego (fot. 212) na Kanale Brożajckim. Obok mostu stoi urokliwa, drewniana chałupka (fot. 213), zaś za mostem, na wschodnim brzegu kanału znajdują się zabudowania leśniczówki Bąkowo. Na niemieckich mapach z okresu międzywojennego siedlisko to

jest nazywane – Schleuse (pol. Śluza), a więc musiała tu niegdyś być budowla umożliwiająca żeglugę po kanale. Obecnie w leśniczówce Bąkowo rezyduje leśniczy ze Skaliska – Roman Kunio (fot. 214), który jest wytrawnym znawcą i dobrym gospodarzem tego pięknego lasu oraz Bagna Minta, a jednocześnie starszym bratem leśniczego z Budzewa – Tomasza Kunio. Tak więc największy i najpiękniejszy kompleks Lasów Skaliskich w gminie Budry znajduje się pod opieką „leśnych braci”. Roman Kunio jest też przyjacielem „Budzewiaków” i bierze aktywny udział w wielu ich przedsięwzięciach, w tym – jako aktor – w Misteriach Męki Pańskiej i przedstawieniach dożynkowych. Oprócz tego znajduje jeszcze czas na sprawowanie obowiązków łowczego w Wojskowym Kole Łowieckim „Żbik” z Węgorzewa.



Fot. 215

Warto zostawić na chwilę rowery w leśniczówce i przejść się kilkaset metrów w górę Kanału Brożajckiego, do jego początków. Z perspektywy zarosniętej ścieżki nad kanałem wspaniale prezentują się zabudowania leśniczówki Bąkowo (fot. 215). Nieco dalej natrafimy na zrujnowane pozostałości przeprawy mostowej (fot. 216), która łączyła Zakałcze Wielkie i Małe. W Zakałczu Wielkim, po drugiej stronie kanału, znajduje się stary grobowiec rodowy Steinertów, zawierający również z mumifikowane zwłoki. Stąd możliwy wniosek, iż na mumifikację tutejszych zmarłych miał wpływ nie tyle piramidalny kształt grobowca (jak w Rapie), a bardziej jakiś specyficzny mikroklimat. Z miejsca przy

zniszczonym moście widać zabudowania Zakałcza Wielkiego oraz wsi Miczuły, leżącej już w gminie Banie Mazurskie. To tutaj Kanał Brożajcki „okrada” Gołdapę z całej jej wody.

Wracamy, wsiadamy na rowery i pomykamy leśną drogą, która wiedzie od leśniczówki Bąkowo do leśniczówki Budzewo, gdzie znajdziemy się już w znajomym, wcześniej opisywanym miejscu. Jeśli będziemy się zachowywali bardzo cicho, to może przebiegnie nam drogę jaki wilk, bowiem ich ostoja znajduje się w kniei po lewej stronie naszej trasy. W lutym 1780 r. trzy osoby zostały pogryzione przez wściekłego wilka i zmarły w przeciągu następnych kilku tygodni, ale poza tym wilczych ataków na ludzi w Lasach Skaliskich i okolicy nie odnotowano. Za leśniczówką Budzewo wyjeżdżamy z Lasów Skaliskich i skręcamy w lewo na znajomy już szlak do Budr. Nasza wycieczka przez samo serce Niecki Skaliskiej wraz z odcinkiem przez Lasy Skaliskie na trasie: Budry – Budzewo – Sąkiely Małe i Wielkie – Zabrost Wielki – Skalisze – Kanał Brożajcki – Bąkowo – Leśniczówka Budzewo – Budry, liczy ogółem około 30 kilometrów.



PAŁAC POTOMKÓW MENNONITÓW

(WIĘCKI – PIETRELE)



Fot. 217



Fot. 218

Tym razem z centrum Budr wybierzemy się na zachód drogą wojewódzka nr 650. Najbliższą wsią, odległą o niepełna 3 kilometry, są Więcki. Po prawej stronie szosy ściele się cały czas przed naszymi oczami rozległa płaszczyna Niecki Skaliskiej. Ten odcinek drogi został upamiętniony na patriotycznej pocztówce niemieckiej z 1916 r. (fot. 217). Widać na niej drogę i rząd krzyży po jej lewej stronie (widok jest od strony Więcek – jedziemy z Budr, więc dla nas to będzie prawa strona drogi), które znaczą mogiły badeńskich i hamburskich landwerzystów, poległych podczas niemieckiego kontraktu 9 i 10 września 1914 r. Później ich zwłoki ekshumowano i przeniesiono na cmentarz wojenny na Saksońskim Wzgórzu w Węgorze-

wie. Po chwili dojeżdżamy do rozciągniętej wzdłuż szosy wsi Więcki, która wita nas bardzo serdecznie (fot. 218).

Więcki powstały w 1566 r. z połączenia dwóch osad o nazwach Wentzkowitz i Thomas. Nadanie otrzymał Litwin Paul Stora oraz niejaki Peter Geidtszig (Gajdzik), którzy osadzili tutaj 5 czynszowników, zwolnionych na 10 lat z wszelkich świadczeń. Jednakże już wcześniej, około roku 1540, a także przy okazji lokacji Budr w 1565 r., wymieniana była nazwa – Wentzkowaten. Około 1600 r. wieś liczyła już 30 mieszkańców, którymi w przeważającej mierze byli litewscy chłopci. We wsi działała też kuźnia. W 1616 r. książę pruski Jan Zygmunt von Hohenzollern utworzył majątek rycerski, który został nadany wraz z Ołownikiem von Kanitzom, natomiast wieś podlegała domenie księżęcej w Popiołach. W 1710 r. na dżumę zmarło w Więckach 139 osób. W 1858 r. wieś liczyła 387 mieszkańców, a majątek – 137. We wsi funkcjonował holenderski młyn wiatrowy, należący do Kurta Meyera. W 1939 r. we wsi mieszkało 510 osób, a obecnie (sierpień 2017) Więcki liczą 146 mieszkańców. Utrzymująca się do 1945 r., pomimo słowiańskich konotacji, niemiecka nazwa wsi – Wenzken, została początkowo spolszczona na – Wiązki, aby wkrótce utrwalić się już oficjalnie, jako – Więcki.

Najciekawszym elementem architektury wsi jest klasycystyczny pałac z pierwszej połowy XIX w. (fot. 219)



Fot. 219

wraz z założeniem parkowym, przylegającym doń od zachodniej strony. Pałac jest dwukondygnacyjną budowlą o dwuspadowym, prawie płaskim dachu. W centralnej części znajduje się wywyższenie w formie pseudoryzalitu, ozdobionego w szczycie elementami pseudoatyki. Od frontu znajduje się duża weranda i boczny taras, zaś w elewacji tylnej oś ryzalitu zaopatrzona jest w omurowany ganek (fot. 220). Elewacje budynku są bogato zdobione detalami klasycystycznymi – naroża budynku i pseudoryzalitu boniowane, okna w opaskach, a pod nimi ozdobne płyciny, nad dużymi oknami salonu reprezentacyjnego w części wschodniej znajdują się dodatkowe, półkoliste otwory okienne. Z podwórca gospodarczego zachował się budynek stajni i wozowni. Park okala pałac od strony zachodniej, do-



Fot. 220



Fot. 221

chodząc do samej drogi. Zachował się w nim bogaty starodrzew, a w tym pomnikowe okazy jesionów, dębów, klonów i buków (fot. 221). Po I wojnie światowej w parku znajdowały się mogiły żołnierskie (pałac też ucierpiał w trakcie walk), które później zostały przeniesione na Saksońskie Wzgórze w Węgorzewie. W 1945 r. pałac uniknął zniszczeń, choć wnętrza zostały splądrowane i rozszabrowane. Po remoncie w latach 1951 – 52 zlokalizowano tu dom dziecka dla dzieci upośledzonych. Od 1956 r. pałac zagospodarowano na biura i mieszkania pegeerowskie – lokowano tu też żołnierzy i studentów przywożonych na tzw. akcje żniwne. Od roku 1961 pałac pełni funkcję obiektu szkolnego. Ten najlepiej chyba zachowany zespół pałacowo-parkowy w powiecie węgorzewskim jest nierozłącznie związany ze wschodniopruską rodziną Contag.

Contagowie byli najprawdopodobniej wzbogaconymi potomkami mennonickich emigrantów z Fryzji, zwanych przez mazurską ludność – oledrami (fot. 222). Owi holenderscy anabaptyści w większości szybko się asymilowali w Prusach (odrębna gmina mennonicka przetrwała na Mazurach jedynie w Żelwągach koło Mikołajek), odchodząc od zasad swojej wiary i przyjmując luteranizm – tak zapewne było również z Contagami. To oni zbudowali pałac w Więckach, a według spisu dóbr ziemskich z 1879 r. – majątek Rudolpha Contaga obejmował 384 ha gruntów wraz z gorzelnią oraz hodowlą koni i bydła mlecznego. Rodowe dobra do rozkwitu doprowadził jego syn – Hermann Contag, który według spisu z 1921 r. posiadał 1092 ha ziemi, 250 koni, 380 krów, 200 owiec i 100 świń. Później stało się jednak z majątkiem Contagów coś nie-



Fot. 222



Fot. 223



Fot. 224

dobrego. W 1929 r. ich własność, pomniejszona do 500 ha, została rozparcelowana pomiędzy 35 osadników – największą część przejęli: Elisabeth Freyberg (166 ha) i Walter Siebert (100 ha). W pałacu zamieszkał przedsiębiorca budowlany – Wilhelm Ladda.

Za sprawą monografii Węgorzewa z 1968 r. Contagowie są postrzegani jako ród o wybitnie liberalnych poglądach politycznych, co powtarzają wszelkie późniejsze publikacje. Co prawda Hermann Contag, bo przede wszystkim o niego tu chodzi, kandydował do rady powiatu węgorzewskiego jako jeden z lokalnych liderów liberalnej Wolnomyślnej Partii Ludowej (niem. Freisinnige Volkspartei), a później – Postępowej Partii Ludowej (niem. Fortschrittliche Volkspartei), ale po 1918 roku zmienił diametralnie opcję polityczną i zasiadał w prezydium węgorzewskiej rady powiatowej z ramienia konserwatywno-nacjonalistycznej Niemieckiej Narodowej Partii Ludowej (niem. Deutschnationale Volkspartei), która współpracowała później z NSDAP Adolfa Hitlera – potocznie mówiło się, że to takie nazistowskie ugrupowanie dla przemysłowców i właścicieli ziemskich, podczas kiedy NSDAP była „partią robotniczą”. Być może ta gruntowna



Fot. 225

zmiana poglądów politycznych spowodowana została tragedią rodzinną, która dotknęła Hermanna Contaga w ostatnim roku I wojny światowej...

Na osi pałacu w Więckach, przy drodze do wsi Dowiaty, znajduje się stary cmentarz z kwaterami rodzinnymi Contagów. Niemiłośniernie zarośnięta, ledwo czytelna w gęstwinie aleja (fot. 223) prowadzi ku równie zakrzaczonym, zniszczonym i porytym przez lisy grobom. Pośród zarośli znajduje się przewrócony kamień nagrobny (fot. 224) z inskrypcją informującą, iż spoczywają pod nim dwaj synowie Hermanna Contaga – Hellmut i Alfred, polegli w odstępnie ośmiu miesięcy 1918 r. 22-letni Hellmut Contag był lotnikiem w stopniu porucznika, młodym dowódcą 65. Dywizjonu Myśliwskiego (JASTA 65), utworzonego w styczniu



Fot. 226



Fot. 227



Fot. 228



Fot. 229

1918 r. Jego Fokker D.VII z charakterystyczną malowaną dywizjonu na burcie (**fot. 225**) został zestrzelony 6 marca 1918 r. podczas bitwy powietrznej nad Stenay we Francji. Natomiast 27-letni porucznik Alfred Contag przeszedł cały szlak bojowy 14. Batalionu Strzelców Meklemburskich (niem. Grossherzoglich Mecklemburgisches Jäger-Bataillon Nr. 14), aby polec 6 listopada 1918 r. – sześć dni przed zawieszeniem broni, kończącym praktycznie I wojnę światową. Jeszcze w tym samym roku, nakładem berlińskiego wydawnictwa Gustava Braunbecka ukazał się pamiętnik poległego porucznika, zatytułowany „Bitwa o Tyrol” (niem. „Kampf um Tirol”), opisujący górskie walki na froncie włoskim w Dolomitach. Bohaterska śmierć za cesarza i Rzeszę Niemiecką dwóch rokujących wielkie nadzieje synów, z których drugi w swoim pamiętniku prezentował iście germańskiego, heroicznego ducha, mogła doprowadzić do radykalizacji poglądów politycznych Hermanna Contaga.

Ciekawe też, czy jakieś związki rodzinne z więckowskimi Contagami łączyły znanego berlińskiego inżyniera budowlanego, laureata Grand Prix na Wystawie Światowej w St. Louis w 1904 r. – Maxa Contaga (1852 – 1930), który urodził się w Okowiznie (niem. Numeiten), odległej zaledwie kilkanaście kilometrów od Więcek...

W 2016 r. w centrum Więcek ustawiony został kamień pamiątkowy (**fot. 226**) z bardzo wymowną inskrypcją: *Tym, którzy odeszli / Tym, którzy mieszkają / Tym, którzy są / przyszłością Więcek*, co wskazuje, iż współcześni mieszkańcy wsi chcą korzystać z całej, nieocenzurowanej przeszłości i tradycji, kierując się myślą o lepszym jutrze. Działa tu Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Więcki Razem”, a o jego prężności świadczy chociażby korzystny wygląd wsi i reprezentacyjna świetlica wiejska (**fot. 227**). W zbiorach Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie znajdują się wyroby tutejszych hafciarek krzyżykowych – Teresy Lewko i Anny Muchy.

Architektonicznie, prócz pałacu, ze starych Więcek pozostało niewiele.



Fot. 230



Fot. 233



Fot. 231



Fot. 232



Fot. 234

Większość dawnych budynków mieszkalnych, przeważnie z okresu międzywojennego, została przebudowana, a stare elewacje przykryte ociepleniem. Nie mniej kształt budynków, ryzality i wystawki dachowe świadczą czasem o ich starszej historii. W niezmiennym kształcie zachował się budynek XIX-wiecznej kuźni (fot. 228) oraz

charakterystyczny, mansardowy budynek starej szkoły z zabytkową, ręczną pompą obok wejścia (fot. 229). W szkole tej pracował nauczyciel Riel, któremu w 1911 r. urodziła się córka. Córka tą była późniejsza znana rzeźbiarka i poetka niemiecka – Ursula Enseleit (fot. 230). Od siódmego roku życia wychowywała się w Kutach, gdyż jej ojca przeniesiono do tamtejszej szkoły. Po zamążpójściu zamieszkała w Gołdapi, gdzie była nauczycielką. Dopiero w 1950 r. emigrowała z pol-



skiej już Gołdapi do Niemiec i studiowała rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Moguncji. W swoich dziełach plastycznych oszczędnie stosowała środki artystycznego wyrazu, nieobcy był jej też symbolizm. Jej najważniejszym dziełem rzeźbiarskim są brązowe popiersia Georga Fostera, Andresa Schlütera, Bogumila Golza i Artura Schopenhauera w ratuszu frankońskiego uzdrowiska Bad Mergentheim. Jako poetka debiutowała w 1967 r., publikując przez kolejne dwie dekady cztery tomy wierszy, ozdobione własnymi rysunkami i grafikami. Była laureatką wielu nagród w dziedzinie sztuk pięknych i literatury. Zmarła w Moguncji w 1997 r.

Żegnamy się z pełnymi historii Więckami, porzucając węgorzewską szosę i kierując się malowniczą, polną drogą (fot. 231), która we wschodniej części wsi odbiega na północ do Pietreli. Preferowana dla wycieczki rowerowej droga biegnie w malowniczym, rów-

ninnym krajobrazie Niecki Skaliskiej, przez który nasz wzrok sięga daleko aż po folwark Budzewo Wielkie i zamykającą horyzont ścianę Lasów Skaliskich (fot. 232). Niebawem po lewej stronie drogi napotkamy zarośnięty gęsto drzewami i trawą cmentarzyk wiejski z kurtymi żeliwnymi krzyżami (fot. 233) na grobach familii o polsko brzmiącym nazwisku Drost (Drozd). Drozdowie chyba bardzo kochali swoje Pietrele, bowiem nawet urodzony tutaj w 1924 r., ale zmarły w 2014 r. w odległym, dolnosaksońskim Wulmstorfie – Werner Drost, kazał się na tym cmentarzu pochować. Na cmentarzu znajduje się też samotna mogiła nieznanego żołnierza rosyjskiego, poległego podczas I wojny światowej. Opodal pozostałości bramy cmentarnej rośnie imponująca lipa (fot. 234). Nieco dalej docieramy do pierwszego gospodarstwa Pietreli z dużym budynkiem gospodarczym z czerwonej cegły przy samej drodze (fot. 235).

Niewielka, licząca 38 mieszkańców, osada Pietrele leży u stóp wzgórz Wyniesienia Pawłowskiego (fot. 236), wznoszących się w kierunku wschodnim. Znaleźiska archeologiczne w okolicy wskazują, iż tutejsze wzniesienia były miejscami osadnictwa już w czasach prehistorycznych. Pierwsze źródłowe wiadomości, dotyczące tutejszej osady o nazwie Treugeklins, pochodzą z roku 1545, ze wzmianki o obszarze tzw. Rossosen. Informacja mówi o osa-





Fot. 237



Fot. 238

dzonych tutaj dwóch litewskich „Hochzinsenerach” (płacących wyższy czynsz w zamian za zwolnienie z szarwarku). Wymieniana później nazwa – Petrellen, Pietrellen, jest pochodzenia litewskiego. W 1558 r. mieszkało tu już czterech chłopów, a rok później sołtysiem wsi został Marcin Mikull z Budzewa. W połowie XVIII w. królewska wieś Pietrellen była podobno dzierżawiona przez pol-

skiego szlachcica – Piotra Borowskiego. W okresie międzywojennym Pietrelle włączono do gminy wiejskiej Więcki – w 1938 r. nazwę osady, która miała już ok. 138 mieszkańców, zmieniono oficjalnie na – Treugenfliess. Po wojnie do 1951 r. funkcjonowała nazwa – Pietraszki, a później (do 1994 r.) – Piotrowo, po czym osadzie przywrócono historyczną nazwę – Pietrelle.

Współcześnie niewiele w tej osadzie budynków (fot. 237), choć część funkcjonuje w rozrzuconej zabudowie kolonijnej (fot. 238), i niewiele mieszkańców, ale krajobraz na styku Niecki Skaliskiej i Wyniesienia Pawłowskiego przedstawia się wybornie. Wystarczy podjechać trochę pod górę w kierunku północno-zachodnim i wejść na wzgórze za zarośniętym i zdewastowanym cmentarzykiem wiejskim, aby podziwiać rozległe i wspaniałe widoki (fot. 239).

W Pietrelach stajemy przed wyborem – możemy podążać dalej na północny zachód po wzgórzach Wyniesienia Pawłowskiego, aby wyjechać na drogę powiatową w Sobiechach, albo pojechać polną drogą na wschód przez opisywany już most na Gołdapie obok dawnego folwarku Budzewo Wielkie i powrócić do Budr – wówczas cała nasza rowerowa wycieczka będzie liczyła około 12 km. Warto też powrócić do Więcek, skąd możemy kontynuować inne trasy wycieczkowe.



Fot. 239

PRZEZ DOWIACKIE WZGÓRZA

(DOWIATY – KACZOROWO – WOLA – DROGLEWO)

Z Więcek możemy wyruszyć na krótką (ok. 10 km) wycieczkę przez tereny, których nie zawahałbym się nazwać „buderskimi Beskidami”. Preferowany jest rower, a jeśli samochód, to raczej przy dobrej, suchej pogodzie, albo terenówka. Z Więcek ruszamy szutrową drogą, odbijającą od szosy węgorzewskiej w lewo od razu za pałacowym parkiem. Szeroka, piaszczysta droga (fot. 240) zagłębia się wkrótce w tzw. Dowiacki Las (niem. Dowiater Wald), na którego skraju, po lewej stronie znajduje się opisywany wcześniej cmentarz rodowy Contagów. Jedziemy dalej i po przejechaniu ciut ponad kilometra przez las po prawej



Fot. 240



Fot. 241



Fot. 242

stronie dostrzeżemy relikty bramy kolejnego cmentarza (fot. 241) – jest to cmentarz wiejski wsi Dowiaty. Jak na większość dawnych, ewangelickich cmentarzy na Mazurach, wszystko jest tutaj zarośnięte bujnym gąszczem, a nagrobki i krzyże poniszczone. Jakoś nie udało się jednak przewrócić dwóch kamiennych obelisków nagrobnych, na których trudno już odczytać inskrypcje. Wyglądają niesamowicie, jak jakieś pogańskie megality w środku lasu (fot. 242).

Zza zakrętu leśnej drogi przeziera już wieś Dowiaty, witająca nas obszernym budynkiem gospodarczym z czerwonej cegły (fot. 243), który w południowym szczycie ma uwidocznioną datę budowy – 1916 r. Osada pojawiła się w źródłach około 1539 r., kiedy to w dokumentach starostwa węgorzowskiego (węgorzewskiego) odnotowano tutaj dwóch czynszowników litewskich, z których jeden miał na imię – Dauiaths (z języka litewskiego: Dowe – Dawid). Stąd się wzięła nazwa wsi, która ewoluowała od Dauiaten, poprzez oficjalne do 1945 r. – Dowiaten, a później polskie już – Dowiaty. Oficjalna lokacja wsi nastąpiła w 1569 r., kiedy to starosta węgorzewski Wawrzyniec Roch, niezadowolony z sołtysa Nowej Wsi (czyli późniejszego Węgorzewa), zamienił jego nadanie nad Węgorapą na mniejsze łany czynszowe i karczmę w Dowiatach (Dauiaten). Sołtys ów zwał się Jakob Zubregki (Zubrycki), a podpadł, gdyż niechętnie odnosił się



Fot. 243



Fot. 244



Fot. 245

architektoniczny (fot. 245). Po prawej stronie drogi, niczym jaki zapomniany strażnik, sterczy ceglany słup bramny, ograniczający kiedyś dostęp do większego gospodarstwa. Było to gospodarstwo Emila Raschke, który posiadał w okolicy 105 ha gruntów, a w oborach – 80 krów mlecznych i 40 świń. Był najbogatszym gospodarzem we wsi, a jednocześnie bardzo eksponowaną osobą. Pełnił funkcję jednego z sześciu powiatowych rzeczoznawców ziemskich, działał we władzach Towarzystwa Rolniczego i Spółdzielni Mleczarskiej, a także był ostatnim, niemieckim sołtysiem wsi Dowiąty. Obecnie funkcjonujące tu gospodarstwo rolne obejmuje blisko czterokrotnie większy areał gruntów i należy do przodujących w kraju. Widocznie miejsce jest magicznie sprzyjające...

Droga wznosi się nieco pod górę i wyprowadza nas ze wsi, aby za chwilę otworzyć przede nami niesamowite widoki. Na blisko dwukilometrowym odcinku prowadzi nas przez mocno pagórkowaty teren, zwany Wzgórzami Dowiackimi (fot. 246). Tutejsze pagórki osiągają wysokość zaledwie ponad 140 m n.p.m., ale ich deniwelacje są dość duże. Za nami czerwone dachy Dowiąt przezierają z zieleni, kryjąc się za garbem wzgórza (fot. 247) i można odnieść wrażenie, iż wędrujemy po jakiejś

do pomysłu podniesienia Nowej Wsi do rangi miasta i podburzał ludzi. Jakies czterdzieści lat później Dowiąty liczyły już 28 mieszkańców i wciąż ich przybywało, skoro podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło tutaj 114 osób. W 1858 r. w Dowiatach mieszkało 308 osób i chyba to był szczyt demograficznego rozwoju. W 1939 r. wieś miała już tylko 205 mieszkańców, a obecnie (sierpień 2017 r.) – 25.

Zaraz za owym dużym budynkiem gospodarczym z czerwonej cegły wiejska droga się rozdwa. My skręcamy ostro w prawo i jedziemy pośród niezbyt zwartej wiejskiej zabudowy (fot. 244), charakterystycznej dla pierwszych dekad XX w. Mieszkańcy remontują swoje domy, czasem trochę bez wyczucia zmieniając ich fajny, zabytkowy kształt



Fot. 246



Fot. 247



Fot. 248



Fot. 249



Fot. 250

podbeskidzkiej krainie. Jest to uderzający kontrast krajobrazowy, po płaskich jak deska widokach z Niecki Skaliskiej. Droga początkowo wiedzie przy skarpie jednego ze wzgórz, które wypiętrza się po prawej stronie, a po lewej mamy bardzo przestrzenny widok na falujące w kierunku południowym pagóry (fot. 248). Zjeżdżamy w dół, a za zakretem droga znów wspina się na kolejne wzgórze (fot. 249). Warto się tutaj zatrzymać i wejść na jego wierzchołek, z którego roztacza się wspaniały widok w stronę Dowiat, skrytych w zieleni za pagórkami (fot. 250). Natomiast w kierunku południowym wzrok sięga aż po najwyższe wzniesienie w gminie Budry – Brzozowską Górę (161 m n.p.m.) (fot. 251). U północnego podnóża naszego punktu widokowego rozlewa się niewielki, częściowo zarośnięty staw – ulubione miejsce białych czapli. Jeśli podej-



Fot. 251



Fot. 252

dziemy ostrożnie, kryjąc się za stokiem wzgórza, możemy z bliska podglądać i fotografować te piękne, ale płochliwe ptaki.

Nieco dalej droga dociera do szlaku rowerowego Green Velo, który biegnie po nasypie dawnej linii kolejowej Węgorzewo – Gołdap. Moglibyśmy nim pojechać w kierunku zachodnim, ale mamy jeszcze jedno miejsce do odwiedzenia. Przecinamy więc Green Velo i mało uczęszczaną drożyną kierujemy się na południe. Niebawem dojedziemy do poprzecznej, szerszej drogi, która wiedzie z Brzozówka do wsi Wola. Na wprost znajduje się podjazd do dawnego majątku Abbau Pasternack, a po roku 1875 – Waldhof, zwanego obecnie – Kaczorowo. Miniemy pozostałości bramy folwarcznej (jak wszędzie – zostały jedynie

słupy) i zajedziemy prosto pod gankowe schody dużego, parterowego budynku z mieszkalnym poddaszem (fot. 252). Ze względu na wielkość i sąsiadujący starodrzew, można domniemywać, iż pełnił on charakter tutejszego dworu, ale jest kompletnie pozbawiony stylu. W okresie międzywojennym folwark Waldhof, obejmujący 196 ha gruntów, należał do Idy Witt, która posiadała też dobra Brosowkenberg w nieodległym Brzozówku. W oborach trzymano 202 krowy i 71 świń. W 1949 r. miejscowość została nazwana – Leśniki. Nazwa ta utrzymała się do 1951 r., po czym pojawiła się nazwa Kaczorówko i w końcu – Kaczorowo. W tym okresie funkcjonowało tutaj Państwowe Gospodarstwo Rolne i Spółdzielnia Produkcyjna „Karczanka”. Teraz jest martwa cisza...



Fot. 253



Fot. 254

Parę kroków na zachód od „dworu” znajdują się mieszkalne czworaki folwarczne (fot. 253). Wiodącą od nich połą drogą dochodzimy na skraj lasu. Na zalesionym wzgórzu o wysokości ok. 144 m n.p.m. znajduje się stary cmentarz z zarośniętymi i zdewastowanymi grobami dawnych mieszkańców Waldhofu (fot. 254). Nie ma tu nic więcej do oglądania...

Wracamy na drogę Brzozówko – Wola i podążamy nią na zachód (w lewą stronę). Po chwili dojedziemy do skrzyżowania drogi z traktem rowerowym Green Velo. Stoi tutaj kapliczka przydrożna, zbudowana w nowoczesnym stylu (fot. 255), a obok niej ławki, na których można przysiąść, odpocząć i pogapić się na krajobraz oraz innych rowerzystów, przemykających traktem. W dalszą drogę ruszamy już asfaltem. Najbliższe siedlisko nosi wciąż potoczną nazwę – Walterówka, nadaną w latach 40. na pamiątkę gen. Karola Świerczewskiego „Waltera”. Zaiste, na jakąś polityczną perwersję zakrawa nazywanie tak przysiółka w regionie mocno nasyconym ukraińskimi przesiedleńcami z akcji „Wisła”... Wcześniej, od początków XIX stulecia funkcjonował tutaj folwark Keilhof, należący do salzburskiej rodziny Hundsörfer. W okresie międzywojennym tutejszy właściciel – Otto Hundsörfer specjalizował się w hodowli wysokomlecznych krow. Jedziemy dalej, docierając do zabudowań wsi Wola. Był to kolejny XIX-wieczny folwark – Freyhof, którego nazwa pochodziła od nazwiska właścicielki – Elisabeth Freyberg z Więcek. Po 1945 r. nie kombinowano tu z nazewnictwem i pra-



Fot. 255



Fot. 256



Fot. 257

wie dosłownie przetłumaczono na polski nazwę niemiecką, nie przejmując się tym, iż pochodziła od nazwiska, a nie od słowa – wolny (niem. Frei). Z połączenia pegeerowskiego przysiółka Walterówka i pegeerowskiej osady Wola powstała obecna wieś, licząca 149 mieszkańców (sierpień 2017). Pośród zabudowy gospodarczej dawnego folwarku zachował się budynek z kamienia polnego

i czerwonej cegły w części szczytowej (fot. 256). Jadąc dalej trafiamy na odcinki trylinkowe (fot. 257) – nawierzchnię charakterystyczną dla popegeerowskich obszarów gminy Budry.

Do szosy węgorzewskiej dojeżdżamy w okolicy Droglewa – niewielkiego przysiółka Więcek, który liczy obecnie 52 mieszkańców. Osada powstała w XVIII w. jako folwark pomocniczy majątku w Więckach o nazwie – Karlshof. W latach 30. XX w. tutejsze dobra Contagów rozparcelowano pomiędzy Paula Maya, Richarda Schaumanna i Reinharda Sommerfelda, którzy wykupili podobne obszarowo nadziały ziemskie. Po 1945 r. tutaj też się przytrafiła nazewnictwa kołowaczna. Zaraz po wojnie niemiecki Karlshof przemianowano dość dosłownie na – Karolewo. Ale to Karolewo myliło się ciągle z tą samą nazwą nieodległej miejscowości podkętrzyńskiej. Zbyt długo się nie zastanawiano: jest tu droga – jest, więc w 1949 r. nadano wsi oficjalną nazwę – Droglewo...

Po doznaniach iście „górskiego” odcinka wycieczki między Dowiatami i Kaczorowem, znów wpływamy na równinny przestwór Niecki Skaliskiej, której rozległe widoki ścielą się po północnej stronie szosy węgorzewskiej (fot. 258), którą powracamy do Więcek.



Fot. 258

OKRUTNI ROZBÓJNICY LEŚNI

(PAWŁOWO)

Wyruszamy z Więcek w dalszą drogę, ku Wyniesieniu Pawłowskiemu, ograniczającemu od zachodu Nieckę Skaliską. Zmotoryzowani turyści mogą pojechać na zachód szosą węgorzewską, aby po przejechaniu ok. 3,5 km skrócić w prawo na asfaltową drogę powiatową, która niegdyś łączyła Węgorzewo z Wystrucią (niem. Insterburg, obecnie rosyjski – Czerniachowski) i Darkiejmami (niem. Darkehmen, Angerapp, obecnie rosyjski – Oziorsk). Droga wiedzie po garbie Wyniesienia Pawłowskiego i po jej prawej stronie rozciąga się szeroki widok na obniżenie Niecki Skaliskiej (**fot. 259**). Po ok. 2 km szosa staje się aleją, dobiegającą do rozgałęzienia dróg w centrum wsi Pawłowo (**fot. 260**).

Rowerzyści mogą skorzystać z o wiele spokojniejszej trasy. W zachodniej części Więcek należy skrócić w prawo na drogę gruntową, która wiedzie początkowo w kierunku północnym. Szybko dojedziemy do rozgałęzienia dróg, przy którym stoi stary kamień rozstajny (**fot. 261**), z wyraźnymi śladami po nawierceniach kamieniarskich. Na rozsta-

jach skręcamy w lewo i wspinając się łagodnie po stokach Wyniesienia Pawłowskiego dotrzemy również do Pawłowa.

Wieś wzięła swą nazwę od Paula Liessen (czyli Pawła ze wsi Lisy w powiecie piskim), który w 1563 r. otrzymał tutaj przywilej lokacyjny. Starosta węgorzewski Elias von Kanitz nadał mu do obsadzenia przez czynszowników 40 łanów puszczy z dziesięcioletnią tzw. wolnizną (zwolnienie z wszelkich opłat i obowiązków) oraz prawem do połowów w Węgorapie i Gołdapie. Wieś odnotowywana była w różnych dokumentach jako: Paulwolle, Pawłowa, Pawlowen, Pawilowken, Paulswohl, aż uzyskała oficjalną nazwę – Paulswalde, która funkcjonowała niezmiennie do 1945 r. Puszczańska wieś w 1600 r. miała 29 mieszkańców, realizujących feudalne



Fot. 259



Fot. 260



Fot. 261



Fot. 262

powinności i odprowadzających czynsz do domeny książęcej przy zamku węgorzewskim. W 1642 r. nastąpiła jednak wielka zmiana. Książę pruski był winny sporą kwotą pieniężną Dietrichowi von Schliebenowi z Gierdaw (niem. Gerdaun, obecnie rosyjski – Żelaznodorożnyj) i w ramach spłaty przekazał temu rodowi wieś Pawłowo wraz z gruntami i mieszkańcami, jako wieś szlachecką. Rządy von Schliebenów w Pawłowie trwały do 1850 r. – dopiero wówczas tutejsi gospodarze stali się na dobre właścicielami swoich domów i gruntów. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. wymarła prawie cała wieś – 123 osoby. W 1939 r. Pawłowo liczyło 430 mieszkańców, a obecnie (sierpień 2017 r.) mieszka tu 176 osób.

Szutrówka, którą rowerowaliśmy do Pawłowa, dociera do szosy u wschodniego krańca wsi – obok starego cmentarza wiejskiego. Na wprost wejścia pod szpalerem drzew znajdują się w miarę uporządkowane kwatery z I wojny światowej (fot. 262). Spoczywa tu 17 landwerzystów z 1., 31., 84. i 380. Pułku Piechoty, poległych między 27 listopada 1914 r., a 10 lutego 1915 r., a więc zarówno podczas obrony tzw. linii Węgorapy przed rosyjską armią gen. Siewersa, jak i podczas „bitwy zimowej”, czyli niemieckiego kontrataku w lutym 1915 r. Oprócz tego na cmen-

tarzu znajduje się sporo kutych, żeliwnych krzyży, ustawionych na grobach niegdysiejszych mieszkańców Paulswalde (fot. 263). Oprócz kwatery wojennej i jej otoczenia, cmentarz jest zarosnięty, a groby zdewastowane. Resztki cmentarnego ogrodzenia wrastają w pnie drzew (fot. 264) ...

W ramach XIX-wiecznej separacji gruntów w Pawłowie powstało sporo dużych gospodarstw rolnych. Największymi „bauerami” pawłowskimi byli: Paul Farrensteiner, Robert Stadthaus, Hugo Albath, Walter Tunnat, Meinhard Tabbert i Otto Ewert. W dawnym gospodarstwie Hugo Albatha, które położone jest na wschodnim krańcu wsi, przy drodze do Sobiech, zachował się mansardowy budynek mieszkalny z centralnym pseudoryzalitem i obszerną wystawką da-



Fot. 264



Fot. 263



Fot. 265

chową, noszący wszelkie cechy dworu (fot. 265). Hugo Ablath był członkiem władz Powiatowego Towarzystwa Rolniczego. Natomiast inny pawłowski „bauer” – Otto Ewert, był właścicielem dwóch ogierów zimnokrwistych, do których na krycie przyjeżdżały kłaczki z całego powiatu. Kształt urbanistyczny Pawłowa to tzw. wielodrożnica, czyli gospodarstwa położone przy kilku ciągach komunikacyjnych, które zbiegają się w centrum. Od cmentarza w kierunku zachodnim, do rozgałęzienia dróg, zabudowa jest bardziej zwarta, poza tym ma charakter kolonijny. Tuż przy cmentarzu stoi charakterystyczny, pruski budynek gospodarczy z kamienia i czerwonej cegły (fot. 266). Dalej w kierunku rozstajów można spotkać malownicze domki z czerwonej cegły (fot. 267), kryjące się w zieleni, czy nieco bardziej wyrafinowane budynki, jak zamieszczana niegdyś z upodobaniem na pocztówkach „Villa Dombrowski” (fot. 268), w której obecnie mieszka sołtys wsi. Niestety, nie dotrwał do naszych czasów młyn wiatrowy Ottona Gudde, ani budynek szkolny w którym od 1925 r. nauczał Gustaw Baranowski, spisujący miejscowe legendy i sam piszący opowiadania – po wojnie zamieszkał w zachodnioniemieckim Rotenburgu i w 1957 r. otrzymał tamtejszą Powiatową Nagrodę Literacką. Gustaw Baranowski zapisał pewną legendę, która zawiera ziarno prawdy historycznej...

W dawnych czasach pomiędzy Pawłowem a Węgorzewem rozciągały się gęste lasy w których kryli się zbóje – Józef i Prengel. Rabowali i mordowali podróżnych, gwałcili dziewczęta, napadali nawet na samotne, chłopskie zagrody. Zorganizowano w końcu obławę i schwytano Józefa, ale Prengel uciekł i stał się jeszcze bardziej okrutny. Pewnego razu drogą z Węgorzewa wracał parobek Leopold, który na targu sprzedał dorodne cielę i niósł dla gospodarza zapłatę. Po drodze przysiadł na pniaku, aby zjeść śniadanie. Gdy zajęty był jedzeniem, z krzaków wyskoczył nagle zbój Prengel i krzyknął do chłopaka: - *Wstawaj, a zaraz zetnę ci głowę!* Łebski chłopak odrzekł: - *Jak mi utniesz głowę, to będę martwy i co to za zabawa? Zabawniejsze*



Fot. 266



Fot. 267



Fot. 268

jest ucinanie mi po kawałku – ręk, nóg, uszu, a na końcu głowy. Prengel chwilę pomyślał i rzekł: - *Dobry pomysł – kładź natychmiast rękę na pieńku!* Leopold położył rękę, a zbój zamierzył się szablą i... zanim szabla opadła, chłopak cofnął rękę, a klinga wbiła się głęboko w drewno. Nim zbój wyciągnął szablę z pniaka, parobek skoczył na niego, obezwładnił i mocno związał sznurkiem, na którym wcześniej prowadził cielę na targ. Potem wyciągnął szablę z pnia i poszturchując nią zbója, odprowadził go na postronku do Węgorzewa. Tam Prengla osądzono i powieszono, a Leopold dostał nagrodę.



Fot. 269

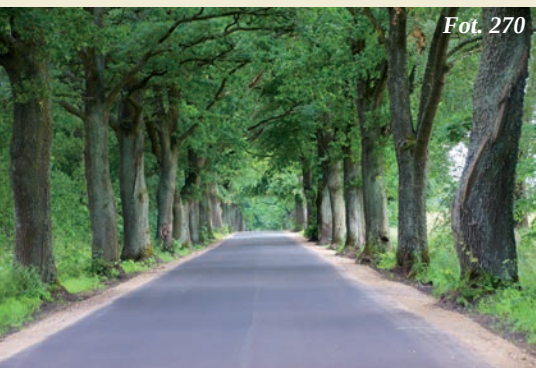
Elementy tej legendy pokrywają się z wydarzeniami, które rzeczywiście miały miejsce w XVIII w. Najśłynniejszymi wówczas zbójcami, grasującymi w lasach między Pawłowem i Węgorzewem, byli Józef Musiorski (Joseph Musziorski) i Karol Prengel (Karl Prengel). Zasłynęli z zuchwałych rabunków i sadystycznych morderstw. Zgwałconą, wiejską dziewczynę powiesili za nogi na gałęzi drzewa, tak, że jej głowa opadała w mrowisko. Nie wystarczyły zabrane pieniądze,



Fot. 272

przeważnie zabijali wymyślnie swoje ofiary. Schwytani, uciekli z więzienia, dusząc strażnika Wollewitza. Na drodze do Pawłowa napadli, obrabowali i zabili gospodarza Dmussa, ale kiedy próbowali sprzedać jego sanie – zostali schwytani. W 1785 r. łamano ich publicznie kołem (fot. 269) na dziedzińcu zamkowym w Węgorzewie. Głowy zbójców wbito na pale i ustawiono u wrót miasta z informacją o popełnionych zbrodniach.

Od cmentarza zmierzamy przez Pawłowo do skrzyżowania trzech dróg w centrum wsi. Dalej podążamy na zachód – drogą, która wiedzie w kierunku Olszewa Węgorzewskiego. Po kilkuset metrach w lewo odbiega szosa do Jakunowa i Stulich – miejscowości nad Węgorapą, które leżą już poza granicami administracyjnymi gminy Budry. Pomimo tego, iż może kusić nas ta wspinała aleja (fot. 270), skręcamy po łuku w prawo, cały czas poruszając się jeszcze w obrębie Pawłowa. W zadrzewieniu po prawej stronie drogi kryją się imponujące zabudowania gospodarcze z czerwonej cegły (fot. 271), ustawione w typowy dla pruskiego podwórca gospodarskiego czworobok. To pozostałości tutejszego folwarku – Paulshof, należącego do Paula Farrensteinera. W okresie międzywojennym gospodarstwo obejmowało 120 ha gruntów, a w tutejszych oborach trzymano 85 krów. Teraz gospodarzom tych ponieemieckich dóbr powodzi się chyba dużo gorzej, czego znamieniem może być mieszkanie urządzone w budynku gospodarczym (fot. 272). Ale po sąsiedzku stoją wymuszkane wille, więc chyba wszystko zmierza w Pawłowie ku lepszemu...



Fot. 270



Fot. 271

PRZEŁOMY WĘGORAPY

(WĘŻÓWKO)



Nieco ponad 2 km na północny zachód od Pawłowa (kierunek na Olszewo Węgorzewskie) położona jest wieś Wężówko (**fort. 273**). Przywilej lokacyjny wsi gdzieś przepadł i pierwszy zapis o tej okolicy pochodzi z 1561 r. Jest to dokument, wystawiony przez kancelarię księcia Albrechta von Hohenzollerna, nadający na prawie lennym obszerny teren leśny w dolinie górnej Węgorapy (okolice dzisiejszego Wilkowa, Wężówka i Olszewa) podkomorzemu Fryderykowi von Kanitzowi. Za to nadanie von Kanitz był winny księciu „trzy służby zbrojne po 20 latach wolnizny”. Fryderyk von Kanitz przekazał nadany las swojemu bratu – Eliaszowi von Kanitzowi. Oficjalne potwierdzenie tego przekazania pochodzi z 1568 r., choć faktycznie dokonało się to dużo wcześniej. Jak już wiemy, Eliasz von Kanitz, jako zagorzały wróg Pawła Skalicha, został skazany na banicję i oficjalnym formalnościom mogło stać się zadość dopiero po upadku wszechwładnego doradcy książęcego i rehabilitacji Eliasza. Ale wyczerpany po swej walce z sąsiadem i Hohenzollernowskim despotyzmem von Kanitz jeszcze w tym samym roku odsprzedał dobra książęcemu skarbowi. W 1569 r. we wsi Wężówku gospodarowało 8 czynszowników, realizujących swe powinności w domenie książęcej w Wilkowie. W opisach wsi używano początkowo nazw: Vienschowa, Wienzowka, Wensowken, które wzięły się prawdopodobnie stąd, iż pierwszy sołtys lub osad-



nicy pochodzili ze wsi Wężówka koło Rynu. W 1938 r. nazwę – Wensowken zmieniono oficjalnie na – Wensen. W 1939 r. wieś liczyła 240 mieszkańców, zaś obecnie mieszkają tutaj 74 osoby.

Po dojechaniu do zabudowań wsi Wężówko, za przydrożnym krzyżem warto skrócić na drogę gruntową w prawo. Wiedzie ona przez malownicze łąki nad Węgorapą (**fort. 274**) do opuszczonego gospodarstwa w którym można się przyjrzeć ruinom glinianej chaty mieszkalnej (**fort. 275**). Wielka szkoda, że się nie zachowała w całości. Wężówko utraciło też zabytkową chałupę drewnianą z XVIII stulecia, która była jeszcze opisywana jako istniejąca w monografii Węgorzewa z 1968 r. W gospodarstwie, które odwiedzamy, stoją też kamienno-ceglane zabudowania gospodarcze (**fort. 276**), ale dach na nich już się załamał, więc... niedługo postoją.

Wracamy do szosy, która gwałtownie opada w dół do przeprawy mostowej na Węgorapie (**fort. 277**). Było to zwyczajowe miejsce rozpoczęcia spły-



Fot. 276



Fot. 279



Fot. 277



Fot. 280

wów kajakowych, które kończyły się w Mieduniszkach na północ od Lasów Skaliskich, ale ostatnio wypożyczalnie kajaków z Węgorzewa preferują odcinek Stulichy – Ołownik, ze względu na lepszy dostęp do rzeki oraz dojazd. Nie mniej, jeśli zdecydujemy się na rozpoczęcie tutaj naszej kajakowej wycieczki, trzeba bardzo uważać, aby rzeka nie porwała, ani nie przewróciła nam od razu na starcie kajaka, gdyż ma bardzo szybki nurt. Spowodowane jest to tym, iż właśnie w tej okolicy Węgorapa przebiega się przez wzgórza Wyniesienia Pawłowskiego. W swoich przełomach rzeka

meandruje na długich odcinkach przez dość głębokie wąwozy o zalesionych skarpach (**fot. 278**) i powalone drzewa często tarasują szlak wodny. W 1905 r. powołano Towarzystwo dla Oczyszczenia Górnej Węgorapy (niem. Genossenschaft zur Räumung der oberen Angerapp), którego staraniem oczyszczono koryto rzeki z pni i innych przeszkód, umocniono zagrożone wymywaniem brzegi i za pomocą rowów melioracyjnych oraz drenów nawodniono okoliczne pola i łąki. Ale po II wojnie światowej, w polskiej już rzeczywistości, nikt się tym odcinkiem rzeki specjalnie nie zajmował. Podczas spływu trzeba się więc nastawić na prawdziwą dziczą z miejscami niemal górskim nurciem.



Fot. 278

Jadąc dalej przez Węzówko dotrzemy do samotnego budynku dawnej gospody Wilhelma Sziedata, która pełni obecnie rolę zwykłego budynku mieszkalnego (**fot. 279**). Przed gospodą od szosy odbiega w lewo droga gruntowa, która wiedzie do dobrze zachowanego budynku dawnej szkoły (**fot. 280**). Ostatnim niemieckim nauczy-



Fot. 281



Fot. 282

ciem w tej szkole był Gustaw Czerwinski, który gromadkę 25 uczniów nauczał alfabetu, rachunków i... uwielbienia dla führera. Teraz jest to również budynek mieszkalny. Na zalesionym wzgórzu za szkołą zlokalizowany jest wiejski cmentarzyk (fot. 281), który od strony wschodniej kończy się stromym, leśnym stokiem, opadającym głęboko w dół ku Węgorapię. W narożu cmentarza rośnie sobie „potrójna” lipa (fot. 282).

Powracamy do szosy i jedziemy dalej przez Wężówko, mijając po lewej stronie oryginalny budynek z mansardowym dachem i centralnym pseudo-ryzalitem (fot. 283). Jeśli skręcimy za nim z szosy w lewo, dotrzemy niebawem do kolonijnej zabudowy typowego „bauernhofu” pruskiego. Znakomicie zachowane, ustawione w czworobok budynki z czerwonej cegły (fot. 284 i 285), stanowią o niezwykłym klimacie funkcjonującego tutaj Gospodarstwa Agroturystycznego „Ciche Wody”. Tutajsza kuchnia, korzystająca zapewne z brykającej po sąsiadującym pastwisku baraninki, została wyróżniona emblematem „Dziedzictwa Kulinarnego Warmii, Mazur i Powiśla”. Na pewno jest to miejsce, gdzie da się poczuć bardzo mocno pruskiego ducha Krainy Węgorapy.



Fot. 283



Fot. 284



Fot. 285

KRÓLEWSKI KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY

(OLSZEWO WĘGORZEWSKIE – MARYSZKI – GÓRY)



Z Węzówka podążamy dalej drogą na północ. W pewnym momencie szosę przecina dawna linia kolejowa Węgorzewo – Darkiejmy, która obecnie pełni tutaj rolę gruntowej drogi dojazdowej. Po prawej stronie zlokalizowany był niegdyś dworzec kolejowy, przypisany do miejscowości Olschöwen (od 1938 r. – Kanitz). Po ładnych budynkach dworcowych (**fot. 286**) do naszych czasów nie pozostał żaden ślad. Dalej szosa wspina się ostro pod górę, zza której wyłania się wieża kościoła w Olszewie Węgorzewskim (**fot. 287**). Na wzgórzu po lewej stronie drogi stał kiedyś młyn wiatrowy Maxa Ahlsdorfa, ale też już nie ma po nim śladu.

Wieś wzięła swoją nazwę od Matthesa Olschofsken (Mateusza Olszewskiego), czyli mazowieckiego zasadzcy, pochodzącego z Olszewa pod Oleckiem, który w 1562 r. z nadania von Kanitzów, do których wówczas należały okoliczne dobra, zakładał tutaj osadę obdarowaną 10 latami tzw. wolnizny. Wieś używała nazwy: Wolschowa, Olszewen, Olschofen, aby okrzepnąć na długo w formie – Olschöwen. W 1938 r. niemieckie władze doszły jednak do wniosku, iż XVI-wieczni właściciele dóbr byli ważniejsi od sołtysa, którego tu osadzili, aby sprowadził osadników, i nazwę wsi zmieniono oficjalnie na – Kanitz. W sumie, to nie powinno nam przeszkadzać,

bowiem Elias von Kanitz, który osadził tu Mateusza Olszewskiego, czyli dał początek wsi, uzyskał stopień pułkownika wojsk polskich. Wraz z bratem Fryderykiem był jednym z przywódców pruskiej opozycji stanowej przeciwko rosnącemu absolutyzmowi Hohenzollernów (i wszechwładzy doradcy książęcego – Pawła Skalicha) oraz rzecznikiem silniejszego związania Prus Książęcych z Rzeczpospolitą. Podobnie jak w przypadku Węzówka, Olszewo zostało w 1568 r. odsprzedane przez von Kanitza skarbowi książęcemu, a w 1576 r. starosta węgorzewski Johann von Ostau określił na nowo zobowiązania tutejszego sołtysa. Powinności były realizowane na rzecz domeny książęcej w Wilkowie. W 1600 r. wieś miała 26 mieszkańców. W 1710 r. epidemia dżumy pochłonęła tu życie 154 osób, ale półtora wieku później Olszewo liczyło już 673 mieszkańców. W 1939 r. we wsi mieszkało 509 osób, a obecnie –





Fot. 288

133, z czego duża część to przesiedleńcy z akcji „Wisła” i ich potomkowie.

Wizytówką Olszewa Węgorzewskiego jest neogotycki kościół (fot. 288), postawiony na wzgórzu, sięgającym ok. 140 m n.p.m. Do pierwszych lat XX w. Olszewo nie miało świątyni, a mieszkańcy należeli do parafii węgorzewskiej. Olszewską parafię utworzono w 1895 r., a pierwszym, olszewskim pastorem był Johann Friedrich Haugwitz, który sprawował swą funkcję bez świątyni. Budowę kościoła powiązano z tzw. akcją jubileuszową. Z okazji dwusetnej rocznicy koronowania pierwszego króla pruskiego – Fryderyka I, która przypadała w 1901 r., postanowiono w Prusach Wschodnich pobydować 14 nowych „kościółów jubileuszowych”. Nawiązującą do gotyku, ale jednocześnie bardzo nowoczesną (m.in. przez asymetrię budowli) formę architektoniczną tych świątyń zaprojektował berliński architekt – Albert Frisch. Pruskie władze pokryły w części projekt i budowę. Brakującą kwotę zebrano z dobrowolnych darowizn – na kościół olszewski zebrano w okolicy ok. 8 tys. marek. Budowla stanęła na wzgórzu i została poświęcona w 1905 r. Niewielka parafia obejmowała prócz Olszewa: Węzówko, Góry, Lingwarowo, Piątki oraz Maryszki i liczy-

ła 1500 wiernych. W 1943 r. na froncie wschodnim poległ pastor Heinz Klein, a ostatni ewangelicki kapłan w Olszewie – Ernst Winter, nie zdążył się dobrze zapoznać ze swoją parafią. Z Olszewa pochodził Max Monsky (1876 – 1969) – sekretarz generalny austriackiego Towarzystwa Ewangelicznego i założyciel ewangelickich misji ludowych, nawracających katolickich Austriaków na protestantyzm, autor wydanej w 1957 r. książki „W walce o Chrystusa” (niem. „In Kampf um Christus”), któremu jednakże po wojnie zarzuczano, iż działał przy znaczącym wsparciu NSDAP i Hitlera.

W roku 1946 świątynia w Olszewie Węgorzewskim została przejęta przez katolików, a pierwszym polskim proboszczem został ks. Kazimierz Krepsztul. W 1969 r. została oficjalnie erygowana tutaj parafia pod wezwaniem Podniesienia Krzyża Świętego, prócz Olszewa obejmująca: Góry, Jakunowo, Ołownik, Pawłowo, Pochwałki, Sobiechy, Węzówko i Wilkowo. Od 2005 r. tutejszym proboszczem jest ks. Tadeusz Krzywiński. Ogołocone wnętrze ewangelickiego kościoła wypełniono w 1946 r. przewiezionym z innych miejsc wypo-



Fot. 289

sażeniem sakralnym i sprzętami. Oryginalna jest wykonana w Królewcu empora organowa (fot. 289), wraz z organami, na których uwidoczniło „królewski jubileusz” za pomocą malunku z koroną i datami 1701 – 1901. Natomiast barokowy, pochodzący z XVII w. ołtarz boczny (fot. 290) oraz ambonę (fot. 291) zabrano z nieodległego kościoła w Dąbrówce. Ciekawą historię kryje zapewne neo-



Fot. 290



Fot. 292



Fot. 291



Fot. 293

gotycki konfesjonał (fot. 292) – sprzęt obcy wyposażeniu świątyń ewangelickich – jak wynika z sygnatury, wykonany w 1919 r. w Elblągu przez snyczerza Ottona Römera. Z wieży kościelnej rozciąga się niesamowity widok na rozległą okolicę, aż po odległe Szeskie Wzgórzka pod Gołdapią. Na południowym stoku

wzgórza kościelnego rozciąga się cmentarz parafialny, na którym można spotkać wiele nagrobków z inskrypcjami w cyrylicy. Zaś od strony północnej zlokalizowany jest dom parafialny – oryginalny budynek z czerwonej cegły z centralnym pseudoryzalitem, zwieńczonym wystawką dachową (fot. 293).

Za kościołem i plebanią szosa dobiega pod kątem prostym do rozgałęzienia, które stanowiło niegdyś centralny plac wsi. Obecnie zabudowane jest przeważnie nowymi budowlami, choć po lewej stronie zachował się budynek dawnej gospody Emila Moritza, z przyległym, dużym garażem (fot. 294). Na karcie pocztowej z okresu międzywojennego ukazane jest przytulne wnętrze tego niepozornego i dość obskurnego dziś budynku. Nico dalej stoi imponujący



Fot. 294



Fot. 296



Fot. 295



Fot. 297

budynek gospodarczy z czerwonej cegły, ustawiony szczytem do drogi. Niestety, do naszych czasów nie zachowała się druga olszewska gospoda, należąca do Carla Grünscha, posiadająca na zapleczu obszerny ogród wypoczynkowy z promenadą. Poruszając się w stronę wschodnią napotkamy opustoszały obecnie budynek „interesu mięsnego” Franza Kleina, gdzie na fasadzie zachowały się zarysy jego malowidła szyldowego (fot. 295). Klein posiadał 60-hektarowe gospodarstwo i należał do bogatszych gospodarzy w Olszewie. Jego żona – Frieda Klein, prowadziła agencję pocztową. Dalej na wschód wiedzie droga gruntowa, która prowadzi do dawnego majątku Petersberg (obecnie – Piotrówko) Hugo Gastella, posiadającego 300 ha gruntów, stado 200 krów i 45 koni rasy

zimmokrwistej, a dalej do osady Mniszki (niem. Nonnenberg) i do Ołownika. Z zakrętu drogi roztacza się ładny widok w kierunku wschodnim (fot. 296) i południowym, gdzie pola i łąki opadają w dół ku meandrującej Węgorapie. Powracamy w kierunku centrum wsi. Na wysokości dawnego budynku Kleina odbiega na północ stara, brukowana droga (fot. 297). Trafimy nią na wiejski cmentarz (trzeba zboczyć w lewo, dróżką przy ostatnim gospodarstwie). Cmentarz jest „tradycyjnie” zaniedbany, choć znajdują się na nim kwatery pierwszowojenne, kryjące pochówki trzech nieznanymi żołnierzy rosyjskich oraz jednego niemieckiego, którzy polegli w tej okolicy w 1914 r. Zardzewiałe, żeliwne krzyże



Fot. 298



Fot. 299

wciąż jeszcze trzymają straż nad pokrytymi wysoką trawą mogiłami (fot. 298).

Po krótkiej, cmentarnej zadumie nad przemijaniem doczesności, opuścimy na trochę Olszewo, kierując się brukowaną drogą dalej na północ. Wkrótce brukowanka zamienia się w cieniłą aleję szutrową (fot. 299), wiodącą do granicznego obecnie Ołownickiego Lasu Domo­wego (niem. Launingker Hüttenwald), na którego obszarze znajdowały się dwie osady leśne – Marienwalde (pol. Maryszki) i Nonnenberg (pol. Mniszki), przed 1945 r. należące do powiatu darskiego. Aleja wkracza do gęstego lasu i po pewnym czasie trafiamy na rozstaje leśnych dróg, przy których stoi współczesna, drewniana kapliczka (fot. 300). Przed wojną było to centrum leśnej osady Marienwalde (pol. Maryszki) w 1939 r. liczącej 316 mieszkańców. W gęstym lesie za kapliczką można jeszcze dopatrzyć się w ściółce zarysów fundamentów dość obszernych budynków, zaś kilkadziesiąt metrów przed kapliczką, w prawo od drogi odbiega ledwo uchwytny zarys alei (fot. 301) z obsadzonym drzewami prostokątem cmentarza, na którym pozostały jedynie zarosnięte cembrowiny nagrobków. To w leśnej osadzie Marienwalde urodził się pewnego upalnego czerwca 1888 r. Walter von Sanden-Guja – niemiecki



Fot. 300



Fot. 301

pisarz, przyrodnik i fotografik, autor kilkunastu książek o przyrodzie zarastającego jeziora Oświn, nad którym pobudował swój dwór. Jego ojciec i ówczesny właściciel dóbr Marienwalde (którymi w jego imieniu administrował niejaki Kraffzick) – Alfred von Sanden z Ołownika wysłał tu swoją ciężarną żonę, aby

w ostatnich tygodniach ciąży korzystała z leśnego cienia i powietrza. W 1939 r. osada Marienwalde liczyła 316 mieszkańców. Dzisiejsze Maryszki w dwóch oddalonych mocno od siebie gospodarstwach gromadzą 11 mieszkańców. Jeszcze gorzej wygląda sprawa z osadą Mniszki (niem. Nonnenberg), do której przy kapliczce należy się kierować w prawo. W okresie międzywojennym liczyła 33 mieszkańców. Po wojnie w ocalałych czworakach folwarcznych mieszkały dwie rodziny, a obecnie mieszka tu... jedna osoba. Przygraniczny las coraz bardziej zarasta ludzkie ślady.

Spod kapliczki kierujemy się w lewo drogą obrośniętą gęsto po bokach gigantycznymi liśćmi lepiężnika różowego (fot. 302), a na następnym rozgałęzieniu leśnych dróg – również skręcamy w lewo. Naszym celem jest leśny cmentarz w Piątkach (niem. Piontken, od



Fot. 302



Fot. 303



Fot. 304

1938 r. Waldkerme). Niełatwą sprawą jest dotarcie do owego celu. Z powodu bezpośredniej bliskości granicy państwowej, która przecina las, najlepiej, jeśli przed wyprawą tutaj powiadomimy placówkę Straży Granicznej w Węgorzewie o naszym zamiarze. Może się to bardzo przydać, jeśli zgubimy się w tym podmokłym lesie. Na rowerze (samochodem niekoniecznie, ewentualnie terenowym) dotrzemy szybko do przepływającego pod drogą strumyka, tworzącego w lesie po prawej stronie spore rozlewisko (fot. 303). Należy jakąś zwierzęcą ścieżką obejść to rozlewisko. Opodal jego wschodnich brzegów zlokalizowany jest romantyczny, leśny cmentarzyk. Duży głaz z zatartą już inskrypcją leży na środku obmurowanej kwatery (fot. 304), najprawdopodobniej kryjącej pochówki właścicieli majątku Piątki, na drugim, mniejszym głazie da się odczytać epitafium Richarda Reinera (1855 – 1927) – po prawej stronie inskrypcji znajdują się ślady po przymocowanej niegdyś tablicy. Są tutaj też groby ośmiu żołnierzy ze 146., 147. i 150. Pułku Piechoty oraz kanoniera 24. Baterii 73. Mazurskiego Pułku Artylerii Polowej, którzy polegli podczas niemieckiego kontrataku, pomiędzy 12 a 17 września 1914 r. Ozdabia je wysoki krzyż z nowotestamentową inskrypcją, głoszącą iż nikt nie jest obdarzony większą miłością od tych, co oddali życie za swoich braci. Przy jednym z wojennych grobów stoi kamienny obelisk (fot. 305). Inskrypcja na nim głosi, iż spoczywa pod nim 25-letni porucznik Gustav Quasdorf, zmarły w Piątkach 18 września 1914 r. na skutek śmiertelnej rany, którą odniósł walcząc bohatersko w bitwie pod Kowarami (niem. Kowaren, od 1938 r. – Kleinfriedeck, obecnie rosyjskie – Zaozjornoje). Cmentarzem ktoś się próbuje opiekować (pewnie leśnicy z Nadleśnictwa Borki), bowiem oczyszczony jest z zarastającej go roślinności.

Leśny cmentarz znajdował się niegdyś na osi barokowego pałacu z XVIII stulecia w Piątkach. Monografia Węgorzewa z 1968 r. opisuje go, jako gruntownie rozbudowany i przebudowany

w XX w., dwukondygnacyjny budynek, kryty mansardowym dachem, otoczony parkiem w stylu angielskim. Do lat dwudziestych XX w. właścicielami pałacu i majątku Piontken był ród von Siemens, posiadający 450 ha gruntu, a we wsi gorzelnię, cegielnię i wiatrak typu holenderskiego. Później dobra należały



Fot. 305



Fot. 306

do baronowskiej linii starego brandenburskiego rodu von Ziegesar. W 1939 r. Piątki, które nazywały się już – Waldkerme, liczyły 157 mieszkańców. Po 1945 r. wieś została przecięta granicą i zyskała dwie nazwy: polską – Piątki i rosyjską – Kazaczyje. Linia graniczna kilkakrotnie była poprawiana i nikt nie chciał tutaj zamieszkać. Szabrowali natomiast zarówno Rosjanie, jak i Polacy – ozdobny, XVIII-wieczny fotel z pałacu w Piątkach (fot. 306), można podziwiać w kościele w Olszewie Węgorzewskim. Ostatecznie, kiedy okazało się, że pałac zostaje kilkanaście metrów po polskiej stronie granicy – Rosjanie go spalili. Cegłę z wypalonych ścian rozszabrowali okoliczni pegeerowcy i dziś pozostały jedynie zarosnięte gąszczem fundamenty... Sądzę, iż niewesołe myśli o przemijalności ludzkich ambicji oraz dzieł, a także o odwiecznej potędze przyrody, która w ostateczności pochłania wszystko, będą nam towarzyszyć w drodze powrotnej do Olszewa Węgorzewskiego.

Do Olszewa wracamy tą samą drogą i podążamy dalej w kierunku zachodnim. Po prawej stronie mijamy ważną powiatową placówkę, zlokalizowaną w małym Olszewie – Warsztat Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „Empatia”. Obiekt powstał w 2004 r. i sprawuje terapeutyczną opiekę oraz przygotowuje praktycznie do normalnego życia 35 niepełnosprawnych. Podążamy dalej drogą, przy której rośnie m.in. pomnikowy okaz czarnej topoli. Po prawej stronie zlokalizowany jest klasyczny, wschodniopruski „bauernhof”, z budynkami ustawionymi w charakterystyczny czworobok wokół podwórca gospodarczego (fot. 307). W takich, kolonijnych w większości go-



Fot. 307



spodarstwach mieszkali niegdyś najzamożniejsi chłopci olszewscy: Helmut Pansegrau, Gottfried Szoebb, Gustaw Gross i Franz Köhn. Dzisiaj z zamożnością tutejszych gospodarzy różnie bywa...

Dojeżdżamy do wsi Góry, których nazwa jest bardzo adekwatna do krajobrazu. Przy dojeździe do wsi, po lewej stronie drogi, zlokalizowany był niegdyś cmentarz wiejski Alt Gurren, w obrębie którego rosła tysiącletnia lipa (**fot. 308**) o obwodzie przekraczającym 8 metrów. W 1897 r. wpisana została na listę najważniejszych pomników przyrody Prus Wschodnich, a opiekę nad nią sprawowała młodzież szkolna. Jeszcze w latach 30. lipa żyła i wypuszczała liście, jednak pień drzewa było już pusty w środku. Nauczyciel wiejski twierdził, iż w pustym pniu pomieściła się cała klasa szkolnych dzieci. Drzewo nie dotrwało do naszych czasów, a i cmentarzyko wi niewiele brakuje...

Swojsko dla nas brzmiąca nazwa Góry (niem. Gurren) wcale nie wzięła się z powodu górzystego krajobrazu wokół wsi, ale od staropruskiego imienia legendarnego, pierwszego osadnika i zasadzcy – Gure. Właśnie ze względu na owo staropruskie, a nie polskie pochodzenie, nie zmieniono jej w latach trzydziestych. W siódmej dekadzie XVI stulecia Góry znajdowały się w dobrach Kanitzów, ale pierwsza wzmianka o osadzie pochodzi dopiero z roku 1591. W 1613 r. za szczególne zasługi tutejsze dobra otrzymał z rąk książęcych starosta węgorszewski – Andreas von Kreytzen. Nadanie to dało początek tzw. Adlig Gurren, czyli wsi szlacheckiej. Prócz tego rozwijały się dwie przylegające do siebie osady: Alt Gurren (pol. Stare Góry) i Neu Gurren



(pol. Nowe Góry), które w 1927 r. połączono w jedną wieś – Gurren. Rok później do obszaru wsi przyłączono również dobra Adlig Gurren wraz z 224 ha gruntów, które posiadał tutaj do 1945 r. – Friedrich von Petzinger. W 1939 r. wieś liczyła 402 mieszkańców, a jej sołtysem był – Artur Podewski. Obecnie (sierpień 2017 r.) mieszka tutaj 31 osób (5 rodzin).

Mijamy ostry zakręt w prawo, za którym przed wojną mieściła się gospoda niejakiego Moslehnera i jedziemy przez wieś z nielicznymi, zamieszkałymi budynkami (**fot. 309**), za to z wieloma opustoszałymi, zrujnowanymi gospodarstwami, skrytymi w gąszczu drzew i zarośli. Po lewej stronie mijamy współczesną, drewnianą kapliczkę (**fot. 310**), którą ufundowali mieszkańcy wsi, a wyrzeźbił miejscowy leśniczy – Arkadiusz Sebastian Tryk, i zajeżdżamy pod dawny budynek szkolny (**fot. 311**). Szkoła w Górach powstała dopiero w XIX w., a w okresie międzywojennym uczyło się tutaj 37 dzieci, którymi opiekował się nauczyciel – Fritz Rose. Po wojnie w budynku szkolnym zainstalowało się Leśnictwo Olszewo Węgorszewskie. Nadal mieści się tu leśniczówka Zawilec (czyli de facto – kancelaria Leśnictwa Olszewo), ale oprócz tego można tutaj



Fot. 310

wypocząć na agrowczasach. Polecam, bo miejsce jest niezwykle urokliwe. Następnie droga (już dawno zapomnieliśmy o asfalcie) wspina się ostro pod górę. W gęstych zaroślach po prawej stronie zlokalizowany jest stary cmentarz



Fot. 311



Fot. 312

z trzema kwaterami żołnierskimi z I wojny światowej. Jeden z pochówków dotyczy kanoniera z 4. Baterii 52. Pułku Artylerii Polowej, który poległ w okolicy we wrześniu 1914 r., zaś dwa pozostałe groby, to najprawdopodobniej pochówki mieszkańców wsi, poległych na innych frontach w 1916 i 1918 r. Cmentarz jest mocno zdewastowany i zarośnięty krzakami (fot. 312).

Wreszcie docieramy do miejsca, które mogłoby uzasadniać nazwę miejscowości. Droga wspina się na grzbiet



Fot. 313

wzgórza o wysokości 161 m n.p.m, z którego rozciągają się bajeczne widoki. W kierunku wschodnim i południowym ściele się szeroka panorama z akcentem kościelnej wieży w Olszewie Węgorzewskim (fot. 313). Jak jest dobra pogoda, to wzrok sięga Lasów Skalskich, a nawet Wzgórz Szeskich koło Gołdapi, upstrzonych białymi kreskami wiatraków ze zlokalizowanej tam energetycznej fermy wiatrowej. Z kolei od strony zachodniej (fot. 314 i 315) na horyzoncie pobłyskuje tafla zarastającego jeziora Oświn, a na bliższym planie można dostrzec zarysy drogi i pałacu w Łęgwarowie. Lasy od strony północnej to już... Rosja. Na szczycie wzgórza stoi wieża obserwacyjna Straży Granicznej, zbudowana w ramach projektu elektronicznego monitoringu zewnętrznych granic Unii Europejskiej. Przed wojną, kiedy jeszcze nie było tej granicy, stał tutaj wiatrak, należący do Hermanna Kimma. Warto się tu zatrzymać na dłużej i pooddychać „górkim” powietrzem. U stóp wzgórza, po północno-wschodniej stronie, z okolicznych łąk i pól zbiera wodę rów Ilma (niem. Ilme Graben). To nie byle jaki rowek, skoro ma nazwę. A ma ją dlatego, iż stanowi źródło rzeki Ilmy, która przepływa lasy koło Maryszek (ciągłe jako rów) i po rosyjskiej stronie granicy objawia się już jako całkiem porządna – rzeczka Ilma (niem. Ilme, ros. Borodinka), która wciąż przybiera płynąc dalej, po czym łączy się z wypływającą z jeziora Oświn – Oświniką (niem. Aschwöne, ros. Putiłowka) i uchodzi do Łyny w okolicy dawnego Allenburga (obecnie ros. – Družba).

Na tym wspomniałym punkcie widokowym w miejscowości Góry kończy się nasza wyprawa do samego północno-wschodniego naroża gminy Budry. Dalej na północ jest Rosja, a na wschód – gmina Węgorzewo. Od Budr przebyliśmy tutaj (wraz z odbiciem w kierunku Maryszek) około 20 km. Mamy znowu alternatywne, wycieczkowe rozwiązania. Możemy powrócić do Budr tą samą drogą, albo możemy za Olszewem Węgorzewskim skręcić w lewo na dawną linię kolejową do Darkiejm,



Fot. 314

zjechać z niej w Pochwałkach i przez Ołownik, Dąbrówkę, Sąkieli Małe i Budzewo trafić też do Budr – do naszych 20 km dodamy wówczas 23 następne. Jeśli jesteście wytrawnymi rowerzystami (turystów zmotoryzowanych nawet nie pytam, bo to za odległości...), to proponuję powrót do skrzyżowania w centrum Pawłowa i dalszą wyprawę w kierunku północno-wschodnim.



Fot. 315

GARNKI NA TATULOWYM POLU

(SOBIECHY)



Fot. 316

Z Pawłowa ruszamy w kierunku północno-wschodnim. Szosa wiedzie garbem Wyniesienia Pawłowskiego – po prawej stronie drogi pagórkowaty krajobraz obniża się ku płaszczyźnie Niecki Skaliskiej (fot. 316). Po przejechaniu niespełna trzech kilometrów dotrzemy do wsi Sobiechy.

W 1562 r. pełniący obowiązki starosty węgorszewskiego Eliasza Kanitz osadził tutaj Matthesa von Salpen, czyli Macieja z Prazmowa koło Rynu, z zadaniem sprowadzenia osadników, którzy na 10 lat mieli być zwolnieni z wszelkich powinności. W 1564 r. wieś przestoczyła się w szlachecką, na skutek nadania

jej Kanitzom przez księcia Albrechta, i podobnie jak inne osady z ówczesnego klucza Kanitzowego – w 1568 r. powróciła w ręce książęce. W roku 1600 wieś liczyła 34 mieszkańców, w tym dwóch rzemieślników. Świadczenia realizowane były na rzecz domeny książęcej przy zamku węgorszewskim. W 1858 r. mieszkały tu już 723 osoby, zaś w 1939 r. – 537. Obecnie Sobiechy liczą 252 mieszkańców (sier-



Fot. 317



Fot. 318

pień 2017 r.). W najstarszych zapisach wieś określano mianem – Sobiechwolla, Sobiechwohl, Sobiechendorf, po czym na dłużej przyjęta została nazwa – Sobiechen. W 1938 r. oficjalna nazwa została zmieniona na – Salpen, w nawiązaniu do przydomka pierwszego sołtysa. Po wojnie powrócono do pierwotnej nazwy w spolszczonej formie.

Historia tutejszego osadnictwa jest jednak dużo starsza, niż wskazywałyby szesnastowieczne dokumenty. W 1717 r. słynny pastor węgorzewski Jerzy Andrzej Helwing informował, iż pola wokół wsi Sobiechy obfitują w kamienne topory (fot. 317), co świadczy o ludzkiej tutaj bytności sprzed co najmniej 4 tysięcy lat. W 2004 r. w Sobiechach został zrealizowany projekt „Garnki na tatulowym polu” (fot. 318), mający na celu zapoznanie uczniów tutejszej szkoły podstawowej z różnorodnymi aspektami archeologicznego dziedzictwa kulturowego. Projekt był koordynowany przez Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna” z Węgorzewa oraz węgorzewskie Muzeum Kultury Ludowej, a osobiście przez archeologa z tego muzeum – dr Jerzego Marka Łapo. Oprócz „lekcji muzealnych”, uczniowie z Sobiech ruszyli też na okoliczne pola w poszukiwaniu prehistorycznej ceramiki oraz innych artefaktów. Obszar i zakres owych ćwiczeń był konsultowany ze służbami konserwatorskimi w Olsztynie. W wyniku owych uczniowskich badań archeologicznych odkryto 28 nowych stanowisk, datowanych od epoki kamienia po okres nowożytny (XVI – XIX w.), korzystając często ze wskazówek mieszkańców. Pomysł zaangażowania sobiechowskiej społeczności w poznawanie dziedzictwa kulturowego własnej okolicy okazał się bardzo udany.

Centrum edukacyjno-kulturalne wsi Sobiechy stanowi tutejsza Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Listopada 1918 r. Placówka ta realizuje liczne projekty na rzecz wiejskiej społeczności, czynnie współpracując z wieloma organizacjami i instytucjami zewnętrznymi. W ramach jednego z takich projektów, przeprowadzonego w 2002 r., dzie-



Fot. 319



Fot. 320



Fot. 321

ci wykonały w pracowni ceramicznej węgorzewskiego muzeum makietę wsi (fot. 319), a pod egidą Towarzystwa „Ojcowizna” opublikowano wydawnictwo – „Sobiechy. Encyklopedia szkoły i wsi”. Szkołę w Sobiechach założono w 1741 r. W okresie międzywojennym dwóch nauczycieli uczyło tu około 90 uczniów. Ostatnim, niemieckim kierownikiem szkoły był – Elimar Bluhm, natomiast pierwszym kierownikiem po wojnie, który w 1946 r. od podstaw organizował tutaj polskie szkolnictwo, była imigrantka z Wileńszczyzny – Zuzanna Kisłowska. W latach 1988 – 94 dokonano poważnej rozbudowy szkoły, do dawnego, postawionego w 1901 r. budynku szkolnego (fot. 320) dobudowując dwa nowoczesne, ale dopasowane architektonicznie, wyższe segmenty. Warto podczas wycieczki odwiedzić szkołę w Sobiechach, obejrzeć makietę wsi i poczytać biogramy rodzin powojennych osad-



Fot. 322



Fot. 324



Fot. 323



Fot. 325

ników, a także wejść na górną kondygnację i wyrzucić za okno, bowiem z posadowionej na wzgórzu szkoły roztacza się piękny widok na dolinę Węgorapy i elektrownię wodną w Ołowniku.

Wśród nazwisk przedwojennych mieszkańców wsi zaledwie kilka ma polskie i litewskie brzmienie – przeważają nazwiska niemieckie, co wybitnie świadczy o tym, iż był to północny kraniec Mazur. W XVIII w. osiedlali się tu również austriacy Salzburchyzy. Pierwszymi powojennymi osadnikami w Sobiechach były rodziny Ziółkowskich i Konopków z Suwalszczyzny. W 1946 r. w Sobiechach odnotowano już 71 nazwisk, w przeważającej mierze z Wileńszczyzny, zaś w 1947 r. osadzono tutaj 30 przymusowych przesiedleńców ukraińskich z akcji „Wisła”. Takie były początki społeczności polskich Sobiech.

Sobiechy są według mnie drugą po Zabroście Wielkim wsią gminy Budry, gdzie można podziwiać bardzo ciekawą architekturę w dość zwartym układzie urbanistycznym. Zaraz po wjeździe do wsi od strony Pawłowa, po prawej stronie napotkamy budynek dawnej gospody Augusta Sperlinga (fot. 321), którą po kryzysie lat 30. przejął konkurent (druga gospoda w Salpen) – Fritz Krutzke. Przemieszczając się dalej wzdłuż wiejskiej ulicówki napotkamy więcej intere-



Fot. 326



Fot. 327

sujących budynków (fot. 322), w przeważającej mierze z okresu międzywojennego. Bardzo oryginalną formę ma parterowy budynek z centralnym ryzalitem i wystawką dachową, opatrzoną pazdurem i kutym ozdobnie balkonem, a także sztukaterią okołookienną (fot. 323), mieszczący niegdyś firmę handlową Franza Schmenga. W podobnym stylu architektonicznym, ale z centralnym pseudoryzalitem i bez balkonu

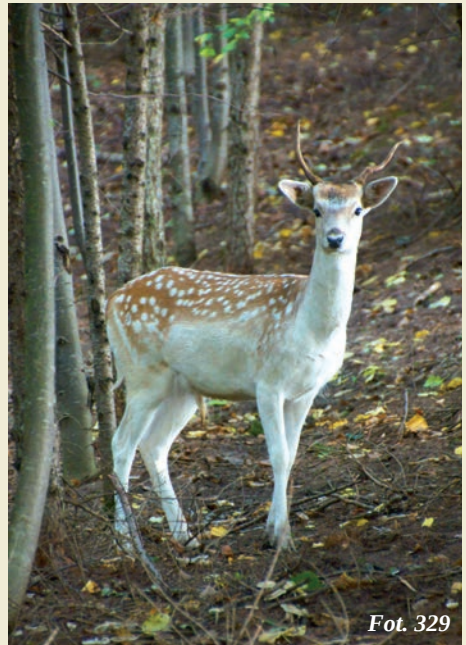


Fot. 328

(**fot. 324**), zbudowana jest dawna parterówka Franza Bastiana (nazwisko wskazuje na być może hugenockie pochodzenie). Ciekawą architekturę prezentuje również ustawiona szczytem do drogi, mansardowa kamienica dawnego domu nauczycielskiego (**fot. 325**), zbudowanego w 1930 r.

Oprócz dość zwartej ulicówki, do wsi Sobiechy należą też liczne gospodarstwa kolonijne. Przy szutrowej drodze na południe, do Pietreli, znajdują się zabudowania gospodarstwa największego rolnika z Salpen (79 ha) – Bernharda Heidela, a w tym budynek mieszkalny z czerwonej cegły na kamiennym cokole (**fot. 326**), opatrzony pseudoryzalitem z wystawką dachową, zbudowany w 1911 r. Natomiast tuż poza wsią w kierunku na Ołownik, po prawej stronie szosy zachował się malowniczy dom młynarza Ottona Butschkusa (**fot. 327**). Na wzgórzu za budynkiem stał niegdyś należący do niego młyn wiatrowy.

Współczesne Sobiechy są wędkarską stolicą gminy Budry. Na południowy wschód od wsi zlokalizowane są dwa dogodne łowiska. Skręcając na lewo z szutrowej drogi do Więcek trafimy nad malowniczy zespół stawów rybnych (**fot. 328**) z wygodną rybaczówką, położony wśród wzgórz, opadających ku



Fot. 329

Niece Skaliskiej. Jest to niezłe miejsce do relaksacyjnych połowów, a także do obserwacji białych czapli i drapieżników, dobierających się do rybiego, „szwedzkiego stołu”. Natomiast szutrowka do Pietreli, biegnąca na prawo z samego centrum Sobiech doprowadzi nas do „Domu Wędkarza” – malowniczej willi nad stawem rybnym, przy której dla jeszcze większej atrakcji znajduje się niewielka hodowla danieli (**fot. 329**).

PRĄD Z PRĄDU WĘGORAPY

(OŁOWNIK – POCHWAŁKI)



Z Sobiech podążamy do miejscowości Ołownik, położonej około 2 km na północny wschód. Za Sobiechami szosa przemienia się w dostojną, dębową aleję (fot. 330), która biegnie przez Ołownik i dochodzi do granicy polsko-rosyjskiej (fragment dawnej drogi łączącej Węgorzewo z Darkiejmami). Dorodne dęby w skrajni drogi ciągną się ok. 5 km – jest to najdłuższa aleja dębowa w Europie. Przed samym Ołownikiem meandrująca po lewej stronie Węgorapa przybliża się do drogi szerokim rozlewiskiem z licznymi wysepkami. Owo rozlewisko to zalew, spiętrzony w 1939 r. przez tamę w Ołowniku. Zwyczajowo finalizowane są tutaj spływy kajakowe (fot. 331), rozpoczynające się w Stulichach, na terenie gminy Węgorzewo. Naprzeciwko miejsca, gdzie z wody wyciągane są kajaki, od szosy w prawo odbiega polna droga, wiodąca niegdyś do wsi Jurgucie (niem. Jurgutschen, od 1938 r. – Jürgenshof), która już nie istnieje. Pod ową nieistniejącą wsią do Węgorapy uchodzi tzw. stara Gołdapa (fot. 332). Szosa, równoległa z Węgorapą, wpada wprost do Ołownika, który przed wojną należał do powiatu darkiejmskiego.

Osadnictwo nad Węgorapą w okolicach Ołownika sięga prehistorii. W posiadaniu ostatniego, niemieckiego właściciela ołownickich dóbr – Waltera von Sanden-Guja, znajdowała się cała kolekcja archeologicznych artefaktów z epoki kamienia i brązu (fot. 333). Ciekawego znaleziska dokonała młodzież w 2004 r.



– podczas realizacji projektu „Garnki na tatulowym polu” odnaleziono bursztynową bryłę o wadze ok. 230 g ze śladami ręcznej obróbki. Ołownik pojawia się w 1561 r. w dokumencie nadania dóbr Fryderykowi von Kanitzowi, które przeszły prawie natychmiast w ręce jego brata – Eliasza von Kanitza, a w 1568 r. powróciły do skarbu książęcego. W 1616 r. książę pruski utworzył tu majątek szlachecki, który wraz z sąsiednią Dąbrówką znalazł się w rękach rodu von Schlieben, a później von der Trenck. Ostatecznie w XIX w. powstał tutaj cały klucz dóbr, obejmujący prócz Ołownika: dzisiejszy

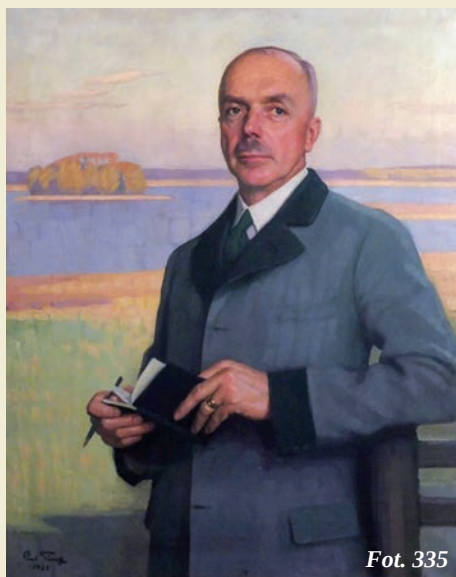


Fot. 334

Ołownik PGR (niem. Alt Eszergallen, od 1938 r. – Sandenwalde), Pochwałki, Maryszki, Mniszki oraz dwie nie istniejące już miejscowości po rosyjskiej stronie granicy – Neusorge i Wald Illmen. Ogółem blisko 2,5 tys. ha gruntów rolnych, których właścicielami stała się tujejsza gałąź rodziny von Sanden. Ciekawa jest historia nazwy osady. W najdawniejszych przekazach występuje forma – Oloffnicken, Olownicken (przed 1785 r.), która stała się podstawą do nadania powojennej nazwy wsi – Ołownik. Potem pojawia się całkiem nowa nazwa: Gross Launigken, Launinken (1818 r.) i ostatecznie – Launingken, która ma prawdopodobnie źródłosłów litewski. W ramach germanizacji nazw w 1938 r. wieś uzyskała oficjalną nazwę – Sanden, od nazwiska właścicieli dóbr. Co ciekawe – nazwa Ołownik wcale nie pochodzi od miana ciężkiego i toksycznego metalu, z którym się natychmiast kojarzy, a od... imienia pierwszego, legendarnego zasadzcy. Miał on na imię – Olaf (Oloff) i był zapewne pochodzenia skandynawskiego.

Warto przyrzeć się bliżej rodzinie ostatnich, niemieckich właścicieli majątku w Ołowniku – von Sandenom. Była to „młoda szlachta” (fot. 334) – szlachectwo uzyskali dopiero w 1796 r. – wywodząca się od XVII-wiecznego,

książęcego urzędnika z Rynu – Filipa Sandena. Sandenowie szybko pięli się po szczeblach kariery urzędniczej, politycznej, wojskowej (m.in. Christian Konrad Sanden był porucznikiem wojsk polskich, służąc w gwardii litewskiej króla Augusta III Sasa) oraz ziemskiej i mogli wchodzić w matrymonialne alianse ze starą szlachtą pruską. I tak Alfred Bernard Viktor von Sanden z posiadłości rodowej Tussainen nad Niemnem (obecnie rosyjskie – Czapa-jewo) poślubił hrabiankę Idę Eleonorę Natalię Fryderykę von der Trenck, która wniosła mu w wianie dobra nad Węgorapą. W 1861 r. narodził im się w Ołowniku syn – Alfred Karl Bernard von Sanden, który doprowadził majątek do rozkwitu. Oprócz tego, że był dobrym gospodarzem, wspiął się też na wyżyny polityczne – został królewskim szambelanem i dożywotnim członkiem Pruskiej Izby Panów (wyższa izba pruskiego parlamentu, odpowiednik angielskiej Izby Lordów). W 1887 r. poślubił baronównę – Magdalenę von Schenk zu Tautenburg z Doby. Z tego związku w 1888 r. przyszedł na świat w pobliskich Maryszkach (niem. Marienwalde) – Walter von Sanden-Guja (fot. 335). Drugi człon nazwiska, wzięty od nazwy ulubionej siedziby nad jeziorem Oświn, przybrał sobie aby odróżnić się od nadniemeńskiej linii von Sanden-Tussainen. Była to



Fot. 335

postać wyjątkowa – przyrodnik, fotograf, pisarz i poeta, autor trzydziestu pozycji książkowych, przeważnie opisujących bujną przyrodę rezerwatowego jeziora Oświn i Puszczy Marszałkowskiej, leżących obecnie na granicy powiatu węgorszewskiego i kętrzyńskiego. Jego książki ilustrowała żona; malarka i rzeźbiarka – Edith von Sanden-Guja (z domu - von Schlüter, córka naczelnego koniuszego cesarskiej stadniny w brandenburskim Neustadt). Bogaty zbiór jej prac rzeźbiarskich – szczególnie brązowych figurek zwierzęcych – znajduje się w zbiorach Wschodniopruskiego Muzeum w Lüneburgu (niem. Ostpreussischen Landesmuseum Lüneburg). Na wysokim brzegu Oświna małżonkowie wzniesli sobie niewielki dwór, gdzie przebywali oddając się pracy twórczej, a sprawy majątku nad Węgorapą pozostawiając zarządcom. Oboje zmarli w latach 70. w Niemczech Zachodnich, pozostawiając po sobie bogatą spuściznę, która jak dotąd nie doczekała się jakiegokolwiek solidniejszego, polskiej prezentacji (jedynie Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie eksponowało w 2011 r. wystawę biograficzną – „Walter von Sanden – życie i praca”).

Pozwiedzajmy sobie to, co po von Sandenach zostało w Ołowniku. Po prawej stronie drogi, przed ścianą lasu, który jest pozostałością po dawnym parku dworskim, otwiera się pusty plac, częściowo zagospodarowany boiskiem i remizą Ochotniczej Straży Pożarnej. W głębi owego placu, za owalnym podjazdem, posadowiony był XIX-wieczny dwór von Sandenów – obszerny, parteryowy budynek z wysoką mansardą i centralnym gankiem, zabudowanym przeszkloną werandą (fot. 336). Dwór uniknął zniszczeń podczas pierwszej wojny światowej, stając się kwaterą rosyjskiego sztabu. Alfred von Sanden, który odesłał rodzinę na odległe tyły, a sam pozostał w Ołowniku, by czuwać nad swym majątkiem, opisywał we wspomnieniach, iż rosyjscy oficerowie zachowywali się przyzwoicie i nawet płacili za „gościńę”. W 1945 r. kolejni rosyjscy zdobywcy nie byli już tacy uprzejmi i spalili dwór – nie pozostał po nim żaden ślad. Za dwo-

rem rozciągał się obszerny park, który w zdziczałej formie zachował się do dzisiaj (fot. 337), prezentując interesującą drzewostan, m.in. 9 pomnikowych buków. Podobno w parku były zlokalizowane dwie mogiły z I wojny światowej: jedna niemieckiego żołnierza ze 148. Pułku Piechoty, a druga – nieznanego żołnierza rosyjskiego, ale obecnie nie ma po nich żadnego śladu. Po wschodniej stronie dworskiego podjazdu zachował się obszerny budynek gospodarczy (fot. 338). Dwór i przylegający doń park zlokalizowano na prawym brzegu Węgorapy, natomiast większość gospodarczego założenia folwarcznego, obejmującego hodowlę koni, bydła i owiec oraz spichlerze, gorzelnię i mleczarnię, rozciągała się na lewym brzegu rzeki. W okresie powojennym funkcjonowało tutaj duże Państwowe Gospodarstwo Rolne (obecnie jest to własność pry-



Fot. 336



Fot. 337



Fot. 338



Fot. 339



Fot. 340



Fot. 341



Fot. 342



Fot. 343

watna) i założenie gospodarcze uległo znaczącej przebudowie i rozbudowie, przy jednoczesnym regresie starych budynków. Wysoka trawa zarasta kamiennoceglane ruiny XIX-wiecznej stajni, którą w 2007 r. strawił pożar (fot. 339). Natomiast drewniany budynek remizy strażackiej z przełomu XIX i XX w. został w 1994 r. pieczołowicie rozebrany i przeniesiony do Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, gdzie można podziwiać jego wyjątkową konstrukcję (fot. 340). Od strony dworu przez Węgorapę były przerzucone dwa mostki. Jeden prowadził bezpośrednio na dziedziniec folwarczny, a drugi, usytuowany w głębi parku, wiódł na cmentarz rodowy, położony nad samym brzegiem rzeki. Pośród innych mogił znajduje się tutaj grób matki Waltera von Sanden-Guja – Magdaleny von Sanden, z domu baronówny von Schenk zu Tautenburg, która zmarła w 1919 r. (fot. 341). Ktoś miejscowy opiekuje się tym grobem, bowiem sąsiadujący na jednej kwaterze, utracony krzyż, został zastąpiony wyspawanym z metalowych z rurek.

Tuż przed ostatnią wojną Walter von Sanden wpadł na pomysł ujarzmienia Węgorapy i zaprzęgnięcia jej nurtu do pożytecznej pracy. W 1939 r. rzekę we wsi przegradzono tamą i zbudowano na niej niewielką elektrownię wodną. Obecnie ów obiekt inżynierii wodno-energetycznej rzuca się w oczy po lewej stronie szosy zaraz po wjeździe do wsi (fot. 342). Jednak na budynku maszynowni figuruje data roczna 2002, a nie 1939... Zdemastrowaną w czasie działań wojennych elektrownię uruchomiono ponownie w noc sylwestrową 1949/50. Dokonał tego inż. Henryk Daniel z ekipą w której składzie był również Feliks Jancewicz – autor kroniki elektrowni wodnej w Ołowniku i późniejszy, po inż. Danielu, kierownik obiektu. Elektrownia produkowała energię elektryczną dla PGR-u, wsi oraz do sieci ogólnokrajowej, pracując nieprzerwanie do połowy 1995 r, kiedy to została sprywatyzowana i... natychmiast wyłączona z eksploatacji. Przez następnych siedem lat obiekt ulegał postępującej ruinie oraz świadomej dewastacji



Fot. 344

(**fot. 343**) – zabytkowe turbiny i generatory zostały wycięte na złom. W 2002 r. zrujnowana elektrownia przeszła w ręce Jerzego Marszałka. Nowy właściciel, mieszkający na stałe w Norwegii, potrafił skorzystać z tamtejszych kredytów oraz dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Olsztynie, aby przywrócić zabytek techniczny do życia. Kosztem około 3 milionów złotych praktycznie odbudował tamę i elektrownię. Oficjalne uruchomienie obiektu, z udziałem ambasadora Królestwa Norwegii – Stena Lundbo oraz władz samorządowych gminy Budry i powiatu węgorzewskiego, nastąpiło w 2005 r. Wody Węgorapy na ołownickiej tamie są spiętrzone na wysokość 5 metrów, powodując czterokilometrową tzw. cofkę, dzięki której powstał dwunastohektarowy zalew. Do produkcji energii elektrycznej używane są dwie, sterowane komputerowo turbiny Kaplana, każda o mocy – 200 kW (**fot. 344**). Na potrzeby maszynowni wybudowano całkiem nowy budynek, natomiast stary dostosowano do potrzeb... turystycznych (**fot. 345**). Mieści się tutaj „Gościniec Pod Węgorzem” – wygodne pokoje i sala konferencyjno-bankietowa, zarządzane przez renomowaną firmę Millton. Warto tu przyje-

chać na ryby, od których roi się zalew na Węgorapie (w tamie mają specjalną przepławkę).

Za elektrownią wodną Węgorapa tworzy ostry łuk w kierunku południowym, wpływając pod most drogowy (**fot. 346**). Natomiast szosa za mostem skręca w lewo – w prawo biegnie odgałęzienie do Dąbrówki. Na wprost tego rozgałęzienia położone jest popegeerowskie osiedle. Starsze budynki mieszkalne – malownicze, folwarczne czworaki (**fot. 347**) – kryją się w zieleni na wysokiej skarpie po lewej stronie drogi. W 1939 r. wieś Sanden liczyła 500 mieszkańców, obecny Ołownik zamieszkuje 396 osób (dane z sierpnia 2017 r.) i jest to najliczniej zaludniona wieś w gminie Budry.

Kierujemy się dębową aleją na północ, aby po chwili skręcić w lewo na drogę wyłożoną trylinką. Doprowadzi



Fot. 345



Fot. 346



Fot. 347



nas ona do osady Pochwałki (niem. Friedrichsfelde, od 1938 – Sandenfelde), posiadającej obecnie 59 mieszkańców. Był to XIX-wieczny folwark z klucza dóbr von Sandenów. Założenie folwarczne zachowało się w bardzo dobrym stanie. Po prawej stronie za wjazdem do osady zlokalizowany jest rozległy podwórzec gospodarczy z imponującymi budynkami (**fot. 348**), adaptowanymi współcześnie na fermę trzody chlewnej. W części przylegającej do dworskiego parku znajduje się budynek dawnej kuźni (**fot. 349**). Natomiast po lewej stronie od wjazdu łagodnym łukiem ustawione są malownicze czworaki mieszkalne (**fot. 350**). Główną ozdobą Pochwałek jest znakomicie zachowany dwór z przełomu XIX i XX w. z założeniem parkowym w stylu angielskim, przylegającym do dawnej linii kolejowej Węgorzewo – Darkiejmy. Jest to budowla parterowa, pokryta wysokim dachem mansardowym z poziomem mieszkalnym (**fot. 351**), w górnej połąci dachu opatrzona obustronnie lukarnami powiekowymi. Elewacja frontowa z centralnym wejściem nad szerokimi schodami gankowymi, skierowana jest w stronę parku. Taki dwór, to byłby zbyt wielki luksus dla zwykłego zarządcy Sandenowskiego folwarku. Jakiś przyczynek do rozwiązania tej zagadki

prawdopodobnie można odnaleźć na starym, wiejskim cmentarzu...

Droga na stary cmentarz prowadzi nieco w dół od czworaków, a następnie przez łąkę przy zarastającym stawie. Niedługo aleja cmentarna biegnie łukiem od drogi dojazdowej do wsi, ale obecnie jest kompletnie zarośnięta. Przy dawnym wejściu na cmentarz od strony południowej rośnie imponująca lipa (**fot. 352**), mogąca mieć co najmniej kilkaset lat. Cmentarz jest zarośnięty, większość nagrobków zniszczona, ale na paru z nich można odczytać powtarzające się nazwisko – Suchodolski. W północno-wschodnim narożu cmentarza stoi współcześnie wyspawany z metalowych rurek krzyż z prostą tabliczką, która informuje, iż spoczywa





Fot. 353

tutaj – baronowa Ingeborg von der Goltz z domu von Devitz, urodzona w 1905 r., zmarła zaś w 1942 r. (fot. 353). Skąd na wiejskim cmentarzyku w Pochwałkach wziął się grób kobiety ze starego meklembursko-pomorskiego rodu, która w 1925 r. wyszła

za mąż za barona Joachima Rüdigera von der Goltza (1897 – 1953) z równie starej i wielce znaczącej nie tylko w Prusach Wschodnich rodziny? Być może w tym tkwi tajemnica pochwałkowskiego dworu... W poprzedniej dekadzie ktoś z rodziny Ingeborgi von der Goltz przyjeżdżał z Niemiec do Pochwałek, czego efektem jest ów współczesny krzyż na jej grobie, ale chyba nikt ze wsi nie zapytał go o tę historię...

Powracamy z Pochwałek do asfaltowej alei dębowej (fot. 354) i kierujemy się w lewo. W obniżeniu po prawej stronie rozlewa swe wody piękne jezioro (fot. 355), ale przecież w gminie Budry jezior nie ma... Owo jezioro, to sztucznie spiętrzony strumień, uchodzący w przed mostem w Ołowniku do Węgorapy, wykorzystywany jako staw rybny. Po jego drugiej stronie wznosi się na wysokość 119 m n.p.m. wzgórze o nazwie Szubienica (niem. Galgen Berg), wzmiankowane w źródłach historycznych. Jednak na niemieckich mapach szczegółowych z lat 20. poprzedniego stulecia nosi ono już nazwę Góry Pokoju (niem. Frieden Berg).

Niebawem droga dociera do pozostałości wiaduktu (fot. 356) na dawnej linii kolejowej Węgorzewo – Dar-



Fot. 354



Fot. 355

kiejmy. Asfalt tu się kończy – szutrowa droga przed wiaduktem w prawo wiodła niegdyś do dworca kolejowego Launingken/Sanden, po którym nie pozostał żaden ślad. Natomiast szutrowka za wiaduktem w lewo wiedzie do osady Ołownik PGR, czyli kolejnego folwarku von Sandenów, który nosił litewsko brzmiącą nazwę – Alt Eszergallen, a w 1938 r. przemianowano go na – Sandenwalde. Zachowały się tutaj nietypowe budynki, postawione dla rodzin robotników folwarcznych – parterowe z wysoką mansardą, stanowiącą drugi poziom mieszkalny (fot. 357). To już naprawdę koniec naszego świata... Szutrowa droga na wprost od wiaduktu prowadzi do szlabanu granicznego (fot. 358). Na zalesionym pagórku po prawej stronie mającą pochylone, żeliwne krzyże... To południowy fragment starego cmentarza, przeciętego po 1945 r. linią graniczną. Chowano na nim zmarłych zarówno z Alt Eszergallen, jak i położonej już za szlabanem granicznym osady Neu Eszergallen (od 1938 r. – Wehrwalde). Po 1945 r. niemieckie Wehrwalde stało się rosyjskim – Fokinem, a obecnie w ogóle nie istnieje. Nie można jechać dalej... Tą samą drogą wracamy do „centrum” Ołownika.



Fot. 356



Fot. 357



Fot. 358

DOKTOR INDII Z PRZYGRANICZNEJ WIOSKI

(DĄBRÓWKA)



Fot. 359

Przed mostem na Węgorapie w „centrum” Ołownika skręcamy w lewo i kierujemy się do wsi Dąbrówka, odległej o ok. 4 kilometry. Po przejechaniu ok. 1,2 km natrafimy po prawej stronie szosy na niewielki przysiółek, noszący nazwę Rososze. To jest owa historyczna nazwa – Rossossen, za pomocą której około 1540 r. określano cały obszar puszczański między Ołownikiem, Dąbrówką i Sakielami. Po 1945 r. przysiółek ów zwano – Ławnikami i nazwa ta przez pewien czas przyłgnęła też do Ołownika. Przed budynkami od szosy odbiega w prawo droga, wyłożona

betonowymi płytami, prowadząca niegdyś do przysiółka – Rożny (niem. Rossenau), zwanego również – PGR Piotrowo. Teraz droga, na której można spotkać jedynie zaskoczona ludzką obecnością kuropatwy, urywa się w szczerym polu (fot. 359), a PGR Piotrowo nie istnieje. Tuż za budynkami Rososzy od betonowej drogi odbiega w prawo aleja cementarna, wiodąca na wiejski cmentarzyk, gdzie według rejestrów znajduje się pojedyncza mogiła żołnierza niemieckiego, poległego w I wojnie światowej. Aleja jest kompletnie zarosnięta i „zabarykadowana” zwalonymi pniami. Na cmentarz można się przedostać, idąc obok niej między polną. Ale w zasadzie nie ma po co – cmentarz jest zakrzaczony, nagrobki zdewastowane i nieczytelne. Można tu się wybrać jedynie dla widoku, jaki z południowego skraju cmentarza roztacza się na pola, opadające ku dolinie Węgorapy i Niece Skaliskiej (fot. 360).

Za lasem droga wspina się ostrzej w górę, a asfalt zamienia się w bruk. Do-



Fot. 360



Fot. 361



Fot. 363



Fot. 362

jeżdżamy do kościoła w Dąbrówce, który zlokalizowano na wyniesieniu, ograniczającym od północy Nieckę Skaliską. Widać stąd doskonale zabudowania Sądkiel Małych za rzeką, a horyzont zamyka linia Lasów Skaliskich (fot. 361). Dąbrówka ok. 1540 r. mieściła się w obrębie nadwęgorskiego obszaru puszczańskiego, zwanego – Rososze (niem. Rosossen, Rossossen). Zasiedlona została pod koniec XVI w., najprawdopodobniej przez chłopów litewskich (używana była nazwa – Dąbrówka Litewska, zaś do 1844 r. odbywały się w miejscowym kościele nabożeństwa po litewsku), ale pierwszy sołtys musiał być Polakiem, o czym świadczy nazwa wsi – Dombrowken, funkcjonująca oficjalnie do 1938 r., kiedy to zgermanizowano ją na – Eibenburg. W XVI i XVII wieku Dąbrówka była wsią szlachecką, należącą do rozległego klucza wschodniopruskich dóbr von Schliebenów – założycielem odrębnej, dąbrówkowskiej linii rodu (która zresztą dość szybko wygasła) był – Christoph von Schlieben (1590 – 1625) z Birkenfeld (obecnie pol. Brzeźnica w powiecie kętrzyńskim). XVIII w. to koniec „epoki Schliebenowskiej” i okres rządów wojskowych w Dąbrówce. Wieś najpierw dostała się w ręce dowódcy pruskiego 8. Pułku Dragonów – gen. Adolfa Friedricha

von Langermanna, a później stała się własnością dowódcy pruskiego 5. Pułku Huzarów – gen. Karla Augusta von Hohenstocka. Na jakiej zasadzie zmieniło się prawo własności, nie wiadomo – może generałowie zagrali o wieś w karty... W 1790 r. okoliczne tereny wraz z Dąbrówką zakupił Friedrich Wilhelm Johann von Farenheid z Rapy. Majątek w Dąbrówce obejmował łącznie 1364 ha gruntów. W latach 40. XIX w. majątek w Dąbrówce przeszedł w ręce dr Karla Ferdinanda Voigdt z Królewca, jako posag Emilii von Farenheid, z którą królewiecki doktor się ożenił. Dąbrówka pozostawała w rękach rodu Voigdt do 1945 r. W 1939 r. wieś liczyła 296 mieszkańców, obecnie mieszka tu 118 osób, w dużej mierze ukraińscy przesiedleńcy z akcji „Wisła” i ich potomkowie. Dość groteskowe są powojenne perypetie z nazwą wsi – nazywała się kolejno: Dąbrowskie, Dąbrówka Nowa i Dąbrówka.

Stajemy przed kościołem w Dąbrówce, który w obecnym kształcie architektonicznym został zbudowany w 1732 r. (fot. 362). Jednak parafia w Dąbrówce i pierwszy kościół ufundowany przez Christopa von Schlieben powstał tu już w 1605 r. Z tego okresu pochodzą fundamenty i krypta grobowa przed ołtarzem. Nakrywa ją marmurowa płyta (fot. 363) z inskrypcją informującą, iż spoczywa pod nią Ditrich von Schlieben – czteromiesięczne dziecko, które zmarło 25 lutego 1654 r. Obok tarczy herbowej na płycie jest też zamieszczona data roczna: *Anno 1605*, która najprawdopodobniej oznacza rok Schliebenowskiej fundacji kościoła. Pierwszym tutejszym pastorem był Nikolay Glemkowski. Wnętrze kościoła jest ubogie,



Fot. 364



Fot. 365

bowiem po wojnie zostało ogołoczone z zabytkowych sprzętów i obiektów sakralnych, które w większości powędrowały do kościoła w Olszewie Węgorzewskim (ołtarz główny zawędrował aż do Gołdapi), ale pozostała jedna piękna ozdoba – dwa misternej roboty witraże w oknach za ołtarzem (fot. 364 i 365), wykonane przez Ferdynanda Müllera z saksońskiego Quedlinburga. Witraże te zostały ufundowane przez Klarę i Kurta von Sandenów z Ołownika i miały upamiętnić ich „srebrne wesele”, które przy padło 7 czerwca 1905 r.

Przed kościołem, po obu stronach tzw. kamienia millenijnego, stoją po-

chylone płyty nagrobne (fot. 366), oznaczające pochówki żołnierskie z I wojny światowej. Pochowanych jest tutaj 44 żołnierzy niemieckich z 18., 59., 147., 148., i 152. Pułku Piechoty oraz z 35. Pułku Artylerii Polowej, którzy po-



Fot. 367



Fot. 366



Fot. 368



Fot. 369

legli w okolicy podczas walk we wrześniu 1914 r. Jest to największy cmentarz wojenny na terenie gminy Budry. Przykościelny cmentarz cywilny znajduje się za kościołem. Z wysokiej trawy ledwo wystają duże, kute z żeliwa krzyże na grobach właścicieli majątku – rodziny Voigdt. Pochylony mocno do ziemi krzyż na grobie założyciela „dąbrówkowskiej dynastii” – dr. Karla Ferdinanda Voigdta (1804 – 1887), a obok stojący jeszcze w miarę wyniosłe krzyż na grobie jego małżonki – Emilii Voigdt z domu von Farenheid (1811 – 1880) (fot. 367). Może należałoby wyprostować ten pochylony krzyż i wykosić trawę na grobach, bowiem dr. Voigdt to nietuzinkowa postać. Był superintendentem Collegium Fridericianum w Królewcu – prestiżowego gimnazjum, w którym nauczał m.in. Johann Gottfried Herder, a którego uczniem był m.in. Immanuel Kant. Dr Voigdt był także założycielem wschodniopruskiego Gustav-Adolf Verein, czyli stowarzyszenia niosącego pomoc ewangelikom w diasporze, znanego w Polsce pod nazwą – Bratnia Po-

moc im. Gustawa Adolfa. Obowiązków w Królewcu miał moc, ale widocznie ukochał bardzo Dąbrówkę, skoro tu zażyczył sobie być pochowany.

W głębi za kościołem stoi mansardowy budynek plebanii (fot. 368). W latach 1823 – 1833 urzędował tu pastor Leopold Jakob Krüger, który jeszcze odprawiał nabożeństwa w trzech językach – po niemiecku, litewsku i po polsku. Wraz z nim mieszkała szwagierka – Rosalie Schönfliesz, która była... autorką bardzo popularnych w całych Prusach Wschodnich „opowiadań dla biednych pokojówek”, czyli takich ówczesnych Harlequinów. W 1860 r. pastor Krüger opisał fenomen pisarski swojej szwagierki w książce zatytułowanej „Rosalie Schönfliesz. Obraz postaci z Prus Wschodnich” (niem. „Rosalie Schönfliesz. Ein Ostpreussisches Charakterbild”), opatrzonej wstępem znanego filozofa „szkoły Hegłowskiej” – Karla Rosenkranza (1805 – 1879). Natomiast o pastorze Oswaldzie Liedtke, pełniącym posługę w Dąbrówce w latach 1886 – 1929, warto wspomnieć ze względu na stojący na przykościelnym cmentarzu niewielki obelisk memoratywny jego starszego syna – Heinricha Liedtke (fot. 369), który poległ w grudniu 1916 r. podczas zażartych bojów pozycyjnych we francuskiej Pikardii, jako żołnierz 3. Kompanii 108. Saksońskiego Pułku Fizylierów im. Księcia Jerzego. Jego młodszy brat – Hellmut, został ostatnim niemieckim superintendentem parafii ewangelickiej w Ostródzie. Natomiast ostatnim proboszczem parafii w Dąbrówce był Erich Wisotzki. Parafia obejmowała wówczas 27 miejscowości, z czego olbrzymia większość znalazła się po wojnie za rosyjską granicą. Po 1945 r. nie tworzono tu już odrębnej parafii katolickiej. Najpierw świątynia w Dąbrówce stała się kościołem pomocniczym parafii w Olszewie Węgorzewskim i wówczas ogłoszono ją ze sprzętów i obiektów sakralnych, a obecnie stanowi kościół pomocniczy parafii w Budrach z jednym popołudniowym nabożeństwem, odprawianym w niedziele i święta.



Fot. 370



Fot. 371

Zabytki Dąbrówki jakoś nie mają szczęścia. XVIII-wieczny kościół wyglądający z zewnątrz dosyć obskurnie. Zupełną już ruiną jest natomiast klasycystyczny dwór, wzniesiony w 1862 r. przez dr. Karla Ferdinanda Voigdta u południowego krańca wsi. Na zdjęciu w opublikowanej w 1999 r. książce Małgorzaty Jackiewicz-Garniec i Mirosława Garnca – „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich” prezentuje się jeszcze w idealnym stanie. Obecnie to porastająca bluszczem rudera z załamaniem dachem (fot. 370). O dawnej świetności budowli i zainteresowaniu antykiem budowniczego (zaszczepionym pewnie przez koligację z von Farenheidami i bliskość Małych Bejnun) świadczą dwie kolumny z głowicami korynckimi w portyku od strony wsi (fot. 371). Autorzy „Pałaców i dworów dawnych Prus Wschodnich” piszą: *Na szczególną uwagę zasługuje park o kompozycji krajobrazowej, założony na obszarze prawie 5 ha, z pięknym starodrzewem (lipy, dęby, jesiony, graby), zachowanymi alejami, czytelnymi jeszcze polanami parkowymi. Na skraju, już w pobliżu dworu,*

rośnie wyjątkowej urody altana z siedmiu lip. Ciężko obecnie zweryfikować ten opis, gdyż dawny park przez ostatnie 20 lat przekształcił się w trudną do przebycia „dżunglę”. Tym bardziej to żałowane, że grupa 5 tutejszych drzew, w tym dwa posiadające imiona – grab „Jacek” i dąb „Antoni”, posiada status prawnie chronionych pomników przyrody...

Podobnie jest z podwórcem gospodarczym majątku, gdzie pożarowi uległ budynek dawnej, obszernej stajni z czerwonej cegły na kamiennym cokole, który w całkiem dobrym stanie podziwiałem jeszcze w 2008 r. Nie zniszczony pozostał jedynie niewielki budynek folwarczny z czerwonej cegły (fot. 372), usytuowany po drugiej stronie drogi w pobliżu dworu – prawdopodobnie kuźnia albo jakiś warsztat. W okresie międzywojennym w Dąbrówce funkcjonowała cegielnia, hodowla bydła mlecznego wraz z wyrobem masła i serów oraz hodowla owiec. Właściciele majątku reklamowali również we wschodniopruskiej prasie „sprzedaż luksusowych koni”. To chyba również wpływ von Farenheidów, którzy w pewnym momencie swej kariery gospodarczej posiadali największą w Europie stadninę koni pełnej krwi angielskiej, tzw. folblutów. Folblu-



Fot. 373



Fot. 374

ty ze stadniny w Dąbrówce miały bardzo dobrą renomę i niejednym z nich figuruje w rodowodzie współczesnych koni sportowych. Ostatni niemiecki właściciel Dąbrówki – Werner Voigdt, zdobywał na nich liczne trofea jeździeckie (fot. 373).

Niewielka Dąbrówka ma również swoją wielką postać artystycznego formatu z okresu powojennego. W 1948 r. ze wsi Minkowce w powiecie sokólskim przybył i zamieszkał w Dąbrówce – Aleksander Słomiński (1885 – 1974) (fot. 374). Wkrótce podjął pracę jako kowal i stolarz w tutejszym Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Artystyczna wena przyszła do Aleksandra Słomińskiego późno – rzeźbić i malować na szkłe (ciekawe, czy jakiś wpływ miały na to witrażowe malowidła w dąbrówkowskim kościele) zaczął dopiero w wieku 86 lat, ale przez trzy ostatnie, niezwykle twórcze lata swojego życia stworzył ok. 350 niepowtarzalnych prac, które znajdują się w muzeach i kolekcjach prywatnych w Polsce i na całym świecie, gdyż dzieła Słomińskiego były bardzo chętnie kupowane przez Biuro Handlu Zagranicznego DESA. W wydaniem przez Muzeum Kultury Ludowej



Fot. 375

w Węgorzewie katalogu czytamy m.in.: *Nieproporcjonalnie duże dłonie, długie kończyny, czy lustrzane dłonie odbiegały od stylistyki rzeźby ludowej lat 70-tych w Polsce. Dziwnie posklejane z kawałków grubo ciosanego drewna postacie, pomalowane olejną farbą (fot. 375), często wywoływały uśmiech i niezrozumienie. Lecz każda z wyrzeźbionych figur, pozornie niema i martwa, posiadała własny świat, własną osobowość, która ukazana była poprzez gesty rąk. Statyczne, ciosane rzeźby Słomińskiego wywoływały i nadal wywołują niezapomniane wrażenie (...) Wyjątkowość i oryginalność prac utalentowanego prymitywisty wzbudzała zaskoczenie, ale również i zachwyt wielu znawców sztuki. Zwany często „Nikiforem Północy” artysta prezentował specyficzną wyobraźnię, którą prócz oryginalnej formy artystycznej, oddają w jakiejś mierze tytuły jego figuratywnych postaci, takie jak m.in.: „Inżynier lotnictwa Hiszpanii”, „Adwokat Persji”, „Burmistrz Arabii”, „Doktor Indii”, „Żołnierz Arabii Betlejem”, czy „Panna afrykańska żółtej urody”...*



Fot. 376

Obok ruin dworu u południowego krańca Dąbrówki biegnie wyłożona trylinką droga, która prowadzi na most na Węgorapie. Należąca przed wojną do powiatu darkiejmskiego Dąbrówka swoje główne połączenie komunikacyjne miała poprzez Angerau i Klein Beynühlen z Darkiejmami (od 1938 r. niem. Angerapp, obecnie ros. – Ozjorsk). Stanowiła je, odbiegająca w centrum wsi na lewo droga, którą obecnie niespełna 800 m za wsią przecina rosyjska granica. Na południe żadnej drogi nie było, jedynie dworska alejka, wiodąca do drewnianego mostka na Węgorapie. Po 1945 r. zaistniała konieczność lepszego skomunikowania wsi z ośrodkiem administracji gminnej w Budrach. W roku 1960 przystąpiono do regulacji Węgorapy pod Dąbrówką. Najpierw zbudowa-

no betonowy jazo-most z trzema metalowymi zasuwami (fot. 376), mogącymi piętrzyć wody rzeki o 2,40 m wznwyż, a następnie wyprostowano koryto rzeczne między Dąbrówką i Zabrostem Wielkim, odcinając duży odcinek starorzecza, meandrującego pod samą granicą państwową. Wówczas też wybudowano trylinkową drogę, łączącą Dąbrówkę z Sąkielemi Małymi i dalej, przez Budzewo, z Budrami. Oficjalnym celem prac wodno-inżynierskich było zabezpieczenie okolicznych łąk i pól przed wiosenno-jesiennymi wylewami Węgorapy, choć wydaje się, iż wyprostowanie rzeki i odcięcie starorzecza meandrującego przy samej linii granicznej miało też podtekst polityczny. Owo zabezpieczenie przed podtapianiem również nie do końca się udało, bowiem przy większych i dłuższych opadach deszczu, tak jak działo się to latem i jesienią 2017 r., okolica zamienia się w istne jezioro, a woda potrafi zalać drogę do Sąkieł (fot. 377).

Mam nadzieję, że podczas naszej wycieczki taka przeszkoda się nie przytrafi i zakończymy bez problemów nasz objazd północno-wschodniej części gminy Budry, powracając znanym już szlakiem przez Sąkiele Małe i Budzewo do Budr. Od jazomostu na Węgorapie mamy do celu niespełna 9 km.



Fot. 377

NA WSCHÓD Z GREEN VELO

(GRĄDY WĘGORZEWSKIE – POPIOŁY – WYDUTKI)



Fot. 378



Fot. 379

Tym razem ruszamy z Budr na wschód, kierując się drogą wojewódzką nr 650, albo równoległym do niej szlakiem rowerowym Green Velo. Tuż za ostatnimi zabudowaniami Budr, po prawej stronie szosy pojawiają się pozostałości alei lipowej, wiodącej na dawny cmentarz ewangelicki wsi Grądy Węgorzewskie. W alei, której dawny kształt jest obecnie ledwo rozpoznawalny w terenie, rośnie m.in. dość rzadkie „gniazdo lipowe” (fot. 378). Cmentarz zlokalizowany jest tuż obok dawnej linii kolejowej, czyli obecnego szlaku rowerowego Green Velo. Jak większość dawnych mazurskich cmentarzy wiejskich i ten jest zaniedbany i porośnięty lisimi norami. Na jedynym stojącym pomniku nagrobnym widnieje polsko brzmiące nazwisko Gesior (Gęsior) (fot. 379). Kute, żeliwne krzyże na innych nagrobkach są połamane, ale przynajmniej nikt ich nie wywiózł na złom. Rejestry pochówków

żołnierskich z I wojny światowej nie wymieniają cmentarza w Grądach Węgorzewskich, ale data na jednej z tablic nagrobnych – 12 września 1914 r. – zdaje się wskazywać na „śmierć wojenną”. Niestety, nie da się odczytać inskrypcji i dowiedzieć, czy był to żołnierz, czy cywilna ofiara wojny, bowiem reszta tablicy została zniszczona.

Kawałek dalej szosa wbiega pomiędzy zabudowania wsi Grądy Węgorzewskie (fot. 380). Osadnictwo nad Gołdąpą



Fot. 380



Fot. 381

w okolicach dzisiejszych Grądów zaczęło się już w czasach prehistorycznych, o czym świadczą liczne znaleziska archeologiczne, m.in. wspomniany już wcześniej toporek kamienny (fot. 381), znajdujący się w zbiorach Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Wieś uzyskała przywilej lokacyjny w 1565 r. z rąk księcia pruskiego – Albrechta von Hohenzollerna. Nadanie dotyczyło komornika zamkowego z Węgorzewa – Hannsa Mixy, który na sporym obszarze leśnym miał założyć na prawie chełmińskim dwie osady – Budry i Grądy. Jednak już wcześniej, około 1540 r. wzmiankowano o bytowaniu tutaj pięciu osadników litewskich. Jeden z nich miał na imię – Grande, od czego wywiedziono nazwę wsi, zapisywaną w formie: Grandt, Gronde, aż utrwaliła się w oficjalnej nazwie niemieckiej – Gronden, funkcjonującej do 1945 r. Późniejsza, polska administracja wykorzystała podobieństwo fonetyczne, dokonując spolszczenia nazwy na – Grądy Węgorzewskie (drugi człon nazwy dodano, aby uprościć lokalizację, gdyż nazwa Grądy powtarza się często na Mazurach). Swoje powinności feudalne mieszkańcy Grądów realizowali dla domeny książęcej w Popiołach. Dość szybko przy wsi utworzono też folwark książęcy, który około 1612 r. dzierżawił polski szlachcic – Stanisław Mieczkowski. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. wymarli prawie wszyscy mieszkańcy – 118 osób. Przez około trzydzieści lat mieszkańcy Grądów zabiegali o utworzenie we wsi szkoły, która powstała dopiero w 1783 r. W 1939 r. wieś liczyła 367 mieszkańców, a ostatnim niemieckim sołtysem był – Ernst Schattkowski. W okresie władzy nazistów królewiecki RAD (Reicharbeitsdienst) skierował do

Grądów grupę około 30 dziewcząt, które pomagały miejscowym kobietom w pracach gospodarskich. Po wybuchu wojny owe „arbeitsdienst-trupps” zostały zastąpione przez jeńców i przymusowych robotników. Obecnie w Grądach mieszka 106 osób (dane z sierpnia 2017 r.).

Zaraz przy wjeździe między zabudowania wsi, po prawej stronie – pomiędzy szosą, a linią kolejową (obecnie szlak rowerowy Green Velo) – znajdował się folwark Grądy. W drugiej połowie XIX w. należał do rodzeństwa: Louisa i Hilmarra von Schmiedeseck, Louise von Ostau oraz Asty von Kleber. W ich imieniu 189 ha ziemi, gorzelnię oraz hodowlą mlecznego bydła rasy wschodniofryzyskiej zarządzał – Albert Berent. W latach 90. XIX stulecia powstała też tutaj spora mleczarnia, która jednak została zniszczona podczas I wojny światowej i już jej nie odbudowano. Na przełomie XIX i XX w. dobra grądzkie zostały przejęte przez anglikańską rodzinę Scottów. Ernst Scott, który udzielał się w strukturach partii liberalnych w powiecie węgorzewskim, a także był szanowanym członkiem władz licznych lokalnych stowarzyszeń, poszerzył majątek do 382 ha i wybudował w Grądach dwór (fot. 382),



Fot. 382

który obecnie nie istnieje. Do majątku w Grądach należał też położony niespełna dwa kilometry na południe folwark Kaczorówko (niem. Katzerowken). Warto odwiedzić ten sielski przysiółek Grądów, kierując się w prawo drogą odbiegającą od szosy na samym początku wsi i nieco dalej przecinając szlak Green Velo. Kaczorówko jest przyjazne dla turystów – mieści się tutaj Gospodarstwo Agroturystyczne „Zielone Wzgórze” (fot. 383), a wycieczki rowerowe po morenowo pofałdowanej okolicy dają wspaniałe wrażenia widokowe (fot. 384).



Fot. 383



Fot. 386



Fot. 384



Fot. 387



Fot. 385

W 1934 r. majątek Ernsta Scotta został rozparcelowany – całość jego gruntów podzielono między 23 osadników.

Grądy są położone na wzgórzu, którego północny stok opada ku dolinie Gołdapy (fot. 385). W centrum wsi, na lewo od szosy odbiega droga gruntowa, schodząca w dół do mostu na rzece, za którą na nadbrzeżnej skarpie przycupnęła przysiółek Grądyszki (niem. Grandisken, Grondischken, Klein Granden). Była to niegdyś oddzielna wieś, wspomniana po raz pierwszy w 1542 r. Z rachunków kościelnych wynika, iż około 1555 r. gospodarowało tu czterech „Hochzinsierów”, czyli chłopów opłacających podwyższony czynsz w zamian za pańszczyznę. W 1785 r. Grądyszki były odnotowane jako królewska osada rolnicza domeny w Popiołach, posiadająca 8 gospodarstw. W 1818 r. w 14 budynkach mieszkały tu już 102 osoby, co

odnotowano w dokumentach nowopowstałego powiatu angerburskiego (węgorzewskiego). W 1928 r. osadę Grądyszki przyłączono oficjalnie do wsi Grądy. Ze skarpy nadrzecznej rozciąga się dobry widok na most nad Gołdapą oraz położone na wzgórzu Grądy (fot. 386). U krańca przysiółka zachował się interesujący budynek z drewnianą wystawką nad zabudowanym gankiem (fot. 387) i oryginalną stolarką drzwiową. Nieco dalej zlokalizowany jest mocno zakrzewiony cmentarz wiejski z zachowanymi, żeliwnymi krzyżami (fot. 388) na grobach dawnych mieszkańców. W Grądyszkach natkniemy się również na pewną turystyczną osobliwość kulinarną. Funkcjonuje tutaj coś na kształt międzyregionalnego przedsiębiorstwa rodzinnego, które oferuje mazurskie, wędzone ryby (fot. 389) oraz góralskie, owcze sery. Prowadzona jest sprzedaż hurtowa owych produktów, ale można też dokonać zakupu indywidualnego i uraczyć się wybranym przysmakami na miejscu (fot. 390). Z Grądyszek wiedzie też malownicza droga poprzez Lasy Skaliskie do leśniczówki w Budzewie (Leśnictwo Budry).

Jeśli podróżujemy rowerem, to następny odcinek Green Velo, pomiędzy Grądami Węgorzewskimi, a Popiołami,



Fot. 388



Fot. 391



Fot. 392



Fot. 389



Fot. 393



Fot. 390

przyniesie nam niezłe wrażenia wido-kowe. Jeśli jesteśmy samochodem, war-to się przespacerować Green Velo do wschodnich krańców wsi. Dawna linia kolejowa do Gołdapi biegnie tutaj wyso-kim wzniesieniem, z którego rozciąga się rozległy widok na biegnącą w dole szosę gołdapską, dolinę Gołdapy oraz zamy-kający horyzont kompleks Lasów Ska-

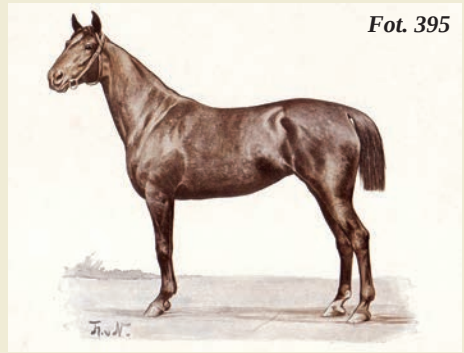
liskich (fot. 391). Blisko dwukilometrowy odcinek drogi wojewódzkiej nr 650, pomiędzy Grądami Węgorzewskimi, a Popiołami, też jest niezwykle malowniczy. Przy wjeździe między zabudowania wsi Popioły natrafimy po prawej stronie na tabliczkę, informującą, iż znajduje się tutaj cmentarz z I wojny światowej. Informacja ta nie do końca jest rzetelna, gdyż chodzi jedynie o pochówek siedmiu nieznanymi żołnierzami armii rosyjskiej (fot. 392), zlokalizowany na dawnym cmentarzu majątku Popioły (niem. Gutsfriedhof). Na cmentarz prowadzi dość dobrze zachowana aleja (fot. 393), a wśród „cywilnych” pochówków natkniemy się na grób zmarłego w 1919 r. właściciela dóbr w Popiołach – rotmistrza rezerwy Heinricha Warkentina (fot. 394). To osobiście brzmiące nazwisko spotykane jest wśród fryzyjskich mennonitów, więc zapewne takie były



Fot. 394

korzenie rodu, który na przełomie XIX i XX wieku władał dobrami w Popiołach. Ale zacznijmy od początków...

Pierwsza wzmianka o Popiołach pochodzi z roku 1540: 8 litewskich chłopów czynszowych zamieszkuje leśny obszar zwany – Goldapen. W 1558 r. pojawia się już nowa nazwa: Pappiolen, Popioll i utrwalaona do 1938 r. – Popiollen, która bardziej wskazuje na osadnictwo polskie, niż litewskie. Obojętnie, czy nazwa była pochodzenia litewskiego, czy polskiego, w 1938 r. naziści zgermanizowali ją na – Albrechtswiesen. W 1566 r. starosta węgorszewski Wawrzyniec Roch wydaje przywilej lokacyjny dla sołtysa Merttena Sperlinga, czyli Marcina z Wróbla. Osadnicy uzyskują dziesięcioletnią wolność, ale już cztery lata później nowy starosta węgorszewski Mikołaj von Sparwein przynosi sołtysa Merttena do Jakunowa, a w Popiołach powstaje domena książęca, obejmująca blisko 500 ha gruntów i dysponująca młynem. Odrabiany był tutaj szwarzark i wpłacany czynsz z wielu okolicznych wsi, m.in. z Budr. W 1657 r. na niedługi okres popiołska domena przeszła w prywatne użytkowanie starosty węgorszewskiego – Johanna Georga von Auera,



Fot. 395

który uzyskał ten przywilej od księcia pruskiego w 1657 r. za szczególne zasługi wojenne i dyplomatyczne. Epidemia w 1710 r. wyludniła wieś – zmarło wówczas na dżumę 143 mieszkańców. W 1752 r. powstała w Popiołach szkoła. W 1815 r. królewska domena w Popiołach została sprzedana w prywatne ręce.

W tym momencie wkracza do gry rodzina Warkentin, która w połowie XIX w. staje się właścicielem całego majątku dawnej domeny Popioły – ogółem 663 ha gruntów z czego 380 ha stanowiły pola orne, 63 ha – las, zaś 250 ha – nadrzeczne łąki nad Gołdapą. Taka obfitość dobrych pastwisk skłoniła Hermana Warkentina do uruchomienia hodowli bydła rasy holenderskiej oraz utworzenia w Popiołach stadniny koni półkrwi angielskiej. Jednak choroby zdziesiątkowały stado. Po śmierci Hermanna w 1887 r. jego syn – Heinrich odtworzył i rozwinął stadnię, bazując jednak na koniach wschodniopruskiej rasy trakeńskiej (fot. 395). W 1890 r. w stadninie w Popiołach znajdowało się 250 trakenów, a w tym 30 klaczy rozrodowych (22 z wpisem w księdze rodowodowej Prus Wschodnich). Warkentin sprzedawał trakeńskie ogiery i klacze do wielu stadnin europejskich, uzyskując ceny do 8000 marek za konia. Po jego śmierci w 1919 r. stadnina oraz majątek z młynem i gorzelnią stały się własnością wdowy, która nie miała zmysłu gospodarskiego, ani nie pałała miłością do koni. W spisie właścicieli ziemskich Prus Wschodnich z 1922 r. jako właściciel folwarku w Popiołach figuruje już kto inny – Karl Blunk, który był ówczynie również członkiem rady powia-



Fot. 396



Fot. 397



Fot. 398



Fot. 399

tu węgorzewskiego. W latach 1928/29 majątek rozparcelowano pod nowe siedliska wiejskie – działki otrzymało 46 osadników.

Budowlą, która od razu rzuca się w oczy po wjeździe do Popiołów, jest budynek XIX-wiecznego młyna (fot. 396), ulokowany po prawej stronie tuż przy szosie. Masywna, kamienno-ceglana budowla wykorzystywana jest obecnie jako obiekt usługowo-handlowy. Naprzeciwko starego młyna, po drugiej stronie szosy, niewielkie zadrzewienie

jest jedyną pozostałością po dawnym założeniu dworsko-parkowym Warquentinów. Niegdyś stał tutaj ich dwór (fot. 397), zaś pod drzewami w parku znajdowała się mogiła dwóch nieznanymi żołnierzy niemieckich, poległych podczas I wojny światowej.

Urbanistycznie Popioły to typowa ulicówka ze sporą ilością gospodarstw kolonijnych, powstałych po parcelacji majątku pod koniec lat 20. ubiegłego stulecia. Pomimo sporych zniszczeń wojennych zachowała się bardzo różnorodna, stara zabudowa. Wzdłuż szosy po północnej stronie usytuowane są malownicze czworaki folwarczne (fot. 398). Nieco dalej po tej samej stronie widoczne są pozostałości dużego założenia gospodarczego (fot. 399). Naprzeciwko niego, po drugiej stronie szosy, stoi oryginalna tzw. kochówka z lat 30. (fot. 400), czyli standardowy, socjalny domek dla rodzin robotników rolnych i leśnych, nazywany tak potocznie od nazwiska nazistowskiego gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocha. Ten zaopatrzony został w gospodarcze poddasze. Jeszcze dalej w głębi wsi, po prawej stronie szosy stoi mansardowa, przypominająca dworek budowla z obszernym, centralnym ryzalitem od strony ogrodowej, opatrzonym gankowym wejściem, utrzymanym w stylistyce se-



Fot. 400



Fot. 401



cesyjnej (fot. 401). Musiał tu mieszkać jakiś bogatszy, popiołski bauer. Zabudowę wiejskiej ulicówki kończy ustawiony szczytem do drogi budynek z czerwonej cegły w którym mieściła się stara szkoła (fot. 402) – nowy, o wiele bardziej reprezentacyjny budynek szkolny, wybudowany w latach 30., nie przetrwał wojny. Za starą szkołą w prawo odbiega od szosy droga gruntowa, wiodąca na stary cmentarz wiejski. Znajduje się tutaj zaniedbana mogiła dwóch nieznanymi żołnierzy rosyjskich, poległych podczas I wojny światowej oraz zniszczone kompletnie założenie memoratywne poległych mieszkańców wsi – braci Hermanna i Paula Tarrachów. Emil Tarrach był jednym ze znaczniejszych gospodarzy we wsi i ostatnim niemieckim sołtysiem Popiołów, które w 1939 r. liczyły aż 494 mieszkańców – obecnie mieszka tu 206 osób. Dużą, cmentarną osobliwością jest misternie kuty, dolny fragment żeliwnego krzyża z motywem roślinnym i wizerunkiem... motyla (fot. 403). Wielka szkoda, że nie zachował się w całości...

Aby dokończyć nasze spotkanie z Popiołami na dawnej stacji kolejowej Popiollen/Albrechtswiesen – mamy do dyspozycji dwie drogi. Jeśli jesteście rowerem, to podążamy dalej gruntówką za cmentarz i wjeżdżamy na szlak Green Velo, kierując się w lewo. Mijamy po lewej stronie wypiętrzające się na wysokość 131,7 m n.p.m. wzgórze, którego szczyt na starych, niemieckich mapach oznakowany jest jako „Hünengrab”, czyli... kurhan. Na wzgórzu pasą się krowy i nic nie wskazuje na jakieś ciekawe stanowisko archeologiczne w tym miejscu, ale ze szczytu jest przedni widok na wieś Koźlak i zalesioną linię Wzgórz Piłackich, zamykającą horyzont (fot. 404). Kawalek dalej dotrzemy do kładki (fot. 405) przerzuconej nad zrujnowanymi, kamiennymi przęsłami dawnego mostu kolejowego nad rzeczką Piłaką Małą (fot. 406). Rzeczka ta, to zaledwie strumyk, lewobrzeżny dopływ Gołdapy, ale niemieccy inżynierowie, budujący tutaj linię kolejową, umocnili brzegi w okolicy mostu solidnym, kamiennym

murem oporowym (fot. 407), wiedząc jaka siła może drzeć w nagle wezbrany, bystrym nurcie. Za kładką szlak Green Velo przecina asfaltową drogę do Piłaków Małych i wjeżdżamy wprost na dawną stację kolejową w Popiołach. Jeśli natomiast podążamy autem po szosie gołdapskiej, wkrótce do-



Fot. 406



Fot. 407

jedziemy do skrzyżowania z ową drogą na Piłaki Małe i jadąc dalej prosto... opuścimy granice gościnnej gminy Budry, wjeżdżając na obszar gminy Banie Mazurskie. To jeden z powojennych paradoksów, że dawna stacja kolejowa Popiołów znalazła się poza granicami administracyjnymi gminy w której położona jest wieś. Z szosy należy skrócić w prawo i brukowanym podjazdem zajedziemy przed oryginalny, dobrze zachowany budynek stacyjny z przełomu XIX i XX w. (fot. 408), służący obecnie celom mieszkalnym.

To jednak jeszcze nie koniec naszej przygody z Popiołami i doliną Gołdapy. Powracamy do centrum wsi i przy czworakach skręcamy w prawo na drogę gruntową, wiodącą na północ. Po przebyciu około 250 metrów dotrzemy do mostu na Gołdapie. Znajdujemy się około 3,4 km w linii prostej od miejsca pod Miczułami, gdzie Kanał Brożajcki zabiera praktycznie całą wodę rzeki. Gołdapa w tym miejscu w zasadzie zanika, koryto jest suche i zbiera dopiero wodę z łąk, ścielących się od południowego krańca Lasów Skaliskich, wspomagana też przez dopływ Piłaki Małej. Nic więc dziwnego, iż w suche lata Gołdapa pod mostem w Popiołach wygląda jak jakiś



Fot. 408



Fot. 409



Fot. 410

rów (fot. 409). Po większych opadach rzeka przybiera (fot. 410) i są takie lata, że potrafi solidnie podtopić okoliczne pastwiska, po których niegdyś hasały trakeny Heinricha Warkentina, a obecnie używa ich do woli bydelko oraz... bociany, żurawie i białe czaple.

Przejeżdżamy most i skręcamy za nim w lewo. Przez jakiś czas gruntowa droga wiedzie wzdłuż brzegu Gołdapy na zachód, po czym odbija w kierunku północnym. Następnie skręca na północny wschód, prowadząc nas przy samej, południowej krawędzi kompleksu Lasów Skaliskich. Na krótkim odcinku przemienia się w tajemniczą, wierzbo-



Fot. 411



Fot. 412

wą aleję (fot. 411). Z drogi, którą podróżujemy, poprzez płaski krajobraz łąk, którymi meandruje Gołdapa, rozciągają się w kierunku południowym widok na zabudowania Popiołów i wznoszącą się za nimi morenę z kulminacją zalesionych Wzgórz Piłackich na horyzoncie (fot. 412). Dalej droga doprowadzi nas do niewielkiej osady Wydutki, zamieszkałej przez 14 osób.

Wydutki, to powstały około 1785 r. mająteczek, należący do domeny królewskiej we Wróblu (niem. Sperling). W 1818 r. osada, zwana – Wydutki, miała 23 mieszkańców, należących do parafii w Baniach Mazurskich. Mniej więcej w połowie XIX stulecia majątek, liczący 123 ha gruntów i zwany już – Storchenberg (pol. Bociania Góra – ładna nazwa; co prawda góry żadnej tu nie ma, ale bociany są), został sprzedany Johannowi Schweigerowi, który założył tu hodowlę cieląt. W 1910 r. mieszkało tutaj 46 osób. Po I wojnie światowej dobra Storchenberg przeszły w ręce Wilhelma Hoffmeyera, który oprócz



Fot. 413



Fot. 414

hodowli bydła zajmował się również wydobyciem i sprzedażą torfu. Hoffmeyer był ostatnim, niemieckim właścicielem Storchenbergu, który po 1945 r. powrócił do swej historycznej nazwy – Wydutki. W przylegającej do Lasów Skaliskich osadzie zachował się parterowy dwór z wysokim poddaszem (fot. 413), zbudowany w XIX w. przez Schweigerów i przebudowany przez współczesnych właścicieli, za którym znajduje się założenie parkowe. Przy dojeździe do dworu stoi XIX-wieczna obora, opatrzona we frontowej elewacji szkarpami (fot. 414). Obecnie nie ma tutaj bydła, są... pszczoły. Kilkaset pszczelich rodzin liczy tujejsza pasieka państwa Nazarowiczów.



Fot. 416

Nieco na północ od założenia dworskiego, na środku ogrodzonego pastwiska zlokalizowana jest grupa starodrzewu (fot. 415), kryjąca stary, wiejski cmentarz. Tablice nagrobne i krzyże wdeptane są w rozrytą kopytami ziemię przez bydło, które chroni się między drzewami przed upałem. Jedyne stojące, żeliwne krzyże zachowały się na grobie 23-letniego Friedricha Wilhelma Schweigera (zapewne syna właściciela dóbr – Johanna), którego w piękny, majowy dzień 1855 r. zabił... piorun (fot. 416).

Z osady Wydutki odjeżdżamy wierzbową aleją w kierunku północnym, docierając wkrótce do kompleksu Lasów Skaliskich. Zagłębiając się w las i dojeżdżamy do leśnej drogi, łączącej znaną nam już, pobliską leśniczówkę Bąkowo nad Kanałem Brożajckim z leśniczówką Budry w Budzewie. Kierując się nią w lewo możemy powrócić przez Budzewo do Budr. Nasza trasa od mostu na Gołdapie w Popiołach, przez Wydutki, Lasy Skaliskie i Budzewo, do Budr, to około 11,5 km.



Fot. 415

KU PIŁACKIM WZGÓRZOM

(KOŹLAK - PIŁAKI MAŁE)

Znany polski krajoznawca Mieczysław Orłowicz (1881 – 1959) w swoim, opublikowanym w 1923 r. „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii”, napisał, iż stacja kolejowa Popioły jest znakomitym punktem wypadowym dla wycieczki na malownicze Piłackie Wzgórze. Pójdziemy więc za radą nestora polskiej turystyki, wybierając się również w tym kierunku. W tym celu, pomiędzy wsią, a dawną stacją kolejową Popioły, skróćmy z drogi wojewódzkiej nr 650 na południe. Asfaltowa droga, którą podążamy, przecina szlak rowerowy Green Velo i zamienia się w piękną aleję (fot. 417). Niebawem



natkniemy się na gruntową drogę, odbiegającą od szosy w prawo, która wiodła niegdyś do 77-hektarowego mająteczku Grünfelde, należącego w latach 30. ubiegłego stulecia do Ferdynanda Labuscha. Obok majątku funkcjonowała nowoczesna cegielnia, zarządzana przez Kurta Padeffke, wypalająca około 2 miliony cegieł rocznie. Nie przetrwała do naszych czasów.

Po lewej stronie szosy pojawiają się budyneczki typowego popegeerowskiego osiedla, co oznacza iż dojeżdżamy do wsi Koźlak, czyli przedwojennego folwarku – Wilhelmshöhe lub Wilhelmshöh (w oficjalnych dokumentach używane były obie nazwy). Po raz pierwszy miejsce to zostało wzmiankowane w 1862 r., kiedy to z gruntów niejakiego Saleckera wyodrębniono miejsce dla

wiejskich osadników. W 1872 r. około 80 tutejszych mieszkańców zaliczono do społeczności wiejskiej Piłaków Małych. Jednocześnie przy osadzie rozwijał się folwark, który w okresie międzywojennym obejmował 356 ha gruntów, posiadając 70 koni, 210 sztuk bydła, 60 świń i 30 owiec oraz gorzelnię. Wszystko to było własnością kapitana rezerwy Willa Labesiusa, który był młodszym synem właściciela dóbr w Dąbrówce Małej koło Węgielsztyna – Wilhelma Labesiusa. W latach 1921 – 1933 Willi Labesius był członkiem węgorskiego samorządu powiatowego (niem. Kreistag). Data zakończenia jego politycznej kariery wydaje się symptomatyczna – rok 1933 to okres politycznych sukcesów nazistów. Trudno dziś dociec w jaki sposób poglądy i działalność polityczna Labesiusa wiązała się z parcelacją jego majątku w 1938 r., ale dość dziwna była ta „parcelacja” – 131 ha gruntów przejął jeden „osadnik”.

W okresie powojennym ziemię i ocalałe budynki folwarku Wilhelmshöhe przejęło Państwowe Gospodarstwo Rolne Koźlak. Dawne czworaki folwarczne oraz nowo pobudowane bloczki mieszkalne przy szosie zaludnili pracownicy PGR z rodzinami. Z tego powodu Koźlak ma dziś więcej mieszkańców (106 osób w sierpniu 2017 r.), niż o wiele ludniejsze niegdyś Piłaki Małe, ale nadal jest częścią piłackiego sołectwa. Po upadku PGR-u różne koleiny losu miały Koźlakiem. Od dwóch lat funkcjonuje tu duża, prywatna ferma indyków. Po dworze Labesiusów w Koźlaku pozostały jedynie kamienne schody. Była to obszerna, parterowa budowla z centralnym gankiem, przykryta wysokim, dwuspadowym dachem. W tylnej elewacji było wyjście do istniejącego nadal, ale zdziczałego dziś parku i aleja nad staw krajobrazowy. W części gospodarczej zachował się przebudowany w okresie powojennym budynek stajni oraz spi-



Fot. 418



Fot. 419



Fot. 420

chlerza, a także drewniana stodoła. Niczym niemi strażnicy przeszłości, nadal na swoich stanowiskach trwają ceglane słupy bramne folwarku Wilhelmshöhe (fot. 418).

Opuszczamy Koźlak, podążając dalej szosową aleją. Z drogi, po jej lewej stronie, widoczne już jest na horyzoncie zalesione pasmo Wzgórz Piłackich (fot. 419). Po chwili dojeżdżamy do miejscowości Piłaki Małe. Wieś została założona w 1553 r., kiedy to starosta

węgorzewski Jan Pusch nadał tu ziemię Maciejowi synowi Janela (w dokumencie po niemiecku: „Mathien des Janellensohn”) z 8 latami wolnizny dla osadników. Około 1561 r. osada o nazwie – Pilagken miała już 20 mieszkańców. Pochodzenie nazwy jest najprawdopodobniej litewskie. Do 1923 r. oficjalnie wieś nazywano – Klein Pillacken, po czym nazwę tę zmieniono na – Lindenwiese. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. wymarła prawie cała wieś – 181 osób, ale przez następnych trzydzieści lat zaludniła się nowymi osadnikami, bowiem w 1741 r. odnotowano fakt uruchomienia tu szkoły. Swoistą ciekawostką przyrodniczą jest wzmianka, iż w 1814 r. na drodze we wsi widziano dwa rysie, które zapewne wędrowały pomiędzy Lasami Skaliskimi, a pokrytym gęstymi borami grzbieciem Wzgórz Piłackich. W 1939 r. Piłaki Małe wraz z folwarkami Grünfelde i Wilhelmshöhe liczyły 256 mieszkańców. Ostatnim, niemieckim sołtysiem był – August Beyer. Obecnie wieś zamieszkuje 71 osób (sierpień 2017 r.).

U wjazdu do Piłaków Małych, w dole po lewej stronie, przy dawnej drodze do folwarku Wilhelmshöhe, która obecnie jest ledwo czytelna w terenie, zlokalizowany jest stary, wiejski cmentarz. W gęstych zaroślach kryją się nagrobki, znaczące pochówki żołnierskie z I wojny światowej (fot. 420). Spoczywa tutaj 24 nieznanymi żołnierzami armii rosyjskiej oraz jeden żołnierz niemiecki – kapral Wilhelm Lukas z Kompanii Karabinów Maszynowych 176. Pułku Piechoty, który poległ 10 września 1914 r. podczas niemieckiego kontrataku na pozycje wycofujących się Rosjan. Cywilne groby dawnych, niemieckich mieszkańców wsi są również porośnięte gęstymi chaszczami. Kuty, żeliwny krzyż wyrasta nad mogiłą 26-letniego Rudolfa Liedtke (1875 – 1901), nosząc na rewersie wzruszającą inskrypcję: *Miłości nigdy nie zatrzymasz!* (fot. 421).

Naprzeciwko starego cmentarza w dół od szosy opada brukowana droga wiejska. Piłaki Małe zostały założone urbanistycznie podobnie jak Budry – według schematu tzw. okrężnicy. I po-



Fot. 421



Fot. 424



Fot. 425

cy przybiera formę cienistej alei lipowej (fot. 422), otacza obniżenie terenu z zarośniętym stawem (dawny wodopój dla koni i bydła), przez który sączy się leniwym nurkiem wspomnianą w poprzednim rozdziale rzeczka, a w zasadzie strumień – Piłaka Mała. We wsi zachowało się kilka starych budynków. W północnej części okolicy jest to dawne gospodarstwo jednego z bogatszych, piłackich bauerów – Friedricha Schöניהa (fot. 423), naprzeciwko którego, po drugiej stronie wiejskiej drogi, przycupnął niewielki budynek dawnej kuźni (fot. 424). Natomiast w południowej stronie okolicy rzuca się w oczy budynek z centralną wystawką dachową i drewnianą werandą od strony drogi (fot. 425). Ale największym atutem tej małej wsi jest otaczający ją krajobraz.



Fot. 422



Fot. 423

dobnie jak w Budrach – współczesny układ komunikacyjny zaburzył pierwotny. Dawny, główny ciąg komunikacyjny wsi przebiegał na linii wschód – zachód i został przecięty prostopadłe współczesną szosą u wschodniej części założenia okrężnicowego. Brukowana droga wiejska, która w północnej części okrężni-

Położoną w niewielkiej kotlinie rzeczki Piłaki Małej wieś otaczają morenowe wzgórza osiągające wysokość 140 m n.p.m. Z przebiegającej wschodnim skrajem Piłaków szosy roztaczają się niezłe, wręcz podhalańskie widoki (fot. 426). Za wsią szosa gwałtownie zjeżdża w dół (fot. 427), po czym, przekraczając granicę administracyjną gminy Budry, wznosi się ku wsi Piłaki Wielkie i zalesionym grzbiecom Wzgórz Piłackich. Chociaż obszar ten



Fot. 426



Fot. 427

leży już poza gminą Budry, warto przytoczyć parę słów o tej wyjątkowej okolicy, zwanej niegdyś przez Niemców – Szwajcarią Piłacką.

Wzgórza Piłackie, to biegnące na osi wschód – zachód, pokryte borem mieszanym, strome (nachylenie 30° – 40°), morenowe wyniesienia terenu, osiągające wysokość ponad 200 m n.p.m. i lokalne deniwelacje rzędu 80 m. Około 277 ha wzgórz obejmuje utworzony w 1989 r. rezerwat przyrody, w którym oprócz walorów krajobrazu moreny czołowej, środowiska boru i torfowisk borealnych, chronione są też rzadkie rośliny, m.in.: tajeża jednostronna i widłak jałowcowaty. Obie są silnie trujące i okoliczna ludność przez wieki wykorzystywała je do tępienia domowych insektów, a złośliwi historycy twierdzą, że również do regulowania konfliktów spadkowych. Najwyższe wzniesienie Piłackich Wzgórz – Góra Piłaki (219 m n.p.m.), zwana było przez Niemców – Wieżycą (niem. Turmberg). Wiąże się z nią pewna legenda.

Kiedy wiejscy proboszczowie, dzielnie przeciwstawiający się wszelakim szatańskim praktykom swoich wiernych, pognębili diabła do tego stopnia, iż lękał się on przebywać w pobliżu siedzib ludzkich, na swą ostatnią, mazurską kryjówkę obrał skrytą w leśnym gąszczu,

wyniosłą Górę Piłaki (fot. 428). Zbudował na jej szczycie kamienny krąg, do którego w pełni księżyca z całych Mazur zlatywały się strzygi i upiory, aby odbywać diabelskie ceremonie i biesiady. W takie noce ludzie widzieli jak nad górą rozlewa się krwawa poświata i słyszeli jak ponad lasem niesie się upiorne wycie i chichot. Aż któregoś dnia zawitał do wsi z nieodległych Kut rektor i poeta ludowy – Michał Pogorzelski (1737 – 1798). Powiedział, że nie boi się diabła i przepędzi go z tej okolicy całkiem. Nakazał chłopom nazbierać kamieni. Wymoczył je w święconej wodzie, na każdym wyrysował węglem krzyż, wrzucił je do worka i poszedł nocą na górę. Kiedy wszedł na szczyt, diabeł – który o nim słyszał – zagadał w te słowa: – *Cóż cię do mnie sprowadza Panie Pogorzelski, czyżbyś przeszedł na moją służbę?* Mądry rektor potwierdził: – *A juści, przyniosłem ci nawet kamieni, abys mógł wyżej stawić swą basztę.* Wysypał z worka poświęcone kamienie i w tym momencie diabeł wrzasnął nieludzko, a echo jego krzyku doszło aż do Węgorzewa, i zniknął w chmurze śmierzącego dymu. Od tam na Górze Piłaki jest cicho i bezpiecznie, choć ludzie, którzy tam trafili w noc pełni księżyca twierdzą, że pomiędzy drzewami widzieli błękitne ogniki. To rozrzucone przez Pogorzelskiego święcone kamienie strzegą nadal tej okolicy przed powrotem szatana.

Legenda ta jest prawdopodobnie śladem po staropruskich, pogańskich obrzędach, które odbywały się ukradkiem w uroczysku na Górze Piłaki jeszcze długo po wprowadzeniu na Mazurach chrześcijaństwa. Pomroczne piękno Wzgórz Piłackich to znakomite tworzywo dla



Fot. 428



Fot. 429



Fot. 430

legend. Jeszcze jedna, spisana przez nauczycielkę z Kut – Jadwigę Tressenberg (1924 – 2004), sięga mitologicznych czasów początków świata i wojny, jaką zapoczątkowały anioły i diabły o dusze ludzi. Z treści owej legendy wynika, iż przepiękne Piłackie Wzgórza były pier-



Fot. 431



Fot. 432

wotnie dziełem diabła, który usypał tutaj swoje kamieniste szańce, natomiast anioł nakrył je żyzną ziemią, która zrodziła lasy i poprzedzował wodami, które użyźniły ludzkie pola (fot. 429). Poja-

wiła się też pewna całkiem współczesna legenda, związana z tym pięknym terenem. Otóż, jeśli zjeżdżając z góry zosą od Piłaków Małych w kierunku Piłaków Wielkich przestanie się pedałowac i puści rower „na luz”, to zatrzymuje się on sam z siebie na linii granicznej między gminą Budry a gminą Pozezdrze. No i bardzo słusznie, bo chcemy jeszcze pobuszować po Szwajcarii Piłackiej na zachód od wsi Piłaki Małe.

U północno-zachodniego krańca wiejskiej okrężnicy rozstajny kamień (fot. 430) stawia przed nami dylemat wyboru pomiędzy dwiema polnymi drogami. Jeśli pojedziemy w lewo, to będziemy mieli okazję podziwiać najpiękniejsze panoramy Piłackich Wzgórz (fot. 431). Jeśli natomiast skierujemy się w prawo, to za plecami ujrzymy iście beskidzki krajobraz wsi Piłaki Małe, skrytej w swojej kotlinie (fot. 432). Napotkamy też zgrzybiałe ze starości, przydrożne wierzby (fot. 433), które mogą jeszcze pamiętać pogromcę piłackiego diabła – rektora Pogorzelskiego. W ogóle dla wyłaniających się co rusz, przepięknych krajobrazów warto się tutaj

powalęsać na rowerze nawet przez parę dni (fot. 434), lokując się agroturystycznie w Budrach lub Kaczorówku. Druga z owych polnych dróg zaprowadzi nas również na powrót do stolicy gminy.



NA BRZOWSKIEJ GÓRZE

(BRZÓWKO)

Następna, ostatnia już wycieczka po buderskiej krainie pogranicza, powiedzie nas na południe. Mniej więcej na wysokości starego młyna w Budrach skręcamy z drogi wojewódzkiej nr 650 w prawo. Znajdziemy się na dość „wypracowanej”, asfaltowej szosie, która jest fragmentem niegdysiejszego połączenia Darkiejmy – Skalisze – Budry – Brzozówko – Krzywińskie – Stręgielek – Pozezdrze. Niemał przy samym dworcu w Budrach przecinamy dawną linię kolejową Węgorzewo – Gołdap, a obecnie szlak rowerowy Green Velo. Po przejechaniu około 3 km dotrzemy do zabudowań miejscowości – Brzozówko (fot. 435).

Przywilej lokacyjny dla wsi – Brossoffen wystawił w 1554 r. starosta węgorski (węgorszewski) – Jan Pusch. Pierwszym sołtysiem został Matz Bogatzsch (Maciej Bogacz) ze starostwa leckiego (giżyckiego), najprawdopodobniej z Bogaczewa, który w dokumencie został zobowiązany do konnego udziału w polowaniach. Osadnicy uzyskali 8 lat tzw. wolnizny, czyli zwolnienia z wszelkich powinności feudalnych. Do 1571 r. proces zasiedlania nowej wsi został zakończony. Wieś należała do domeny księżęcej w Popiołach, gdzie chłopci płacili czynsz i odrabiali tzw. szarwark. Podczas epidemii w 1710 r. na dżumę umarło 76 mieszkańców. Szkołę uruchomiono tutaj około 1754 r. Funkcjonująca przez stulecia, mazurska nazwa – Brosowken, została

w 1938 r. zmieniona na – Birkenhöhe. Natomiast nadana po 1945 r. polska nazwa – Brzozówko, jest potocznie przekształcana na – Brzozówka. Taka forma nazewnicza funkcjonuje na informacyjnych znakach przy szosie, a także na wielu mapach. W 1939 r. wieś liczyła 241 mieszkańców, a ostatnim, niemieckim sołtysiem Birkenhöhe był – Paul



Fot. 436



Fot. 435



Fot. 437

Reiss. Obecnie we wsi mieszka 45 osób (dane z sierpnia 2017 r.).

Niestety, z grona mieszkańców Brzózki ubył 6 stycznia 2018 r. jedna bardzo ważna osoba. Zmarła pani Bronisława Wierzbicka (fot. 436), urodzona w 1933 r. w Ejnerańcach w powiecie olickim na Wileńszczyźnie – ludowa hafciarka, twórczyni tzw. pajaków, palm i wypieków obrzędowych, a także misternych wystrzygane (fot. 437). Przez wiele lat działała twórczo, współpracując z węgorszewskim Muzeum Kultury Ludowej, gdzie prezentowała wystawy swoich prac oraz prowadziła zajęcia z plastyki obrzędowej z dziećmi.

W typowej zabudowie wiejskiej ulicówki zachowało się trochę dawnych budowli. Najpierw, po prawej stronie szosy, napotkamy obszerny budynek mieszkalny z czerwonej cegły na kamiennym cokole (fot. 438). Zbudowana w 1894 r.,



Fot. 438



Fot. 439

parterowa budowla z mieszkalnym poddaszem, zachowała od frontu ciekawą stolarkę drzwiową (fot. 439). Dalej, w głębi wsi, spotkamy różnorodne formy architektoniczne: budynek mieszkalny z centralnym pseudoryzalitem i wystawką dachową (fot. 440), który niegdyś mógł pełnić rolę gospody (od frontu widać ślad po zamurowanym, łukowym wejściu), czy parterowy budynek z mieszkalnym poddaszem (fot. 441), przykryty czterospadowym dachem (nie wielkie spady w szczytach budynku). W jednym z budynków przy szosie zachował się też oryginalny, wewnętrzny ganek (fot. 442) z interesującą sztukaterią. Dalej, po lewej stronie drogi, przyciąga uwagę ogrodzone założenie z czerwonej cegły, opatrzone szyldem – „Pod Jesionami”. Wbrew pierwszemu wrażeniu, jest to współczesna budowla, dopasowana stylem do stojącego nieco w głębi, dawnego budyneczku gospodarczego (fot. 443), który jednak też przeszedł porządną lifting, adaptujący go na obiekt mieszkalny.

Przy krańcu wsi szosa wbiega w zadrzewienie, otaczające ją po obu stronach. Jest to bardzo dziś zdziczały park dworski folwarku Brosowkenberg (od 1938 r. – Birkenstein), w którym rosną cztery pomnikowe jesiony wyniosłe. Dobra ziemskie Brosowkenberg obej-



Fot. 440



Fot. 441



Fot. 442



Fot. 446



Fot. 447



Fot. 443



Fot. 448



Fot. 444



Fot. 445

mowały 168 ha gruntów, hodowlę bydła mlecznego oraz koni i w latach 80. XIX stulecia były własnością niejakiego – Tschabrana. W XX w. przeszły w ręce rodziny Witt, która poszerzyła gospodarstwo o hodowlę świń. Oskar Witt był honorowym liderem Krajowego Związku Rolników (niem. Landesbauernschaft) oraz członkiem powiatowej Rady Rolniczej (niem. Landwirtschaftsrat). Ostatnim niemieckim, gospodarzem dóbr Birkenstein była kobieta – Ida Witt, której własnością był również nieodległy (opisywany już w jednym z wcześniejszych rozdziałów) folwark Waldhof (pol. Kaczorowo). Po dworze i budynkach gospodarczych folwarku Birkenstein niewiele



Fot. 449

we współczesnym Brzozówku pozostało. W zadrzewieniu po lewej stronie drogi stoi masywny, dwukondygnacyjny budynek gospodarczy, zbudowany z polnego kamienia, ze szczytem z czerwonej cegły (fot. 444). Budowla była niegdyś rozleglejsza – południowy fragment, gdzie przy wjeździe do folwarku zlokalizowana była też rampa, zawalił się. Trudno dziś określić przeznaczenie tego budynku – najprawdopodobniej był to młyn. Ostatnio jego otoczenie oczyszczono z drzew oraz krzewów i jest dobrze widoczny z szosy (fot. 445). W gęstych zaroślach w głębi znajdują się pozostałości kamienno-ceglanej „ziemianki”



Fot. 450

(fot. 446). I to w zasadzie wszystko, co oprócz porośniętych trawą i mchem fundamentów, pozostało po tutejszym założeniu dworsko-folwarcznym.

Obie nazwy folwarku w Brzozówku – zarówno Brosowkenberg (pol. Brzozowska Góra), jak i Birkenstein (pol. Brzozowski Kamień) – miały bezpośredni związek z formami krajobrazowo-geologicznymi najbliższego otoczenia. Szosa wyprowadza nas ze zdziczałego parku i natychmiast otwiera się przed nami morenowy krajobraz. Na prawo od drogi wznosi się masyw Brzozowskiej Góry (fot. 447). Do jej podnóża dotrzemy szeroką, piaszczystą drogą, odbiegającą od szosy w prawo. Możemy się przy tym mijać z wielkimi wywrotkami, wożącymi kruszywo z pobliskiej żwirowni. Sama Brzozowska Góra została też od wschodu mocno podkopana przez żwirownię (fot. 448), funkcjonującą tu już za niemieckich czasów. Utraciła przez to sporo swojej wysokości. Na starych, niemieckich mapach określano ją na ok. 177 m n.p.m. – obecnie jest to ok. 160 m n.p.m. Na szczycie góry stoi milenijny krzyż (fot. 449), ustawiony tutaj w 2000 r. „ku pamięci pokoleń” przez ówczesnego proboszcza parafii w Budrach – ks. Józefa Adamczyka.

Według starej legendy, staropruscy mieszkańcy tych okolic ukorzyli się przed władzą krzyżackich zakonników, kiedy na szczycie Brzozowskiej Góry objawił się anioł. Przybycie skrzydlatego posłańca niebios poprzedziła wielka burza. Pioruny biły w okoliczne wzgórza, a błyskawice rozrywały kłębiące się nisko nad ziemią, czarne chmury. A potem nagle przebiły się przez nie promienie słońca, padając na szczyt najwyższego wzniesienia. Po owych promieniach zszedł na ziemię skrzydlaty rycerz, dobył miecza i wyrzucił nim na niebie tęczę. Anielski majestat przekonał pogan do pokornego poddania się woli bożej oraz rządów reprezentującego ją na ziemi Zakonu Krzyżackiego. Od tamtej pory



Fot. 451



Fot. 452

aniół z Brzozowskiej Góry pojawiał się jeszcze kilkakrotnie. Jeśli odziany był w zbroję oznaczało to zbliżającą się wojnę i trudne czasy, zaś kiedy przywdziewał zwykłą pasterską szatę, zamieszkujących tę okolicę ludzi czekała pracowita, ale spokojna przyszłość.

Z Brzozowskiej Góry, która jest najwyższym punktem tzw. Wysoczyzny Krzywińskiej, roztaczają się wspaniałe widoki (fot. 450). Od zachodu stok góry opada łagodnie ku położonym w

dole, kolonijnym gospodarstwom. Na północ widoczność sięga ku oddalonym o ok. 12 km lasom za granicą rosyjską (fot. 451). Przy dobrej pogodzie promienie słoneczne podświetlają czerwoną wieżę kościoła w Olszewie Węgorzewskim, która wybija się z zieleni. Na kierunku południowo-zachodnim spomiędzy wzgórz przezierną taflą jeziora Stręgiel. Jeśli przejdziemy na drugą stronę szutrowej drogi, wiodącej od Brzozowskiej Góry do najbliższej kolonii rolniczej, i powędrujemy grzbietem wzgórz na południe, natrafimy na olbrzymi głaz narzutowy (fot. 452) – granit rapakiwi, który paru historyków podejrzewa o jakąś rolę w wierzeniach dawnych, staropruskich mieszkańców tych terenów. Takie głazy bywały miejscem składania ofiar pogańskim bóstwom, ale ten kamień nie posiada charakterystycznej „misy ofiarnej” i jest najprawdopodobniej zwykłym, polodowcowym artefaktem, godnym jednak wpisania na listę pomników przyrody.

Potężny głaz leży na samej granicy gminy Budry i gminy Pozezdrze. Można na nim przysiąść (fot. 453) i na zakończenie naszej wędrowki po szlakach tej – jakże odmiennie od reszty Mazur pięknej – krainy pogranicza, poddać się urokowi chwili, umykającej wraz ze słońcem za horyzont.



Fot. 453

BIBLIOGRAFIA

„Aleksander Słomiński. Artysta zapomniany. Wystawa rzeźb i obrazów ze zbiorów Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie” – polsko-rosyjski katalog wystawy z tekstem Anny Babiak-Owad i fotografiami Katarzyny Dzurko-Piaseckiej, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie (brak daty wydania)

Białuński Grzegorz – „Kolonizacja Wielkiej Puszczy – starostwo piskie, elckie, straduńskie, zelkowskie i węgorborskie (węgorzewskie)”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 2002

„Co kryje się w pamięci naszych przodków?” – praca zbiorowa, Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Zabrost Wielki, Zabrost Wielki 2014

Dieckert Kurt, Grossmann Horst – „Bój o Prusy Wschodnie”, Wydawnictwo Maszoperia Literacka, Gdańsk 2011

Ellerholz P., Lodemann H. – „Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reiche. Die Provinz Ostpreussen”, Landwirtschaftlich-Statistischen Bureau, Berlin 1879

Gieszczyński Witold – „Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945 – 1950)”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1999

Jackiewicz-Garniec Małgorzata, Garniec Mirosław – „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, WK „Borusia”, Olsztyn 1999

Łapo Jerzy Marek – „Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur”, Oficyna RETMAN, Dąbrówno 2014

Mitkiewicz Leon – „Bitwa zimowa na Mazurach (6-21.II.1915 r.)”, Wydawnictwo NapoleonV, Oświęcim 2013

„Nasze dziedzictwo kulturowe – Część 1” – praca zbiorowa pod redakcją Waldemara Majchera, Fundacja „Dziedzictwo nasze” 2014

„Niekammer's Landwirtschaftliche Güter-Adresbücher. Band III – Ostpreussen” – Reichenbach'sche Verlagbuchhandlung, Leipzig 1921

Okulicz-Kozaryn Łucja – „Dzieje Prusów”, Wydawnictwo „Leopoldinum”, Wrocław 1997

Oracki Tadeusz – „Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku” tom I i II, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1984 - 88

Orłowicz Mieczysław – „Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii”, Agencja Wydawnicza „Remix”, Olsztyn 1991

Piotr z Dusburga – „Kronika ziemi pruskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005

Pfeiffer Erich – „Der Kreis Angerburg. Ein Ostpreussisches Heimatbuch”, Selbstverlag der Kreisgemeinschaft Angerburg, Rotenburg 1973

„Sobiechy. Encyklopedia szkoły i wsi” – praca zbiorowa pod kierownictwem redakcyjnym Tadeusza Józefowicza i Jerzego Marka Łapo, Towarzystwo Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”, Węgorzewo – Sobiechy 2002

„Stadt und Kreis Darkehmen / Angerapp” – praca zbiorowa, Kreisgemeinschaft Angerapp / Kommissionverlag Gerhard Rautenberg, Leer 1984

Studia Angerburgica – pismo Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie i Towarzystwa Ratowania Dziedzictwa Kulturowego Kresów Dawnych i Obecnych „Ojcowizna”, tomy: 2/1997, 3/1998, 8/2003-2004, 10/2004, 11/2006, 15/2009 i 16/2017

Toeppen Max – „**Historia Mazur**”, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1995

Tressenberg Jadwiga – „**Mazurskie opowieści**”, Wydawnictwo „Z bliska”, Gołdap 2005

Wakar Andrzej, Wilamowski Bohdan – „**Węgorzewo – z dziejów miasta i powiatu**”, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1968

Wehner Hans – „**Landwirtschaftliches Adressbuch der Domäne, Rittergüter, Güter und Höfe in der Provinz Ostpreussen**”, Verlag von Niekammer’s Adressbüchern G.m.b.H, Leipzig 1932

„Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków” – praca zbiorowa pod redakcją Witolda Gieszczyńskiego i Norberta Kasparka, Oficyna RETMAN, Dąbrówno 2010

Zawadzki Bolesław – „**Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień-wrzesień 1914 r.**”, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Warszawa 1924

SPIS TREŚCI

NA MAZURSKIM POGRANICZU	4
BOCIANY ZE STARORZECZA GOŁDAPY (Budry)	27
W SERCU NIECKI SKALISKIEJ (Budzewo – Sąkielę Małe i Wielkie)	43
WZORCOWA WIEŚ MAZURSKA (Zabrost Wielki)	54
LEŚNA DOMENA PAWŁA SKALICHA (Skalisze)	62
PAŁAC POTOMKÓW MENNONITÓW (Więcki – Pietrele)	73
PRZEZ DOWIACKIE WZGÓRZA (Dowiaty – Kaczorowo – Wola – Drogłęwo)	80
OKRUTNI ROZBÓJNICY LEŚNI (Pawłowo)	85
PRZEŁOMY WĘGORAPY (Wężówko)	89
KRÓLEWSKI KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY (Olszewo Węgorzewskie – Maryszki – Góry)	92
GARNKI NA TATULOWYM POLU (Sobiechy)	102
PRĄD Z PRĄDU WĘGORAPY (Ołownik – Pochwałki)	106
DOKTOR INDII Z PRZYGRANICZNEJ WIOSKI (Dąbrówka)	114
NA WSCHÓD Z GREEN VELO (Grądy Węgorzewskie – Popioły – Wydutki)	121
KU PIŁACKIM WZGÓRZOM (Kozłak - Piłaki Małe)	131
NA BRZozOWSKIEJ GÓRZE (Brzozówko)	137
BIBLIOGRAFIA	142

URLOP W GMINIE BUDRY

(NOCLEGI, AGROTURYSTYKA I INNE USŁUGI TURYSTYCZNE)



1. „PRZY ŚCIEŻCE”;
Jacek Szukiel,
11-606 Budry,
tel. 793 002 896,
e-mail: jacaszukiel@gmail.com

Adaptowany na wakacyjne mieszkanie dawny budynek gospodarczy dworca kolejowego w Budrach, tuż obok Szlaku Rowerowego „Green Velo” i Miejsca Obsługi Rowerzystów – Budry.



2. Gospodarstwo Agroturystyczne „ZIELONE WZGORZE”;
Grądy Węgorzewskie 26 A,
11-606 Budry, tel. 694 968 261,
e-mail: elak114@wp.pl,
<http://zielonewzgorze.mazury.info/pl>

Duże gospodarstwo agroturystyczne, położone pośród morenowych wzgórz, około 1,78 km na południe od drogi wojewódzkiej 650 w Grądach Węgorzewskich i około 1,42 km na południe od Szlaku Rowerowego „Green Velo”.



3. Gospodarstwo Agroturystyczne „PRZYJAZNA ZAGRODA”;
Barbara Sz wajłyk, Pawłowo 5,
11-606 Budry, tel. 502 614 078,
e-mail sz wajlykb@wp.pl

Duże gospodarstwo agroturystyczne w południowej części wsi Pawłowo, opodal lokalnej szosy Węgorzewo – Ołownik.



4. „DOMEK NAD STAWAMI”;
Bogdan Maczuga, Sobiechy,
11-606 Budry, tel. 517 161 770,
e-mail: bogdan-maczuga@tlen.pl

Łowisko wędkarskie z mieszkalną „rybaczówką”, zlokalizowane w malowniczym krajobrazie Wyniesienia Pawłowskiego, około 1 km na południowy wschód od szosy Węgorzewo – Ołownik we wsi Sobiechy, opodal szlaku rowerowego Sobiechy – Więcki.

URLOP W GMINIE BUDRY

(NOCLEGI, AGROTURYSTYKA I INNE USŁUGI TURYSTYCZNE)



5. „DOM WĘDKARZA”;
Sobiechy 53, 11-606 Budry,
tel. 535 536 404,
e-mail: predkob@gmail.com

Pensjonat z łowiskiem wędkarskim, położony około 780 m na południowy wschód od centrum wsi Sobiechy, przy szlaku rowerowym Sobiechy – Pietrele – Więcki. Przy pensjonacie hodowla danieli.



6. MILLTON „GOŚCINIEC POD WĘGORZEM”;
Ołownik 8, 11-606 Budry,
rezerwacja m.in. <https://www.booking.com/hotel/pl/gosciniac-pod-wegorzem.pl.html>

Apartamenty, pokoje i sala konferencyjna w zabytkowym budynku dawnej maszynowni elektrowni wodnej na rzece Węgorapie w centrum wsi Ołownik.



7. MAZURSKA EKOZAGRODA „CICHE WODY”; Wężówko 19, 11-606 Budry, tel. 507 605 027, e-mail: cichewody@vp.pl, www.cichewody.pl

Gospodarstwo agroturystyczne w klasycznym, mazurskim „bauernhofie” z czerwonej cegły, położone we wsi Wężówko nad Węgorapą, około 370 m na zachód od szosy Pawłowo – Olszewo Węgorzewskie.



8. „CHATKA MARZEŃ”; Olszewo Węgorzewskie 1, 11-606 Budry, tel. 512 659 405, e-mail: ewamackiewicz7@wp.pl, <http://www.chatkamarzen.infoturystyka.pl/>

Klimatyczny, drewniany pensjonat w kolonijnym siedlisku w obrębie wsi Olszewo Węgorzewskie, położony około 2,48 km na południowy zachód od centrum wsi (pełna droga w lewo od szosy Olszewo Węgorzewskie – Góry).